nr 2/14 5000 zł

SPOJRZENIA PRZEMYSKIE

LUTY 1993

PRZEMYSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNE

PAMIĘTAJ!
DOBRA REKLAMA
W
DOBRYM TOWARZYSTWIE

28Gdcz/2 C2|S|Przem.

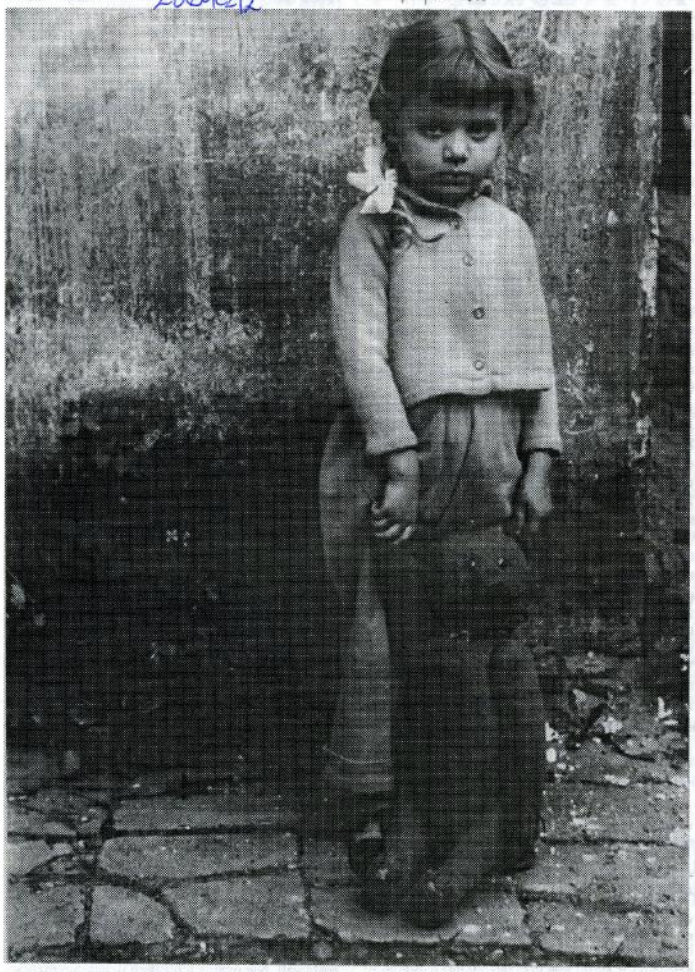

Marysia z misiem. Misio jeszcze żyje i mieszka w piwnicy

Marian Stroński

Album Rodzinny

Zapewne niewielu miłośników malarstwa pana Mariana Strońskiego wie, iż był on nie tylko portrecistą, pejzażystą, malarzem monumentalnym i religijnym, abstrakcjonistą, grafikiem i rysownikiem, ale także fotografikiem. Przed drugą wojną światową było to zajęcie niezwykle elitarne.

W zbiorach jego córek (Marii, która mieszka w rodzinnym domu w Przemyślu oraz Małgorzaty mieszkającej w Koszalinie) zachowało się kilkaset fotografii. Prezentujemy kilka z nich z Albumu Rodzinnego, z komentarzem — wspomnieniem Małgorzaty.

czytaj na str. 16

WOJEWÓDZTWO CZY POWIAT?

Koncepcja podziału administracyjnego Polski Południowo - Wschodniej

Mariusz Kościelny

W marcu 1992 roku Zjazd Wojewódzki Porozumienia Centrum w Przemyślu zobowiązał swych członków by czynili starania o utrzymanie województwa przemyskiego przy nowym (o ile nastąpi) podziale administracyjnym kraju. Przedstawiamy Państwu opracowanie pana Mariusza Kościelnego, sekretarza Zarządu Wojewódzkiego PC, które jest materiałem wyjściowym do dyskusji na ten temat, licząc na to , że wielu z Państwa zainteresuje i zachęci do udziału w owej dyskusji (Red.)

Nawiązując do dyskusji nad kształtem nowego podziału administracyjnego kraju odrzucamy dosyć długo lansowaną ideę Polski-makroregionów, czyli Polski dzielnicowej, przychylamy się natomiast do koncepcji zmniejszenia ilości województw sprzed „reformy" przeprowadzonej przez E. Gierka. Najkorzystniejsza liczba województw, łączących obszary o zbliżonym charakterze, połączonych wspólnymi działaniami gospodarczymi, istniejącą infrastrukturą techniczną, tradycją i warunkami demograficznymi, winna zawierać się w granicach od 25 do 35. Południowo-Wschodnia Polska w miejsce dotychczasowych trzech województw krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego, dzieliłaby się na dwa: rzeszowskie i przemyskie. Województwo krośnieńskie uległoby podziałowi pomiędzy te dwa województwa.

(ciąg dalszy na str. 8

WSCHODNIA SCENA POLITYCZNA

Grzegorz Kostrzewa – Zorbas

Wschodnia scena polityczna dzieli się, moim zdaniem, w inny sposób aniżeli ukształtowany już w dużym stopniu w Polsce, a modelowo w Europie Zachodniej. Chciałbym w ten sposób uprzedzić, że nie będę mówił przede wszystkim o partiach politycznych. Przedstawię najpierw fazy nawiązywania kontaktów i współpracy sił obecnie rządzących Polską z różnymi elementami sceny politycznej na Wschodzie.

W ostatnich kilkunastu latach, a więc w okresie gdy od połowy lat siedemdziesiątych w Polsce następował proces zmian, który doprowadził do zmiany systemu, można wyróżnić pięć faz, które przechodziły jedna w drugą nie zawsze płynnie, ale związane były z ważnymi wydarzeniami.

W pierwszej fazie, można powiedzieć w fazie zerowej, zanim powstała w Polsce zorganizowana opozycja, jedyne kontakty jakie istniały między niekomunistycznymi siłami z jednej strony polskimi, a z drugiej rosyjskimi, ukraińskimi, litewskimi — to były kontakty ośrodków emigracyjnych. Pewne znaczenie — choć należy je zaliczyć do sfery nie polityki, ale historii — w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i do pierwszej połowy lat siedemdziesiątach miały kontakty grup tradycjonalistycznych, legalistycznych — w polskim przypadku nawiązujących czy też trwających przy ciągłości prawnej II Rzeczypospolitej.

ciąg dalszy na str. 6

CHADECJA W EUROPIE

Ryszard Bobrowski

(wybrane fragmenty referatu wygłoszonego w Ośrodku Myśli Politycznej CENTRO w Przemyślu 19.12.1992 r.)

W ubiegłym roku obchodziliśmy stulecie encykliki Papieża Leona XIII, Rerum Novarum. Dała ona początek nowego spojrzenia na sprawy polityki społecznej. Była jednocześnie pewną kontrpropozycją wobec myśli socjalistycznej, co później nazwano koncepcją chrześcijańsko-demokratyczną. Proponowała zmiany w dziedzinach społecznych, własnościowych i innych, zmiany nie rewolucyjne, a ewolucyjne, nie radykalne, a reformistyczne i w tych zmianach na pierwszym miejscu stawiała człowieka, nie ideologię. Było to więc zupełnie inne podejście. Pierwsze organizacyjne próby podjęto w latach dwudziestych, szczególnie w Niemczech i we Włoszech. Pojawili się tam politycy proponujący wspólne i stop-

ciąg dalszy na str. 4

C2Dw 7/2022

R-press
Spółka z o.o.
WYDAWCA
Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel.394-71,
Dyrektor tel. 354-12,
telex 632217, fax 338-36
GAZETA CODZIENNA NOWINY

WAŻNE - CIEKAWE...

20.01. — Na zaproszenie Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego i Klubu Myśli Politycznej wygłosił referat prof. dr Władysław A. Serczyk na temat „Polska — Ukraina, X wieków niezrozumienia!

2.02. — W siedzibie zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum w Przemyślu odbyło się spotkanie przedstawicieli ugrupowań politycznych: PC, ChDSP, RTR. Omawiano sytuację polityczną w Polsce i regionie.

4.02. — W Krasiczynie rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli Polski i Ukrainy na temat wspólnego gospodarowania wodami granicznymi.

10.02. — „Kim pan jest panie Wachowski?" Książka wydana przez BGW (nomenklaturową oficynę wydawniczą) ukazała się na rynku księgarskim i miała być wielkim wydarzeniem. Okazało się jednak, że wydawca zastosował próbkę swych możliwości rodem z najgorszego okresu cenzury komunistycznej. Autorzy zapowiedzieli wydanie „bez cięć". Książka jest do nabycia w księgarniach „BOSZ". Obok niej faktyczny bestseller: „Lewy czerwcowy".

10.02. — Rada Ministrów zadeklarowała, że od 1 maja br., Polska będzie uznawała kompetencje Europejskiej Komisji i Trybunału Praw Człowieka. Oznacza to, że każdy obywatel gdy uzna, że władze złamały jego prawa zagwarantowane w Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, może odwoływać sie do: EUROPEAN COMMISION OF HUMAN RIGHTS, COUNCIL OF EUROPE, BP 431 R6, 67006 STRASBOURG CEDEX, FRANCE.

11.02. — W dzienniku „NOWINY" ukazał się zbiór komentarzy nt. kandydata na wojewodę przemyskiego p. Adama Pęzioła. Przedstawiciel Porozumienia Centrum, prezes ZWPC, powiedział: „Sam **tryb** odwołania Jana Musiała i powołania nowego wojewody bez uwzględnienia opinii ugrupowań politycznych jest nie do przyjęcia. Może dojść do bojkotu kandydata-wojewody. Jeżeli więc będzie chciał owe partie pozyskać, to np. za cenę podziału stanowisk, a wówczas rozgrywki polityczne zejdą do szczebla urzędów rejonowych. Natomiast co do **osoby** nowego wojewody będziemy obserwować: 1 Jak się zachowa wobec działań układów nomenklaturowych robiących interesy m.in. na majątku samorządowym (ORTEL)? 2) Jaki będzie jego stosunek do coraz większych wpływów tzw. lobby ukraińskiego w Przemyślu. Wiąże się to z powstającym Euroregionem Karpackim, którego pan Pęzioł jest rzekomo gorącym orędownikiem".

11.02. — doc. dr Jerzy Piórecki, dyrektor Zakładu Fizjografii i Arboretum w Bolestraszycach został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

12.02. — Sejm uchwalił („pod przymusem" prezydenta, rządu i MFW) budżet 230 głosami przy sprzeciwie 207 i 3 wstrzymujących się (w tym Jan Olszewski!!!). Budżet „przeszedł" dzięki posłom Klubu „Solidarność", a wbrew uchwale Komisji Krajowej związku. 10 posłów głosowało za budżetem. W związku z tym Zarząd Regionu przemyskiej „Solidarności" wydał stanowisko wyrażające oburzenie postawą większości posłów Klubu. Poseł Stanisław Baran głosował przeciw budżetowi.

13.02. — W Urzędzie Miejskim w Przemyślu odbyło się spotkanie samorządowców z Ministrem Obrony Narodowej posłem Januszem Onyszkiewiczem, wspomagającym p. Jana Bartmińskiego szefa Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w prezentacji kandydata na wojewodę p. Adama Pęzioła.

14.02. — W Debreczynie na Węgrzech podpisano akt powołujący do życia Euroregion Karpacki oraz przyjęto Statut Euroregionu. Ze strony województwa przemyskiego akt podpisali wicewojewoda Wiesław Winniarz i przewodniczący sejmiku Jan Bartmiński.

15.02. — Obradował Wojewódzki Sejmik Samorządowy.

— Przyjęto kandydaturę pani Teresy Woty, skarbnika Urzędu Miejskiego w Jarosławiu na stanowisko pełnomocnika wojewódzkiego Regionalnej Izby Obrachunkowej.

— Opiniowano osobę p. Adama Pęzioła jako kandydata URM na wojewodę przemyskiego. Prezentował go szef URM J. M. Rokita. Sesję prowadził p. Jan Bartmiński, postrzegany w środowiskach przemyskich jako „główny wprowadzający" kandydata. Szef URM i p. Bartmiński zostali wykrzyczani przez zebranych (szef Sejmiku uważany jest powszechnie za „adwokata" interesów Unii Demokratycznej w województwie). Opiniowało kandydata 33 na 45 delegatów, za głosowało 13, przeciw 16, wstrzymało się 4. Radny Andrzej Matusiewicz z Przemyśla — korzystając z obecności ministra Rokity — odniósł się do sprawy stosunków polsko-ukraińskich w Przemyślu: „Są to sprawy bardzo trudne, w świetle zwłaszcza roszczeń rewindykacyjnych kurii obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Wymagają one wielkiej rozwagi przy ich rozstrzyganiu. Jak do tej pory komisja majątkowa, w przypadku Przemyśla przywraca tylko własność grekokatolikom. A zwracane obiekty dotyczą najważniejszych budynków niezbędnych dla funkcjonowania tego miasta, np. Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, II LO (gdzie już zapadła decyzja zwrotu), Wojewódzkiego Archiwum Państwowego (gdzie też zapadła decyzja), Ośrodka dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących, budynku Urzędu Wojewódzkiego, budynków administracji samorządowej np. przy ul. Rynek 2. Złożono kilkadziesiąt wniosków i wszystkie dotyczą budynków sakralnych. A co będzie, gdy wejdzie ustawa o reprywatyzacji? W jednym z projektów, którego pan minister Rokita jest współautorem, przewidziany jest zwrot nieruchomości mienia osobom wysiedlonym w ramach akcji „Wisła". O tym panie ministrze należy głośno i publicznie mówić: jakie są zamierzenia administracji rządowej? Oświadczam, w imieniu Klubu samorządowego: Nie możemy dopuścić do ukrainizacji Przemyśla w majestacie prawa".

17.02. — Pan Adam Pęzioł został wojewodą przemyskim.

17.02. — „Polityczny oszust" — artykuł p. Jacka Borzęckiego o Lechu Wałęsie wydrukowany w „Życiu Przemyskim" (nr 7): „... jeśli polityk, który ubiegając się o fotel prezydenta RP przyrzekał nam wszystkim m.in. przyspieszenie odzyskania pełnej suwerenności Polski oraz rozliczenie komunistów za ich działalność na szkodę narodu — bierze teraz w obronę ewidentnych zdrajców narodu polskiego, to jest to człowiek niewiarygodny (...) Czuję się przez niego oszukany i myślę, że podobne odczucia mają wszyscy jego wyborcy". Gratulujemy autorowi i popieramy go. My także głosowaliśmy na Lecha Wałęsę i też czujemy się oszukani — redakcja.

19.02. W przemyskim Ośrodku Myśli Politycznej CENTRO odczyt nt. reformy ochrony zdrowia wygłosił p. Bogusław Dawnis, lekarz wojewódzki.

Warszawa dnia 16.01.1993 r.

UCHWAŁA nr 14

Naczelnej Rady Politycznej Porozumienia Centrum

Naczelna Rada Polityczna Porozumienia Centrum wyraża Posłance Teresie Liszcz szczególne uznanie za prowadzoną w Sejmie RP walkę o interesy emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej.

P r e z e s
Jarosław Kaczyński

Warszawa, 1993-02-16

KOMUNIKAT

Szesnastego lutego 1993 roku przedstawiciele Chrześcijańsko Demokratycznego Stronnictwa Pracy, Porozumienia Centrum i Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej postanowili powołać grupę inicjującą Komitet Obrony Demokracji, którego zadaniem będzie organizowanie w ramach prawa społecznego sprzeciwu wobec zagrożenia jakie stwarza dziś dla Polski umacnianie się sił postkomunistycznych i ich sojuszników w gospodarce i całym życiu społecznym naszego kraju. Dominacja tych sił stwarza bezpośrednie zagrożenie dla rodzącej się demokracji.

Najgroźniejszym objawem tego zagrożenia jest dziś polityka Prezydenta RP, który wbrew swoim wyborczym zobowiązaniom sprzymierzył się z tymi siłami i w oparciu o nie dąży do zbudowania w Polsce systemu władzy autokratycznej. Stąd szczególnym celem Komitetu będzie doprowadzenie w jak najkrótszym czasie do wyborów prezydenckich.

Jarosław Kaczyński (PC)
Jan Parys (RTR)
Tomasz Jackowski (ChDSP)

Przemyśl, 19.01.1993 r.

OŚWIADCZENIE

Zarządu Wojewódzkiego PC w Przemyślu

W związku z odmową podpisania przez prezydenta Lecha Wałęsę ustawy z dnia 19 grudnia 1992 roku o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy niektórych służb państwowych, Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum zdecydowanie protestuje wobec takiego stanowiska Prezydenta RP.

Uważamy, że utrzymuje ono w mocy funkcjonowanie ustawy legalizującej zbrodnie funkcjonariuszy MO, SB i Informacji Wojskowej oraz pozwala na traktowanie coraz uboższej grupy emerytów i rencistów w sposób lekceważący i naruszający podstawowe normy społecznego współżycia.

Uważamy, iż w ten sposób państwo polskie w dalszym ciągu opłaca i faworyzuje tych, którzy robili wszystko, by niepodległość Polski nigdy nie mogła stać się faktem.

SKLEP „STYL"
przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu (10.00 - 18.00)
poleca
garnitury, koszule, płaszcze damskie i męskie firm:
DENJCLER (Mediolan) i LORENCE (Paryż)

Przepraszamy

— Panią Stanisławę Iwaszkiewicz i pana Stanisława Lepszego — wiceprezesów Zarządu oddziału przemyskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich — za pominięcie ich nazwisk w artykule „Lwowiacy" w styczniowym numerze „Spojrzeń...".

— Pana Janusza Cywickiego za odwrotne wydrukowanie zdjęć jego obrazu.

ILE PIJEMY ?

(Z wystąpienia sejmowego posła Antoniego Bielewicza (PC) podczas debaty nad nowelizacją ustawy o wychowaniu w trzeźwości — 26 listopada 1992 roku).

„W latach osiemdziesiątych należeliśmy do krajów o średnim spożyciu napojów alkoholowych. Obecnie przesunęliśmy się do pierwszej dziesiątki. Przed wojną byliśmy krajem o najniższym spożyciu alkoholu w Europie. Jego spożycie w latach 1920-38 wahało się na poziomie 0,9 — 1,9 litra czystego alkoholu na 1 mieszkańca (...). Osiągnięto to głównie poprzez ograniczenie sieci sprzedaży alkoholu: 1 punkt sprzedaży mógł przypadać co najwyżej na 2,5 tysiąca mieszkańców (...). Przy końcu tego roku możemy dojść do poziomu 1 punkt na 200 osób w skali kraju (...). W latach 1982-88 dzięki przepisom ograniczającym dostęp do alkoholu jego średnie spożycie utrzymywało się na poziomie 6-7 litrów 100% alkoholu (...). W roku 1991 zamyka się w wielkości 9-10 litrów. **Jest to najwyższe spożycie alkoholu w historii ziem polskich (...).**"

5.01. — senator Jan Musiał przyjął w swoim biurze w Przemyślu konsula RP we Lwowie p. Litwina wraz z małżonką.

7.01. — senator uczestniczył w rozmowach grupy parlamentarzystów z ministrem Syriuszem Wolskim nt. wykorzystania kredytów szwajcarskich w energetyce polskiej.

8.01. — senator wziął udział w spotkaniu prezydiów połączonych — sejmowej i senackiej — komisji obrony, z udziałem wicemarszałków Sejmu i Senatu w sprawie utworzenia parlamentarnego ośrodka doradztwa obronnego.

W tym samym dniu senator uczestniczył w spotkaniu grupy bilateralnej polsko-węgierskiej.

28.01. — obradował Senat RP.

1.02. — Senator Jan Musiał złożył wizytę ordynariuszowi metropolii Przemyskiej ks. arcybiskupowi Ignacemu Tokarczukowi.

2.02. — senator udał się do Budapesztu w składzie oficjalnej delegacji, pod przewodnictwem Marszałka Senatu A. Chełkowskiego. Przeprowadzono rozmowy m.in. z Prezydentem i Przewodniczącym Republiki Węgierskiej oraz ministrem Spraw Zagranicznych Węgier.

14.02. — Senator wziął udział w spotkaniu z mieszkańcami Przemyśla pt. „Polsko czas na zmianę"

O ustawie emerytalno-rentowej, tzw. mundurowej, powiedział m.in.: „W senackiej komisji Obrony Narodowej, jako jej wiceprzewodniczący, brałem udział w poprawianiu tej ustawy w takim kształcie, w jakim ona przyszła do nas z Sejmu, to znaczy w rozciągnięciu jej nie tylko na funkcjonariuszy służb wojskowych, Informacji Wojskowej, ale także na służby milicyjne — po SB, aż po rok 1989 — by byli oni pozbawieni przywilejów emerytalno-rentowych. Sejm przyjął nasze poprawki, prezydent zaś odmówił podpisania. Jest to skandal, że kaci biorą emerytury i renty uprzywilejowane, zaś ich ofiary — najniższe z najstarszych portfeli.

Nikt tutaj nie mówi o odpowiedzialności zbiorowej, jak to usiłowano tłumaczyć, dlatego, że do formacji objętych tymi restrykcjami nikt na siłę nie ciągnął. Wykluczyliśmy sami służbę w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego z owych restrykcji, jako że tam szli żołnierze z poboru.

Natomiast do służb policyjnych jak SB (wcześniej UB) czy kryptopolicyjnych jak Informacja Wojskowa i cały obszar sądownictwa specjalnego — szło się z własnej woli, kryteria doboru były tam bardzo ostre i tylko ludzie przekonani do tego, co będą w tych formacjach robić w nich zostawali. Nie można ich zatem dzisiaj wyróżniać, dzisiaj, gdy ich ofiary cierpią biedę".

15.02. — Senator uczestniczył w spotkaniu z pracownikami Spółdzielni Niewidomych „START" zorganizowanym przez tamtejszą Komisję Zakładową „Solidarność". W spotkaniu wziął udział poseł Stanisław Baran.

SENATOR JAN MUSIAŁ
— Spotkania i wystąpienia —

PODZIĘKOWANIA

1. Zarząd Oddziału Przemyskiego Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich dziękuje: Panu Wicewojewodzie Wiesławowi Winiarzowi oraz dyrektorowi Wydziału Administracyjno-Gospodarczego p. Janowi Cichobłazińskiemu — za udzielenie pomocy finansowej z własnych poborów na pomoc charytatywną oraz za przekazanie fortepianu, maszyny do pisania i powielacza białkowego.
2. Panu Andrzejowi Matusiewiczowi — za przekazanie 1500000 zł na działalność TML i K PD-Wsch.
3. Inżynierowi Bogusławowi Gębarowiczowi — za wszelką pomoc organizacyjną, doradczą i kserokopiowanie.
4. Panu Władysławowi Mazurowi, autorowi książki „Wyspy ostatniej nadziei" — za przekazanie 20 egz. książek autorskich.
5. Księdzu dziekanowi — proboszczowi z Żurawicy oraz parafianom — za pomoc w pieniężną — 2500000 zł oraz 200 kg żywności.
6. Księdzu proboszczowi i parafianom w Hermanowicach — za pomoc charytatywną.
7. Księdzu proboszczowi i parafianom w Bolestraszycach — za pomoc charytatywną — 1500000 zł.
8. Księdzu proboszczowi i parafianom z Buszkowic — za pomoc charytatywną w postaci ok. 300 kg żywności i odzież.
9. Księdzu proboszczowi i parafianom z Ostrowa za pomoc charytatywną: 1500000 zł oraz żywność ok. 400 kg.
10. Polskiemu Związkowi Inżynierów i Techników Budowlanych w Przemyślu — za pomoc charytatywną pieniężną (500000 zł).

Szanowni Dobroczyńcy !

Do wszystkich ofiarodawców parafii przemyskich

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Przemyślu w imieniu rodaków zamieszkujących za wschodnią granicą, wyraża niezmierną wdzięczność za udzieloną im ogromną pomoc, którą okazaliście w tak trudnym dla nich okresie.

Złożone przez Was dary w naturze, a także w gotówce to wielka pomoc udzielona polskim rodzinom oddzielonym od Ojczyzny, pozwalając na dalsze ich trwanie.

Zdajemy sobie sprawę, że ofiary te łatwo Wam kochani nie przyszły, stąd są one tym bardziej miłe ich sercom i stokroć cenniejsze.

Przekazując Wam słowa Bóg zapłać jesteśmy pewni, że jak dotychczas, tak i nadal będziecie sercem i czynem wspierać naszą akcję pomocy Polakom ze Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Przemyśl, luty 1993 rok

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Przemyślu ul. Bpa. J. Glazera 10 37-700 Przemyśl BS P-śl k-to Nr 133203-132-4

O ŁAD MORALNY W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Posłanie do władz i społeczeństwa polskiego

My Polacy, naukowcy, działacze społeczni i politycy różnych orientacji, związani z ojczystą historią oraz walką i pracą dla Polski niepodległej, sprawiedliwej i gospodarnej, dostrzegamy groźne rozpanoszenie się zła, arogancji i marazmu w naszym państwie, powtarzające się przejawy odstępowania od obietnic i programów wyborczych oraz oszukiwania społeczeństwa.

Zdecydowanie negatywnie oceniamy:
1. Nasilenie przejawów podważania wartości moralnych i narodowych w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu oraz brak troski o kształtowanie postaw patriotycznych i dekomunizację w oświacie i kulturze. Szczególnie negatywną rolę odgrywa tu telewizja polska.
2. Zaostrzenie kryzysu ekonomicznego, brak postępu w restrukturyzacji gospodarki oraz regres wszystkich służb publicznych. Poszerza się obszar biedy i brak pozytywnych perspektyw, także na wsi.
3. Brak skutecznych działań dla obrony interesów Polaków poza granicami kraju i zaniechanie przygotowań repatriacji dla wyczekujących na nią rodaków ze Wschodu.
4. Brak osądzenia zbrodniarzy okresu stalinowskiego i przestępców przeciw Narodowi Polskiemu.
5. Personalne rozgrywki partyjne w parlamencie, rządzie i we władzach terenowych, ze szkodą dla dobra wspólnego oraz lekceważenie opinii społecznej.
6. Manipulowanie zasadami konstytucyjnymi oraz ciągłe poprawianie ustawodawstwa komunistycznego przez Sejm, zamiast budowy od podstaw nowego, demokratycznego ładu prawnego.

W licznych przypadkach działania władz obracają się przeciw społeczeństwu, a są bezsilne w stosunku do afer i mafii. To wszystko powoduje, że szerokie rzesze społeczeństwa straciły zaufanie do ludzi sprawujących władzę i do liderów partyjnych. Każdy polityk powinien dbać o autorytet władz państwowych oraz dobro Ojczyzny, przyczyniając się skuteczniej do realizacji interesu narodowego.

Historyczne szanse tworzenia się nowej Europy, wywalczone i okupione ofiarami całego narodu, nie mogą być dłużej marnowane. Trzeba zapobiec dalszemu niszczeniu majątku narodowego, polskiej nauki i kultury.

Dlatego bezwzględnie domagamy się:
1. Opracowania jak najszybciej i uchwalenia nowej, demokratycznej konstytucji, ustanawiającej uniwersalne wartości chrześcijańskiego ładu moralnego i polskich tradycji jako podstawę polskiego prawodawstwa oraz określającej zasadnicze prawa i obowiązki obywatelskie.
2. Konkretnego, długofalowego programu rozwoju gospodarczego i zdecydowanych działań na rzecz przezwyciężania kryzysu, skutecznej ochrony majątku narodowego oraz należytej dbałości o rozwój wytwórczości, nauki, kultury, służb publicznych i zdolności obronnych państwa.
3. Przywrócenia w życiu publicznym i państwowym oraz w prasie, radiu i telewizji podstawowego znaczenia wartości moralnych, rodzinnych i patriotycznych, rzeczywistego pluralizmu politycznego oraz zasad sprawiedliwości i odpowiedzialności.
4. Rządów ludzi kompetentnych, uczciwych i ofiarnych, nie splamionych kolaboracją z wrogami Ojczyzny.

☞ ☞ ☞

Wzywamy wszystkich współobywateli do poparcia naszego wystąpienia i zamanifestowania społecznej woli budowy nowej Rzeczypospolitej Polskiej na fundamencie wartości moralnych i narodowych oraz stanowienia kompetentnych, prawnych i skutecznych rządów w naszym kraju.

List podpisało 63 sygnatariuszy, między innymi:

— Piotr Andrzejewski, senator, prawnik, Warszawa,
— Robert Bodnar, redaktor „Myśli Państwowej", Kraków,
— Włodzimierz Bojarski, senator 1. kadencji, profesor, Warszawa,
— Stanisław Broniewski, harcmistrz, Przew. ROPWiM, Warszawa,
— Marian Drozdowski, historyk, Warszawa,
— Włodzimierz Fijałkowski, lekarz medycyny, Łódź,
— Roman Korab-Żebryk, historyk, Warszawa,
— Stefan Kurowski, ekonomista, Warszawa,
— Stanisław Mitraszewski, prezes R N Federacji Organizacji Kresowych,
— Jan Musiał, senator, Przemyśl,
— Zdzisław Szpakowski, historyk, Warszawa,
— Stefania Woytowicz, artystka śpiewaczka, Warszawa.

Biuro Senatora RP
Jana Musiała
przyjmuje interesantów
codziennie od 10.00 do 12.00
Senator Jan Musiał
przyjmuje w poniedziałki
od 16.00 do 18.00

WYBÓR TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Jednym z podstawowych żądań opozycji w latach osiemdziesiątych było ogłoszenie wolnych wyborów do parlamentu i władz samorządowych. Tych wyborów dokonaliśmy już trzykrotnie. Wybrany został prezydent, posłowie i senatorowie. Reprezentują oni nasze — wyborców — interesy, wybrani na podstawie swoich (głoszonych podczas kampanii wyborczej) programów i deklarowanych poglądów politycznych. W większości przypadków o wyborze decydowały względy merytoryczne a nie nazwisko czy wygląd kandydata. Oczekujemy więc, że w swoich poczynaniach nasi reprezentanci będą konsekwentnie swój program wyborczy realizować. Jeżeli tak się nie dzieje,jeżeli osoby te sprzeniewierzyły się swojemu programowi i poglądom, mamy prawo i obowiązek jako ich wyborcy wiedzieć dlaczego tak się stało. Przez wybór spoczywa na nas odpowiedzialność za zachowanie się i postępowanie naszego przedstawiciela. Istnieje szereg możliwości działania gwarantowanych w systemie demokratycznym w takich sytuacjach.

Najprościej jest po prostu nie wybrać w następnych wyborach takiego człowieka. Innym sposobem jest publiczne (w czasie spotkań z wyborcami lub np. w prasie) rozliczenie naszego reprezentanta z jego poczynań. Ostatecznie pozostaje możliwość cofnięcia naszego poparcia i odwołanie wybranego z zajmowanej funkcji.

Są to mechanizmy tak oczywiste, że dziwią mnie wypowiedzi zarzucające Jarosławowi Kaczyńskiemu brak kultury politycznej, gdy on jedynie konsekwentnie rozlicza Prezydenta z jego poczynań. Na nas również spoczywa taka odpowiedzialność.

JAN JAROSZ

REFORMA SŁUŻBY ZDROWIA

Bogusław Dawnis

4 czerwca 1993 roku minie czwarty rok od momentu gdy polskie społeczeństwo, pełne zapału i nadziei, przystąpiło do naprawy tego, co przez ponad 45 lat ulegało systematycznej degradacji. Zmiany miały objąć wszystkie dziedziny życia, w tym także system ochrony zdrowia. Najczęściej pojawiające się hasła reformy: ekonomizacja, decentralizacja, ubezpieczenia zdrowotne — pozostają w sferze deklaracji i na poziomie projektów. W konstytucji nadal figuruje zapis o prawie obywateli do bezpłatnej opieki medycznej, a zasada: wszystko dla wszystkich za darmo, natychmiast i na najwyższym poziomie, świadczy o wyższości ustroju, w którym obiecywano „każdemu według jego potrzeb"... Czyżby okazało się, że niczego nie trzeba reformować, gdyż system był dobry i wystarczą tylko zabiegi kosmetyczne?

Pogłębianie się niekorzystnych tendencji charakteryzujących stan zdrowia Polaków zaprzecza tak postawionej tezie. Nadumieralność mężczyzn w wieku tzw. produkcyjnym, krótki okres życia, wzrastająca ilość samobójstw, wysoka zachorowalność na choroby nowotworowe i zakaźne to niezaprzeczalne „osiągnięcia" jedynie słusznej koncepcji.

Funkcjonująca od 1945 roku ochrona zdrowia naśladuje wzór sowiecki polegający na centralnej, sprawowanej przez państwo kontroli, organizowanych przez to państwo „bezpłatnych" świadczeniach zdrowotnych, opłacanych z góry przez budżet centralny, a także na łączeniu odpowiedzialności państwa za organizację świadczeń z odpowiedzialnością za zapewnienie środków finansowych. Tak skonstruowany system doprowadził do wielu patologicznych zjawisk: a) w służbie zdrowia (kolejki, niesprawność, niska jakość, marnotrawstwo, niewłaściwe traktowanie pacjenta, praktyka „na czarno"); b) w świadomości społeczeństwa (nieuzasadnione stanem zdrowia żądanie coraz lepszych specjalistycznych świadczeń, wyszukanych technologii medycznych i leków, dublowanie wizyt np. w poradni rejonowej, w poradni przyzakładowej i poradni PKP).

Nie będzie wielką pomyłką stwierdzenie, że żyjemy na pograniczu bezpieczeństwa biologicznego. Wśród przyczyn tego stanu wymienić należy także zły stan środowiska naturalnego i społecznego, warunki ekonomiczne oraz obyczajowość. Obronę przed zagrożeniem może przynieść tylko radykalna zmiana uwarunkowań prawnych, struktury organizacyjnej, systemu zarządzania i finansowania ochrony zdrowia. Najważniejszym warunkiem jest odejście od obecnego sposobu finansowania!! Przede wszystkim należy oddzielić odpowiedzialność za środki finansowe od odpowiedzialności za organizację świadczeń zdrowotnych.

Aby wyjaśnić na czym powinny polegać owe zmiany należy przyjrzeć się kto? i jak? gromadzi oraz rozdziela pieniądze. Jak już wspomiano służba zdrowia finansowana jest z budżetu państwa, budżetu tworzonego m.in. z różnego rodzaju podatków pobieranych od obywateli. W tym kontekście głoszona często opinia o bezpłatności lecznictwa jest zwykłym kłamstwem. Wielkość środków wydzielonych z budżetu na zabezpieczenie potrzeb zdrowotnych ustalana jest w drodze przetargu między ministrem zdrowia i opieki społecznej, a ministrem finansów. Kwota ta jest następnie dzielona między województwa według nieracjonalnych kryteriów uwzględniających przede wszystkim infrastrukturę materialną i kadry służby zdrowia. Metoda ta jest spadkiem i echem wpływów regionalnych „kacyków" z czasów PRL. Nie odpowiada ona liczbie mieszkańców i potrzebom jakie występują w poszczególnych częściach Polski. Kolejnym etapem jest podział pieniędzy w województwach na poszczególne Zakłady Opieki Zdrowotnej. Otrzymują one środki na określone statutowo zadania: na płace i utrzymanie bazy lokalowej, żywność, sprzęt medyczny, leki itp.

Przedstawiony system doprowadził do odwrócenia roli, jaką w normalnych warunkach społeczeństwa demokratycznego pełni pieniądz i pozbawił go funkcji motywacyjnej. Konkludując: zakłady służby zdrowia powinny otrzymywać fundusze za świadczenia zdrowotne, z których mogą i zechcą skorzystać obywatele. Aby tak się stało należy dokonać przesunięcia środków finansowych w stronę pacjenta — muszą one „iść w ślad za nim".

Możliwości takie powstaną wówczas, gdy głównym kryterium podziału stanie się liczba mieszkańców. Dopuszczalna jest 3—4% korekta, wynikająca z różnicy pomiędzy regionami w zakresie profilu demograficznego, skażenia środowiska, śmiertelności i zachorowalności. Dysponentem mógłby być sam pacjent lub, w jego imieniu, samorząd terytorialny, lekarz domowy czy też instytucja ubezpieczeniowa. Posiadający prawo wyboru pacjent mógłby wpisywać się na listę podopiecznych lekarza, do którego miałby największe zaufanie. Liczba „zarejestrowanych" na takiej liście decydowałaby o wysokości zarobków służby zdrowia zatrudnionej w lecznictwie otwartym (przychodniach rejonowych, ośrodkach zdrowia, gabinetach prywatnych). O wyborze rodzaju badań diagnostycznych, konsultacji specjalistycznej, a także szpitala decydowałby dysponent pieniędzy — najlepiej wspomniany już lekarz domowy. W ten sposób pacjent stałby się podmiotem, o którego warto zabiegać, i dla którego warto być uprzejmym, cierpliwym, dokładnym, punktualnym i dobrze wykształconym. Zakłady lecznictwa zamkniętego musiałyby zadbać o wysoką jakość świadczeń, niskie koszty ich organizacji, sprawne i efektywne zarządzanie.

Powstaną wówczas warunki gry ekonomicznej, gdzie potrzeby zdrowotne obywateli kształtują popyt zaś służba zdrowia kształtuje podaż.

(cdn.)

Spółdzielnia Inwalidów „PRACA"
37-700 Przemyśl, ul. Jasińskiego 2
tel. 40-24 do 29, 21-99 i 39-35,
fax 69-69, tlx 0633384 sip

DRUKUJE DRUKUJE

KOLOROWE I WIELOBARWNE

etykiety i opakowania (także wykrawane)
gazety
książki
periodyki i foldery

Drukujemy na papierach i tekturach produkcji zachodniej

ZAPEWNIA
bardzo dobry papier
rewelacyjną jakość druku

RZĄDZIĆ I SŁUŻYĆ

Marek Kuchciński

dokończenie z nr-u 1

Do wyborów prezydenckich Porozumienie Centrum przystąpiło już jako zorganizowana struktura wojewódzka. Lech Wałęsa, którego wówczas poparliśmy, dziś ma z pewnością dużo mniej zwolenników. Ale wówczas wiedzy dzisiejszej o nim nie mieliśmy. Przyjął w kampanii wyborczej hasła przyspieszenia i szybkich zmian politycznych, był uznanym na całym świecie symbolem „Solidarności'' walczącej z komunizmem i wpływami rosyjskimi w Polsce. Dziś, z perspektywy dwóch lat jego prezydentury trzeba zupełnie inaczej ocenić jego działalność, dotrzymywanie słowa danego wyborcom... jeżeli ktoś łamie dane wcześniej słowo i przyrzeczenia, kierując się wyłącznie zasadą skuteczności w utrzymaniu się przy władzy i jej rozszerzaniu — to czyjego interesu ten ktoś broni, jeśli nie własnego i otaczającej go grupy polityków? Owa zasada skuteczności, mocno dziś lansowana, jako najważniejsza w polityce, w życiu społecznym i gospodarczym wynaturza jedynie działalność publiczną.

Dziś widać już całkiem wyraźnie w jaki sposób Lech Wałęsa zaprzepaścił olbrzymie zaufanie, którym go obdarzono. Widać wyraźnie, w jaki sposób główni politycy w Sejmie poprzedniej kadencji, zarówno komunistyczni, jak i niektórzy wybrani z listy OKP (Solidarności — w ramach słynnych 35 %) dokonali manipulacji przegłosowując ordynację wyborczą taką, by prezydenta Polski wybierać w wyborach powszechnych (komisją sejmową przygotowującą ową ordynację kierował poseł Geremek). Czyż nie po to, by właśnie „wypuścić na głębokie wody'' tych świeżych, nie do końca przygotowanych polityków — od razu na najwyższe stanowiska w państwie — bez żadnych zabezpieczeń gwarantujących przestrzeganie podstawowych zasad demokracji? Także kontrolę nad sprawowaniem przez nich rządów? Przypomnijmy w tym miejscu, bo często, zbyt często przeciwnicy PC „nie pamiętają'' o apelach Jarosława Kaczyńskiego nawołującego, by Wałęsę wybrał najpierw ów kontraktowy parlament — czyli Zgromadzenie Narodowe po to właśnie, by przez kilka następnych miesięcy Polacy mogli przyglądać się pełnionej przez niego funkcji Prezydenta Polski, ocenić i w następnych, już w pełni **demokratycznych i powszechnych** *wyborach odpowiedzialnie zadecydować.* Tak się nie stało — ówczesny sejm zarządził od razu wybory powszechne.

Porozumienie Centrum nie jest partią zmieniającą poglądy w zależności od mody sezonowej na nie. Dlatego konsekwencją głoszonych postulatów w 1990 roku był postulat dekomunizacji, jaki w marcu 1991 roku zaproponowano podczas zjazdu wojewódzkiego PC w Przemyślu, a przyjęto na Kongresie Krajowym w kwietniu. Hasło to zostało ośmieszone zarówno przez polityków komunistycznych, jak i polityków Unii Demokratycznej, a także późniejszej Unii Pracy — słowem całej lewicy. Postulat dekomunizacji dziś, niestety, jest nadal aktualny. Ale przeciwko niemu zgodnie występują już nie tylko wymienione wyżej partie — przyłączył się do nich także Belweder...

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA W EUROPIE I W POLSCE

Ryszard Bobrowski

ciąg dalszy ze str. 1

niowe, a więc centrowe, rozwiązywanie problemów europejskich. W Niemczech powstała np. Partia Centrum, we Włoszech aktywnie działał polityk Luigi Sturzo. W 1925 roku powołano w Paryżu międzynarodówkę chrześcijańsko-demokratyczną.

Ale inicjatywa ta trwała krótko. W ówczesnej Europie myśl pacyfistyczna (w rozumieniu reformistycznego przebudowania Europy) nie znajdowała odpowiedniej atmosfery, a taki polityk jak Richard C Kalergi patronujący utworzeniu Ruchu Paneuropejskiego, dziś nazywanego wspólnotą europejską, postrzegany był jako utopista. Pomysł jego sprowadzał się nie tylko do ustalenia pewnych reguł pokojowego współistnienia państw, ale także do tworzenia poprzez państwa wspólnej płaszczyzny działania i budowania ponadpaństwowej struktury, godzącej różne państwowe interesy w skali europejskiej. Myśl chrześcijańska bardzo aktywnie uczestniczyła wówczas w wypracowywaniu pewnych wzorców politycznych ograniczających wzajemne zwalczanie się różnych państw. Niestety, idee te pogrzebała II wojna światowa. W latach pięćdziesiątych podjęto kolejne działania w płaszczyźnie chrześcijańsko-demokratycznej. W 1947 roku powołano organizację NEI (Nouvelles Equipes Internationales), która dała początek dzisiejszej międzynarodówce — Europejskiej Unii Chrześcijańskich Demokratów — EUCD. Jednocześnie w działającym już Parlamencie Europejskim pojawiła się grupa parlamentarzystów chadeckich działających do 1970 roku, to jest do zmiany ordynacji wyborczej do tego Parlamentu, od kiedy zaczęto doń wybierać posłów w wyborach powszechnych. Parlamentarzyści ci tworzą Europejską Partię Ludową tzw. EPP, a zadaniem ich jest wspieranie inicjatyw chrześcijańsko-demokratycznych. Obydwie organizacje współpracują ze sobą bardzo ściśle. Jest to dziś siła motoryczna współczesnej chadecji. O jej powadze świadczy fakt, że połowa partii politycznych rządzących dziś Wspólnotą Europejską należy do nich, a jednocześnie partie te sprawują rządy w swoich krajach albo bezpośrednio (Grecja), albo w koalicjach (np. Włochy, Niemcy, Luksemburg, Belgia, Holandia). Te państwa nadają impet przemianom w Europie. W roku 1957 podpisano traktat EWG-owski, zwany Traktatem Rzymskim, który był początkiem dzisiejszej Wspólnoty Europejskiej. Jego twórcami byli m.in. de Gasperi, Schuman, Adenauer — ludzie jednoznacznie osadzeni w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym, budujący zjednoczoną Europę na zasadach ewolucyjnych, kompromisu, opierając się na negocjacjach czy swoistych „przetargach'' politycznych i cały czas kierując się podstawową zasadą: tworzeniem rzeczywistości politycznej liczącej się z człowiekiem, jego osobowością i godnością. Jednym z ideologów tegoż ruchu był m.in. Francuz Mounier, współtwórca personalizmu chrześcijańskiego, odrzucającego tezę, że państwo jest głównym czynnikiem, któremu wszystko inne musi być podporządkowane; odrzucającego ideologię socjalistyczną z jednej strony, a z drugiej — liberalną, głoszącą, że jednostce wszystko wolno, gdyż nie podlega żadnym nakazom w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa (pryzmat wolności). Chrześcijańska demokracja przeciwko tym ideologiom stawia personalizm: „persona'' czyli człowiek, z którego naturalnymi prawami trzeba się liczyć, którego nie można traktować jako elementu trybu społecznego rządzonego przez „dzieje historii'' czy „masy'', ale także, którego nie można traktować jako indywiduum nie podlegające żadnym ograniczeniom. Persona z jej godnością i odpowiedzialną wolnością jest podstawą budowania społeczeństwa i — w szerszym kontekście — także Wspólnoty Europejskiej. Jest to więc w znacznej mierze dzieło chrześcijańskiej demokracji. Jego stopniowy rozwój często przebiegał podczas trudnych negocjacji kolejnych „wojen'' (np. „rybnej'' czy „rolnej'') tylko na słowa i różne negocjacyjne argumenty, a nie wojen w sensie dosłownym. W latach siedemdziesiątych do tego procesu dołączyły inne partie zarówno z lewa, czyli socjaldemokratyczne, jak z prawa, czyli centroprawicowe. Niemcy, na przykład, zawsze byli aktywni w nurcie chrześcijańsko-demokratycznym. Ich koncepcje były bardzo antysocjalistyczne z różnych powodów: np. ze względu na doświadczenia z niemieckim narodowym socjalizmem. Kanclerz Adenauer długo rządził samodzielnie, bez tworzenia tzw. wielkich koalicji (np. z socjaldemokracją), ponieważ nie były mu potrzebne głosy lewicy. Natomiast inne partie chadeckie, np. we Włoszech, Belgii czy Holandii potrzebowały tych głosów, do utrzymania rządów opartych na większości parlamentarnej. Pojawił się więc problem, co robić w sytuacji, gdy z jednej strony partie chadeckie chcą, czy też muszą współpracować z lewicą, a z drugiej strony po prawicy pojawiają się partie, które nie są chrześcijańsko-demokratycznymi, ale generalnie są prawicowe. Dlatego też, by sprostać tym problemom założono w roku 1972 inną międzynarodówkę EDU — Europejską Unię Demokratyczną, grupującą partie centroprawicowe, także chrześcijańskie. Ta, druga już centroprawicowa formacja w Europie, jest bardzo aktywna, grupuje te same partie co międzynarodówka chadecka, poza Włochami, Holendrami, Luksemburczykami i Belgami (partie te uważają, że brytyjscy konserwatyści, którzy weszli do EDU, są za mało chrześcijańscy w swej ideologii by móc działać w EUCD). Obie międzynarodówki współpracują ze sobą.

Międzynarodowe organizacje europejskie mają także odniesienie ogólnoświatowe. Chrześcijańska demokracja wpisana jest w strukturę DCI — Democratio Christiana Internacionale. W różnych częściach świata sytuacja ruchów chrześcijańskich jest różna. Weźmy Amerykę Łacińską. Tam także działa chrześcijańska demokracja. Ale przed całą Ameryką Środkową i Południową stoją olbrzymie problemy (nasze w porównaniu są bardzo niewielkie). Tam i nędza jest przeogromna i bogactwo przeogromne. W Meksyku, dla przykładu, stolicy państwa, obok siebie, stoją budynki mogące z powodzeniem stać w centrum Manhattanu, Paryża czy Londynu i takie kurne chaty, że u nas najgorszy biedak nie chciałby w nich mieszkać. Olbrzymie rozpiętości społeczne powodują, że tamtejsza chrześcijańska demokracja posługuje się trochę inną frazeologią, jak gdyby bardziej „rewolucyjną'', bardziej „socjalizującą''. Ale to nie znaczy, że jest ona czymś innym. W Europie bowiem chrześcijańska demokracja wylansowała pojęcie „społecznej gospodarki rynkowej'' (czym zawładnęli później socjaldemokraci). My nie mówimy o tzw. wolnym kapitaliźmie, wolnej grze sił, gdzie rynek decyduje o wszystkim i wszystko reguluje. Tak mówią liberałowie. My mówimy o takiej gospodarce rynkowej, która podejmuje działania wolnorynkowe (i wolny rynek jest podstawowym elementem), ograniczane jednak przez pewne potrzeby społeczne. Rynek bowiem nie jest „sztuką dla sztuki'', ponieważ zmiany i przekształcenia, także własnościowe, dokonują się w pewnym otoczeniu społecznym. Stąd państwa najdalej zaawansowane w rozwijaniu doktryny chrześcijańsko-demokratycznej, jak Holandia czy Niemcy, mają niezwykle rozbudowany system świadczeń społecznych, tej całej „otoczki'' chroniącej ludzi przed zagrożeniami nieuniknienie związanymi z wolnym rynkiem. Ale w Ameryce Łacińskiej, ze względu na olbrzymie dysproporcje społeczne, problem ten z konieczności jest pierwszorzędnym. Dlatego tamtejsi chrześcijańscy demokraci czynią z niego dodatkową wartość.

Przejdźmy do spraw polskich. Główną partią centroprawicową i chrześcijańsko-demokratyczną w Polsce jest Porozumienie Centrum. Założone 12 maja 1990 roku podjęło niezwłocznie starania o przyjęcie — najpierw do EUCD, pół roku później do EDU. Obecnie PC jest pełnoprawnym członkiem w EDU i członkiem — obserwatorem w EUCD. W ramach tej drugiej organizacji PC uczestniczy w różnych konferencjach np. na konferencjach budapesztańskiej Akademii Chrześcijańsko-Demokratycznej Europy Centralnej, szkolącej polityków i specjalistów z partii chadeckich. W Warszawie w ubiegłym roku, na wniosek PC EUCD przyjęła, iż w czasie Kongresu Chrześcijańskiej Demokracji jednym z trzech głównych zagadnień będzie bezpieczeństwo europejskie a prezesa PC Jarosława Kaczyńskiego poproszono o jego zreferowanie.

Porozumienie Centrum utrzymuje także kontakty z poszczególnymi partiami z obu międzynarodówek. Na początku współpracowaliśmy ściśle z CDA — partią holenderską, która zorganizowała w Polsce kilka konferencji programowych. Wówczas to po raz pierwszy pojawiła się w naszym kraju zasada subsydialności, sprowadzająca się do tego, by decyzje, które można podejmować na niskich szczeblach nie były podejmowane w centrali na górze. Zasada ta zmierza do uaktywnienia lokalnych struktur społecznych. Wprowadzono także pojęcie, zasadę,

ciąg dalszy na str 5

ciąg dalszy ze str. 4

polegającą na tym, że człowiek powinien rozwijać siebie i swoje otoczenie zgodnie z naturą, zgodnie z przyrodą, nie zanieczyszczając środowiska, nie „gwałcąc'' natury. W okresie późniejszym głównym partnerem dla PC stała się partia brytyjskich konserwatystów z EDU. Jej przedstawiciele przyjeżdżali wielokrotnie do Polski pomagając nam podczas wyborów poprzez np. wygłaszanie różnorodnych przemówień wspierających program PC. Kontakty te utrzymywane są nadal. Od niedawna utrzymujemy dobre stosunki z bawarską chrześcijańską demokracją CSU oraz z amerykańską partią republikańską.

Jakie jeszcze inne partie polskie funkcjonują w centroprawicowych międzynarodówkach? W EUCD Porozumienie Centrum jest jedyną funkcjonującą samodzielnie partią jako obserwator. Niezależnie od nas istnieje tzw. Kongres Chrześcijańsko-Demokratyczny, ugrupowanie składające się z drobnych centroprawicowych partii, wśród których znajduje się PChD — Partia Chrześcijańskich Demokratów dzisiejszego wicepremiera Łączkowskiego, jest grupa pana Zabłockiego, pan Świtoń z Katowic i inni. Ale ugrupowanie to rzadko uczestniczy aktywnie w spotkaniach i działaniach europejskich. Jest także inna partia, która ma, moim zdaniem, tytuł by być członkiem międzynarodówki chadeckiej. Partia ta w okresie Polski komunistycznej utrzymywała swoje przedstawicielstwo na Zachodzie np. w osobie pana Gałązki. Tą partią jest dzisiejsze Chrześcijańsko Demokratyczne Stronnictwo Pracy. Przed wojną było ono partią chadecką, dlatego też po wojnie utrzymywało reprezentację emigracyjną tworząc, wraz z innymi podobnymi partiami, forum środkowo-europejskie akredytowane w charakterze obserwatora przy międzynarodówce chadeckiej. Podczas Kongresu w Warszawie forum to rozwiązano.

Podczas ubiegłorocznego spotkania EUCD w Luksemburgu rozważono kwestię pełnoprawnego uczestnictwa polskiej chrześcijańskiej demokracji w międzynarodówce. Postawiono wówczas warunek, by polskie partie chadeckie utworzyły wspólną reprezentację rozdrobnionego u nas ruchu. Jest to jednak proces bardzo trudny, ponieważ musi wpierw nastąpić konsolidacja tego ruchu w kraju (23.12.1992 r., trzy partie: PC, ChDSP i RdR utworzyły Polską Grupę Chrześcijańsko-Demokratyczną w celu uzyskania pełnego członkowstwa w EUCD — red.). Do drugiej międzynarodówki — EDU — o dziwo, swój akces złożyli liberałowie z KLD pana J. Bieleckiego pomimo, że istnieje inna międzynarodówka, liberalno-demokratyczna, do której w zasadzie Kongres powinien należeć. Jest więc, obok PC, Kongres pełnoprawnym jej członkiem.

Bywa niekiedy, że także Unia Demokratyczna jest na Zachodzie postrzegana jako ugrupowanie chadeckie. Nieporozumienie polega nie tylko na zbieżności nazw. Najlepiej przedstawić to na przykładzie. Kiedy pod koniec 1989 roku był w Warszawie kanclerz Kohl, na wydanym przyjęciu na cześć rządu polskiego w hotelu Mariott, w półprywatnej rozmowie, zapytał ówczesnego premiera Mazowieckiego czy jest chrześcijańskim demokratą, Mazowiecki odpowiedział — za co należy się mu szacunek, bez względu na to, co mówimy o jego działaniach — że jest chrześcijaninem i jest demokratą, ale nie jest chrześcijańskim demokratą. I jest to prawda, bo można być jednym i drugim, ale nie mieścić się w koncepcji politycznej chrześcijańskiej demokracji. O ile mi wiadomo, Unia Demokratyczna złożyła już wniosek o przyjęcie do międzynarodówki socjaldemokratycznej. I tam jest jej miejsce, szczególnie po odejściu grupy Hala. Jeżeli były jakieś niejasności co do statusu UD w międzynarodówce chrześcijańsko-demokratycznej, to w drugiej, EDU niejasności nie ma żadnych. Dla tej centroprawicowej i konserwatywnej formacji UD jest ugrupowaniem lewicowym, socjaldemokratycznym.

Porozumienie Centrum utrzymuje także kontakty z partiami bliskimi ideowo z Europy Centralnej. Ta część Europy jest dla nas najważniejsza i wśród swoich sąsiadów powinniśmy prowadzić własną pracę regionalną. Dlatego wystąpiliśmy z inicjatywą współpracy partii centroprawicowych i chrześcijańskich z grupy państw „trójkąta wyszehradzkiego'', czy też od 1993 roku „czworokąta''. Doszło do spotkania w Sficie na Słowacji (26.09.1992 r. — red.), gdzie przedstawiciele siedmiu partii z Polski, Słowacji, Czech i Węgier omawiali najważniejsze sprawy bieżące: np. jak postępować ze środowiskami mass mediów, które są nam wrogie, i do których nie mamy dostępu, jak radzić sobie w sytuacji wyborów przy naszych ograniczonych możliwościach korzystania ze środków przekazu. Spotkanie zakończyło się podpisaniem komunikatu — deklaracji na temat wzajemnej współpracy regionalnej.

Ryszard Bobrowski

SYSTEM PARTYJNY A WYBORY

Paweł Niemkiewicz

W wielu demokracjach Europy Zachodniej istnieją podobne systemy partyjne, chociaż ich powstanie wiąże się ze szczególnymi cechami narodowymi, społecznymi i historycznymi. Najbardziej użytecznym rozróżnieniem systemów partyjnych jest podział na systemy niezrównoważone, zrównoważone i rozproszone. Taka klasyfikacja odnosi systemy partyjne do procesu tworzenia rządów i wyjaśnia, po części, strukturę władzy w danym społeczeństwie.

Niezrównoważony system to taki, w którym jedna partia albo rządzi sama, albo jest główną częścią koalicji rządzącej przez dłuższy okres czasu. Jednopartyjny rząd typu brytyjskiego jest raczej wyjątkiem niż regułą w Europie Zachodniej. Więcej przykładów jest państw, w których poszczególne partie faktycznie rządzą krajem. Na ogół ich pozycja wyborcza nie ulega wielkim zmianom podczas kolejnych wyborów, a współzawodnictwo wyborcze dotyczy bardziej powiększenia liczby stanowisk w rządzie, aniżeli zdobycia władzy. Takie partie (i systemy) można określić jako hegemoniczne. Wyprzedzają one znacznie inne partie pod względem poparcia wyborczego lub zajmują na tyle centralną pozycję, że nie można sformować rządu bez ich poparcia. Najlepszym przykładem tego systemu jest włoska Chrześcijańska Demokracja, która od zakończenia wojny aż do niedawna dostarczała Włochom wszystkich premierów. Szwedzka Partia Socjaldemokratyczna zajmowała podobną pozycję przez ponad 40 lat. Niemiecka CDU, szczególnie w okresie przywództwa Adenauera, zajmowała także dominującą pozycję. W efekcie istnieją w takich systemach partie nie mające doświadczenia w rządzeniu i skazane na permanentną opozycję.

W rozproszonych systemach partyjnych nie ma wyraźnie zróżnicowanej sceny politycznej i kilka partii politycznych może uzyskać podobne odsetki głosów. We Francji, w okresie IV Republiki możliwych było kilka koalicji rządzących, a zmiany rządów były bardzo częste. Związki między sukcesami wyborczymi i typem rządów stawały się coraz odleglejsze, a koalicyjne kombinacje zmieniały się między wyborami. We współczesnej Europie Zachodniej ten typ systemu najwyraźniej występuje w Belgii i w Holandii. Od końca lat sześćdziesiątych partii opartych na wspólnocie językowej podważyły pozycję partii tradycyjnych i niezwykle skomplikowały tworzenie rządów. W Belgii rozproszenie jest stosunkowo świeżej daty, ale w Holandii stan rozproszenia trwa prawie przez całą jej historię powojenną. Mimo tego rządy w Holandii funkcjonowały zwykle przez całą kadencję.

Trzecią kategorią jest **system zrównoważony,** w którym pomimo wyraźnej polaryzacji żadna z sił nie dominuje przez dłuższy czas. Kojarzymy oczywiście system zrównoważony z systemem dwupartyjnym. Ważna jest jednak nie tyle liczba partii, co fakt, wokół ilu „biegunów'' one się skupiają. Możemy mieć np. system współzawodnictwa między trzema czy czterema partiami, które są skupione wokół np. dwóch biegunów. System zrównoważony występuje w Niemczech czy w Belgii (do wybuchu konfliktu kulturowego w latach sześćdziesiątych). Oczywiście systemy polityczne mogą przechodzić z jednej kategorii do drugiej wraz z upływem czasu. W powojennej Europie w wielu krajach życie polityczne powstawało jako w państwach niezrównoważonych i przesuwało się w kierunku bardziej zrównoważonym, podczas gdy w innych w stronę systemów rozproszonych. CDU pod przywództwem Adenauera była w Niemczech zdecydowanie największą partią i dominowała w życiu politycznym kraju. Z czasem, poprzez integrację społeczeństwa niemieckiego znikały mniejsze regionalne partie, natomiast partia socjaldemokratyczna, przez zmianę swej polityki zaczęła nabierać znaczenia i w 1972 roku prześcignęła CDU. Obecnie w Niemczech jest system zrównoważony, w którym o władzę walczą dwie główne partie.

W Skandynawii, zarówno Norwegii jak i Szwecji, przynajmniej na pewien czas system, w którym dominowały odpowiednio Partia Pracy i Partia Socjaldemokratyczna zmienił się na bardziej zrównoważony. W Holandii rozproszony system partyjny ewoluuje, do późnych lat sześćdziesiątych, ku jeszcze większemu rozproszeniu.

We wszystkich trzech kategoriach rządy koalicyjne są normą (a brytyjski rząd jednopartyjny jest wyraźnym wyjątkiem). Typy koalicji są bardzo różne, gdyż mogą być tworzone przez jednego głównego partnera wraz z mniejszymi partiami, bądź koalicja może składać się z partii o równej sile.

Wynika z tego, że wiele europejskich systemów partyjnych zapewnia niektórym partiom prawie stały udział w rządzie, a innym na zmianę okresu władzy i opozycji. Inne partie, często antysystemowe partie skrajnej prawicy lub lewicy, mogą być wyłączone ze sprawowania władzy praktycznie w nieskończoność. Na ogół decydującym miejscem rozgrywek są wybory, chociaż w niektórych systemach europejskich ważą nie tyle wybory co negocjacje prowadzone przed lub po wyborach, a dotyczące sformowania koalicji. W systemach, w których negocjacje mogą się przeciągnąć, partie które nie wyłoniły się z wyborów jako partnerzy w rządzie, mogą wywierać poważny wpływ na działania podejmowane przez rząd. (W wielu państwach europejskich istotne znaczenie mają rządy lokalne i regionalne, a partie polityczne, które nie sprawują władzy na szczeblu ogólnonarodowym mogą wywierać wpływ na politykę lokalną. W systemach federalnych ma to szczególne znaczenie (np. landy niemieckie). Podobnie we Francji i we Włoszech polityka lokalna odgrywa wielką rolę).

Systemy wyborcze możemy podzielić na dwa główne typy, zależnie od tego jak liczba oddanych głosów ma się do liczby reprezentantów. Pierwszy, system proporcjonalny, kładzie nacisk na to, by dana liczba głosów wybierała daną liczbę reprezentantów, podczas gdy drugi — system większościowy, dzieli kraj na okręgi, z których wybierany jest tylko jeden reprezentant.

W sumie, mimo iż systemy wyborcze są w istotnym stopniu powiązane z systemami partyjnymi, istnieje cały szereg innych zmiennych pośredniczących, takich jak heterogeniczność społeczeństwa i możliwe konflikty tym wywołane, stopień w jakim kraj jest podzielony geograficznie, umiejętności organizacyjne partii mniejszościowych i cały kompleks czynników historycznych, geograficznych i społecznych wpływających na tworzenie się i działanie partii. Stąd być może, że tylko te systemy społeczne, które są w stanie stworzyć równowagę strukturalną mogą pozwolić sobie na system większościowy i odpowiednio — systemy, które w dłuższym okresie czasu nie były w stanie stworzyć takiej równowagi, uważają systemy większościowe za nieodpowiednie.

Pełna charakterystyka skomplikowanego wpływu praw i zasad wyborczych na relacje między wynikami wyborów a reprezentacją w organach ustawodawczych i wykonawczych nie jest sprawą łatwą. Jednak trzy cechy tych zasad mają szczególne znaczenie i wpływają bezpośrednio zarówno na wyniki wyborów, jak i długofalowo zachęcają lub zniechęcają partie do udziału w wyborach. Najprostszą jest zasada dolnego limitu w przedstawicielstwie ustawodawczym. Prawo to wprowadzone jest w celu utrudnienia małym partiom wejścia do parlamentu (w RFN 5% głosów, w Szwecji 4% głosów). Innym ważnym czynnikiem jest liczba przedstawicieli z okręgu wyborczego. W USA, Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Kanadzie i w V Republice we Francji zasady wyborcze ustanawiają okręgi jednomandatowe. W Holandii i Izraelu cały naród jest traktowany jako jeden okręg. Natomiast w Australii i Szwecji wybiera się czterech do siedmiu przedstawicieli z tego samego okręgu, a we Włoszech aż około dwudziestu. Trzecią główną cechą prawa wyborczego wiążącą się zwykle z bardziej „pojemnymi'' okręgami, jest reprezentacja proporcjonalna — w przeciwieństwie do reprezentacji większościowej. Np. w amerykańskich okręgach jednomandatowych oznacza to, że partia kandydata-zwycięzcy zdobywa jedno miejsce. W amerykańskich wyborach prezydenckich zasada większościowa oznacza, że zwycięzcy przypadają wszystkie głosy elektorskie danego stanu. W systemie reprezentacji proporcjonalnej każda partia otrzymuje w parlamencie liczbę miejsc proporcjonalną do liczby zdobytych głosów (obliczoną wg różnych formuł). Rzadko tak bywa, że jedna partia zdobywa większość głosów obywateli. Jednopartyjną większość parlamentarną, „tworzy'' zwykle działanie prawa wyborczego, przy czym wskazuje się na zalety tego rozwiązania, polegające na stabilności władzy wykonawczej i możliwości ustalenia przez wyborców odpowiedzialności poszczególnych partii. Zarówno reprezentacja proporcjonalna jak i większościowa działają na rzecz stworzenia większości, ale jak można sądzić na przykładzie Kanady, Irlandii, Francji i Wielkiej Brytanii jednomandatowe okręgi czynią to lepiej.

Czy Polska przejdzie drogę od systemu niezrównoważonego i rozproszonego do zrównoważonego zależy w dużej mierze od ordynacji wyborczej, kalendarza wyborczego, rodzaju prezydentury, roli parlamentu, tempa prywatyzacji i reprywatyzacji, pluralizmu w środkach masowego przekazu, powstania stowarzyszeń i organizacji artykułujących interesy zawodowe, gospodarcze i lokalne oraz od jasnego i czytelnego zakreślenia mapy politycznej Polski od lewicy przez centrum do prawicy. Ale służą temu przede wszystkim wybory.

Wybory mogą być najlepszym sposobem doboru rządzących. Są one ważnym czynnikiem kształtującym charakter systemu partyjnego.

PARTIE W ROSJI

Rosyjska scena polityczna

Obecnie w Rosji można zaobserwować krystalizowanie się czterech głównych nurtów ideologicznych. Pierwszy, najbardziej niebezpieczny dla zachodzących przemian demokratycznych, to tzw. **nurt patriotyczny,** w skład którego wchodzą prawicowi radykałowie oraz umiarkowanie konserwatywni populiści. Nurt ten reprezentowany jest przez co najmniej trzy ugrupowania. Najmocniejszym z nich jest Partia Wolności, którą kieruje Michał Konstantiew. Kolejnym jest Ruch Demokrytycznej Rosji Wiktora Akusica oraz Prawicowo-Radykalna Liberalno-Demokratyczna Partia Żerynowskiego. Te trzy partie działają w tzw. Rosyjskim Nacjonalnym Zrzeszeniu, na czele którego stoi były generał KGB Sterligow (jego bratanek uważany jest za jednego z najlepiej prosperujących rosyjskich biznesmenów).

Następnym nurtem (destrukcyjnym) **jest tzw. nurt totalistyczny** reprezentowany przez pięć ugrupowań. Najmocniejsze są dwie partie reprezentujące ugrupowania tzw. pro-stalinowskie. Są to: Rosyjska Komunistyczna Partia Robotników pod przewodnictwem pana Kupcowa oraz Wszechsowiecka Komunistyczna Partia Bolszewików na czele z Niną Andriejewną. Ponadto w tym nurcie mieści się partia Robotnicza Rosja Wiktora Ampiłowa i generała Makaszowa. Mniejszą, ale ciągle wzmacniającą pozycję utrzymuje Nacjonalistyczna Republikańska Partia Nikołaja Łysienki. Do tegoż nurtu zaliczyć można również faszystowską organizację Pamiat.

Trzecim nurtem ideologicznym w Rosji są demokraci. Wyodrębnić tu można Blok Demokratyczna Rosja, składający się z liberałów zorganizowanych w Rosyjskim Porozumieniu Liberalnych Klubów pod przywództwem Czegidajewa i Zasławskiego, następnie Partia Wolności i Pracy z liberałem Andriejem Germanem oraz Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Rosji z **A. Tczujowem.** Ponadto do tegoż nurtu zaliczane są: Rosyjskie Zrzeszenie na Rzecz Demokratycznych Reform pod przywództwem pana Gawriły Popowa, Partia Ekonomicznych Wolności Konstantina Borowoja, Nowa Rosyjska Socjaldemokracja Orłowa i Rumieńcewa, Partia Narodowa Gdljewa i Iwanowa oraz Partia Chłopska Czerniczenki.

Czwarty nurt tworzą socjaliści. Wśród nich wyodrębniły się dwie orientacje. Pierwsza, prozachodnia reprezentowana przez: Obywatelski Sojuz z p. Puchowem, Demokratyczną Partię pana Trawkina i Federację dla Niezależności Rosji pana Kłaczkowa. Drugą orientację, tzw. lewo-socjalistyczną tworzą: Mała Socjalistyczna Partia kierowana przez Tatianę Karadinę, Socjalistyczna Partia Robotników z Rojem Miedwiediewem i „Front Gorbaczowa" w skład którego wchodzi m.in. Rosyjskie Zrzeszenie Demokrytycznych Reform.

(opr. Maciej Boczkowski, listopad 1992)

Kilka pytań do Ministra SKUBISZEWSKIEGO

W listopadzie ub. roku Zespół Analiz i Inicjatyw Ustawodawczych Parlamentarnego Klubu PC dyskutował na temat polskiej polityki wschodniej. Omawiano:

1. Proces odbudowy ZSRR: a) co potwierdzają fakty (deklaracja Kiebicz-Gajdar, wynik wizyty Kuczmy w Moskwie, integracyjny plan Nazarbajewa, wstrzymanie wycofywania wojsk radzieckich z państw bałtyckich i in.), b) utrata przez Ukrainę inicjatywy w poszerzaniu swej autonomii wobec Rosji, c) błąd polityczny min. Skubiszewskiego w Japonii, gdzie poparł europejski, a nie azjatycki kierunek aktywności Rosji.

2. Udział Niemiec w osłabianiu stabilności Europy (np. b. Jugosławia, b. Czechosłowacja). Następuje wzrost możliwości powstania nowego Rapallo.

3. Poparcie przez Amerykanów rosyjskich interesów w Europie Środkowej. Grozi to Polsce uzależnieniem się całkowitym od Rosji.

4. Zły, defensywny charakter polskiej polityki zagranicznej (MSZ).

5. Konsekwencje wynikające z istnienia w Polsce kilku ośrodków tworzenia polityki zagranicznej: MSZ, Belweder, rządowe partie koalicyjne, np. ZChN.

Skierowano konkretne pytania do ministra Skubiszewskiego:

1. Jakie widzi zagrożenia zewnętrzne dla Polski? Dlaczego się o nich nie mówi? Jaka jest relacja między polską polityką zagraniczną, a powstałą niedawno doktryną obronną?

2. Jakie są efekty naszej dwutorowej polityki wschodniej?

3. Czy traktat z Rosją jest elementem polityki dwutorowej, czy odstępstwem od niej? Kto przygotowuje umowę wojskową z Rosją? Czy jest ona konsultowana z MSZ?

4. Czy Polska konsultowała i konsultuje z partnerami wyszehradzkimi umowy i inne porozumienia międzynarodowe (zawierane z państwami postsowieckimi) umacniając trójkąt, czy nie konsultujemy osłabiając go? Czy próbujemy takich konsultacji z Radą Bałtycką?

W styczniu br. w debacie nad polską racją stanu minister Skubiszewski dał częściową, ale niezadawalającą odpowiedź w Sejmie na powyższe pytania. Potwierdza to niebezpieczeństwo kierowania Polski przez obecny układ rządowo-belwederski w stronę finlandyzacji kraju i tym samym politycznego podporządkowania państwa polskiego Rosji (ZSRR — w nowym kształcie).

(opr. Red.)

WSCHODNIA SCENA

GRZEGORZ KOSTRZEWA-ZORBAS

Były to ośrodki tzw. starej emigracji polskiej kontaktujące się ze swoimi odpowiednikami ukraińskimi czy litewskimi; rządami czy też mniej niż rządami, ale na podobnej zasadzie funkcjonującymi ośrodkami politycznymi. Jednocześnie powstawał nurt nowy, w polskim przypadku może być on utożsamiany z redaktorem paryskiej „Kultury" Jerzym Giedroyciem, a w przypadku Ukrainy można mówić o „Suczastnosti" („Współczesności") piśmie wzorowanym na „Kulturze". W przypadku innych narodów były podobne inicjatywy, które możemy nazwać w sensie politycznym modernistycznymi (nowoczesnymi). Starały się one nie opierać na przeszłości, a próbowały przygotować nowy etap przyszłych stosunków.

Zarówno emigracja tzw. stara jak i nowa starały się rozwiązywać te same problemy. Były zawierane polsko-ukraińskie porozumienia pomiędzy ośrodkami legalistycznymi, były podpisywane deklaracje pomiędzy ośrodkami „nowej emigracji", w naszym przypadku związanymi z paryską „Kulturą". Podsumowując znaczenie tego pierwszego etapu można powiedzieć, że dokonywał się wówczas pewien przełom intelektualny, przełom programowy — powstawał punkt odniesienia do przyszłych działań politycznych. Postawał na emigracji, która służyła jako zastępcza elita polityczna, a jej struktury czy legalistyczne, czy modernistyczne służyły jako formy zastępcze ministerstw spraw zagranicznych narodów i krajów w takie kontakty zaangażowanych.

W następnej fazie, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pojawiły się siły opozycyjne działające otwarcie zarówno w Polsce jak i na wschód od Polski. W Polsce mówiono: opozycja demokratyczna, na wschodzie, szczególnie w Rosji mówiono o dysydentach skupionych w ruchu Helsińskim, komitetach obrony praw człowieka i innych strukturach. Wówczas doszło do pierwszych kontaktów bezpośrednich już nie na emigracji lecz bezpośrednio na terytorium krajów zaangażowanych. Chciałbym przypomnieć symboliczne spotkanie w roku 1977 pomiędzy Zbigniewem Romaszewskim wysłannikiem KSS KOR i Andriejewem Sacharowem w Moskwie. Była to pierwsza rozmowa na wysokim szczeblu pomiędzy niekomunistycznymi przedstawicielami Polski i Rosji. Nie doszło do podobnych kontaktów polsko-ukraińskich, ponieważ Ukraina była bardziej infiltrowana, ruch dysydencki bardziej rozproszony. W tej fazie mieścił się pierwszy okres jawnego działania ruchu „Solidarności" w latach 1980-81. Ruch ten nie zyskał wówczas równie mocnego partnera na Wschodzie, dlatego działania z naszej strony miały charakter jednostronny. Za takie można uznać, niegdyś słynne, „Posłanie do ludzi pracy z Europy Wschodniej" uchwalone przez I Krajowy Zjazd „Solidarności" jesienią 1981 roku. Ale to posłanie było także pewną reakcją na inicjatywy nawiązywania kontaktów przez wolne związki zawodowe jakie powstały w Rosji, na Ukrainie i w innych krajach bloku.

Po 13 grudnia 1981 roku stan kontaktów wrócił do okresu poprzedniego, do działalności półjawnej. Ten okres trwał dość długo, ale sądzę, że zaowocował najpełniej intelektualnie i programowo. I do dziś wiele z tego co stanowi politykę państwa polskiego w sensie programowym, zostało sformułowane właśnie wówczas, między innymi dzięki temu, że powstała wówczas w Polsce cała seria czasopism, które można nazwać sowietologicznymi. Wokół każdego pisma istniał ośrodek intelektualny a także polityczny, który wysuwał nieraz ważne inicjatywy polityczne. Najstarszym takim pismem jest do dziś ukazujący się „Obóz", następnie powstały „ABC" i „Nowa koalicja" (której redaktorem był autor referatu — red.). Dzisiaj wiele osób, które inicjowały wydawanie tych pism, bądź kierowały nimi, pracuje w administracji rządowej kierując właśnie sprawami zagranicznymi. Jeden z redaktorów „Obozu" jest dyrektorem departamentu MSZ, redaktorzy „ABC" pracowali w Ministerstwie Obrony Narodowej i URM, ja (redaktor Nowej Koalicji) przeszedłem z MSZ do MON, a wcześniej byłem doradcą Senatu RP. Znaczenie tej fazy, tego okresu, w którym naszymi partnerami na Wschodzie były rozmaicie nazywające się dysydenckie ruchy, również ma — podobnie jak faza emigracyjna — charakter przede wszystkim przełomu programowo-intelektualnego. Jednak przełom ten głębiej zakorzenił się w świadomości elit i obejmował także początek praktycznych bezpośrednich więzi pomiędzy ludźmi i środowiskami. Wiele dziś istniejących linii współpracy wówczas już zostało zapoczątkowanych. Ilustracją kontaktów polsko-ukraińskich, jest znajomość z Wiaczesławem Czornowiłem, która sięga właśnie tych całkowicie nielegalnych czasów.

Faza trzecia rozpoczyna się, gdy jednocześnie w Polsce i na Wschodzie doszło do znacznego ożywienia politycznego, które u nas miało formę odradzania się w jawnej postaci ruchu „Solidarności" (a myślę tu nie o związku zawodowym, ale o społeczno-politycznej postaci tego ruchu), a na Wschodzie przybierało formę tzw. frontów narodowych w szczególności, ukraińskiego RUCHU. W tym okresie nasiliły się kontakty, nastąpiły pierwsze wizyty przedstawicieli ruchu Solidarności na Wschodzie, a ukraińskiego RUCHU, litewskiego SAJUDISU, czy ruchu rosyjskiego w Polsce. W tej właśnie fazie po raz pierwszy tematów rozmów, przedmiotem współpracy stała się realna polityka. Wówczas ani ruch Solidarności, ani też fronty narodowe na Wschodzie nie miały udziału w formalnym sprawowaniu władzy w swoich krajach. Jednakże miały już istotny wpływ na wydarzenia.

Później najistotniejszy chyba przełom nastąpił po stronie polskiej. Było to przejęcie najpierw części, a potem prawie w całości władzy przez siły wywodzące się z Solidarności. Jednocześnie z tym istotnym wydarzeniem w Polsce nie nastąpiły podobne wydarzenia na Wschodzie, to znaczy w krajach dla nas najważniejszych. Poza Litwą, Łotwą i Estonią siły opozycyjne w krajach tych nie przejęły władzy. A zatem Polska, już od 1989 roku, zaczynając być krajem zbliżonym do zachodnioeuropejskich, przynajmniej pod względem politycznym, przełamała czasowo zbieżność faz rozwoju politycznego jaka wcześniej występowała wobec jej sąsiadów na Wschodzie. W polskim przypadku, w tej fazie, po raz pierwszy polityka wschodnia przygotowana długie lata przez niegdyś opozycyjne środowiska polskie stała się polityką państwową. Także po raz pierwszy, to nie niezależne środowiska na Wschodzie lecz państwa stały się instytucjonalnym podstawowym partnerem dla polskiej elity niezależnej. I w ten sposób, po raz pierwszy, siły wywodzące się z Solidarności, przejmujące powoli władzę w kraju musiały nawiązać kontakty, porozumienia z komunistycznymi z genezy swojej, postkomunistycznymi władzami państwa, które wyłaniają się ze Związku Sowieckiego.

Ażeby sprostać wyzwaniu jakie ta sytuacja niosła, rząd polski przyjął w tym czasie politykę, którą można nazwać **podwójną dwutorowością.** Polityka wschodnia stała się **dwutorowa po pierwsze w takim sensie, że obejmowała stosunki z tzw. centrum sowieckim jak i z poszczególnymi republikami sowieckimi, czy raczej rodzącymi się państwami, a po drugie w takim sensie, że oprócz kontaktów z rządzącymi władzami komunistycznymi obejmowała kontakty z siłami niezależnymi,** które wcześniej były jedynym partnerem środowisk solidarnościowych. Ta sytuacja jest bardzo skomplikowana i nawet trudno ją w prosty sposób opisać. W dużym stopniu trwa do dzisiaj.

O stanie obecnym, czyli o ostatniej, najnowszej fazie naszych stosunków wschodnich można powiedzieć dodatkowo tyle, że w Polsce trudno dziś mówić o jednym nurcie solidarnościowym, mamy zaawansowane kształtowanie się systemu wielopartyjnego. Na Wschodzie zaszła podobna korekta, powstaje tam system wielopartyjny z klasycznymi partiami politycznymi, a przynajmniej próbami ich stworze-

nia i te nowe, organizujące się siły, wywierają pewien wpływ na politykę państwową, jednakże u władzy w tych głównych państwach wschodnich są te same elity postnomenklaturowe i postkomunistyczne. W związku z tym Polska dziś znajduje się wobec swoich sąsiadów wschodnich w podobnej sytuacji jak w czasach PRL demokracje zachodnioeuropejskie wobec Polski. Rodzi to poważne niebezpieczeństwa złego prowadzenia polityki. Przede wszystkim niebezpieczeństwo wpadnięcia w pułapkę, którą najlepiej zilustrować przykładem polityki niemieckiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wobec Polski i innych państw Europy Środkowej i Wschodniej. RFN, a zwłaszcza rządzący w latach siedemdziesiątych socjaldemokraci w duży stopniu odseparowali się od rzeczywistych sił społecznych w Polsce i w innych krajach, które później przejęły władzę. Z perspektywy historycznej widać, że ta ówczesna polityka niemiecka przyniosła szkody interesom niemieckim i ich wpływom w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś musimy uniknąć podobnego błędu wyraźnego ograniczenia czy nawet zdominowania naszej polityki wschodniej przez partnera państwowego, który jest postkomunistyczny, którego władza ma wątpliwą legitymację. Polska musi uniknąć stwarzania choćby wrażenia, że poprzez swoje kontakty, swoją politykę wspiera istniejące na Wschodzie reżimy, że konserwuje, stara się wpłynąć na zakonserwowanie układu sił, które obecnie na Wschodzie istnieją.

Przeciwdziałaniem może być dwutorowość w tym drugim, z wymienionych przeze mnie znaczeń, a zatem oprócz polityczna. Przede wszystkim jednak w krajach na Wschodzie widać, niestety najbardziej dynamiczne, ruchy nacjonalistyczne w złym tego słowa znaczeniu, ruchy, które mają swoje odpowiedniki w dzisiejszej Polsce, a także w Europie Zachodniej. Mieszczą się one w kategoriach nacjonalistycznej skrajnej prawicy.

Dlaczego powinniśmy przykładać szczególną wagę do stosunków z Ukrainą? Ma ona dla nas duże znaczenie w wielu dziedzinach. Zacznijmy od czynnika eurostrategicznego. Jak wynika z naszych analiz Ukraina, której granica z Polską stanowi ponad połowę naszej granicy wschodniej,z tego i innych powodów, ma podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa militarnego Polski. Ma wielkie znaczenie dla planowania naszej obrony przed możliwymi zagrożeniami. Gdybyśmy bowiem mieli pewność, mieli gwarację, że Ukraina nie będzie źródłem zagrożenia militarnego dla Polski, że z terytorium Ukrainy nie wyjdzie żadna agresja przeciwko Polsce, ani przez wojska ukraińskie, ani przez żadne inne z jej terytorium, wówczas bezpieczeństwo militarne Polski jakościowo wzrasta, a zagrożenia staną się bardzo mało prawdopodobne. Z tego rachunku wynika, że wspieranie realnej niepodległości Ukrainy leży dziś w naszym podstawowym interesie państwowym! Jednocześnie dobre stosunki z Ukrainą, szerzenie w pozytywnym tego słowa znaczeniu naszych wpływów, na Ukrainie bardzo wzmacnia naszą pozycję wobec Zachodu, wobec NATO, USA ponieważ uzyskujemy pewną szczególną samodzielną rolę międzynarodową. Polska staje się aktywnym czynnikiem oddziałującym na kluczowy kierunek strategiczny

POLITYCZNA

polityki wobec państw, sił dominujących dziś we władzach państwowych, prowadzenie aktywnej, zróżnicowanej polityki wobec różnych autentycznych sił społecznych, w tym zróżnicowane, wybiórcze rozwijanie kontaktów przede wszystkim, z tymi siłami, które mają najbardziej demokratyczny charakter i które wyznają w najwyższym stopniu międzynarodowe zasady, jak choćby zasady prawa międzynarodowego, czy postulat stabilności terytorialnej i nienaruszalności prawa w Europie. Jednocześnie powinniśmy wspierać, czy też współpracować z siłami posiadającymi realne wpływy, wspierać te siły, które będą mogły swoje ideały najpełniej zrealizować.

Wspomniałem o początkach tworzenia się systemu wielopartyjnego u naszych wschodnich sąsiadów. Widoczne są tam wszystkie główne elementy typowego europejskiego spektrum partyjnego. Zarówno na Ukrainie, w Rosji jak i innych krajach dostrzegamy elitę postkomunistyczną występującą pod maską socjaldemokracji, dostrzegamy bardziej autentyczną niekomunistyczną lewicę także określającą się jako socjaldemokratyczna czy socjalistyczna typu europejskiego, zwłaszcza niemieckiego (SPI) dostrzegamy kształtujące się partie czy nurty liberalne, mocno zekonomizowane, podobnie jak nasz Kongres Liberalno-Demokratyczny, z reguły powiązane z rodzącym się światem biznesu, z tym że ten świat biznesu na Wschodzie, podobnie jak u nas powiązany jest ze środowiskami nomenklaturowymi, postkomunistycznymi.

Widzimy także bardzo rozległe i mocno umotywowane próby tworzenia partii czy też ruchów chrześcijańsko — demokratycznych. Idee chrześcijańskiej demokracji są chyba najsilniejszą (obok nacjonalistycznych) ideologią, najbardziej atrakcyjną, szerzącą się obecnie na obszarach, które opuścił ideologicznie komunizm i można przewidywać znaczny wzrost zasięgu, liczebności i wpływów ugrupowań chrześcijańsko — demokratycznych. Zauważyć można także możliwość powstawania ruchów chłopskich. Jednakże występuje tutaj duża różnica pomiędzy sytuacją w Polsce i innych państwach środkowoeuropejskich, dlatego, że obecnie ruchy chłopskie na Wschodzie nie mają realnej podstawy w postaci chłopstwa, nie ma tego typu ludności wiejskiej, nie ma takiej grupy zawodowej. A zatem można się spodziewać rozwój ruchów chłopskich dopiero po reprywatyzacji ziemi, po utworzeniu się prywatnego rolnictwa. Gdy to nastąpi, w przypadku Ukrainy, będzie to z pewnością licząca się siła w Europie. Nasza pozycja polityczna przestaje być oparta jedynie na naszym własnym potencjale. Liczne oceny i prognozy wskazują, że Ukraina jest jedynym dużym krajem postsowieckim, który posiada szansę uratowania się od cywilizacyjnej katastrofy, uratowania się przed spadkiem do kategorii państw trzeciego świata. Z uwagi na stosunkowo wysoki poziom cywilizacyjny, na spory udział zachodnioeuropejskich tradycji cywilizacyjnych, z uwagi na położenie, bogactwa naturalne, z uwagi na klimat, Ukraina ma szansę, jakiej nie posiada ani Rosja, ani Białoruś, ani też azjatyckie części Związku Sowieckiego.

Polska jest dla Ukrainy najbardziej naturalnym partnerem z uwagi na bliskość w wielu dziedzinach, od bliskości językowej i także bliskości kulturowej, a także — mimo wszystkich uwag — religijnej. I wydaje się, że na Ukrainie panuje prawie zupełna zgodność pomiędzy jej dzisiejszymi siłami politycznymi komunistycznymi i antykomunistycznymi, zgodność w polityce wobec Polski, która to polityka jest po raz pierwszy w małym stopiu agresywna, jest polityką poszukiwania zbliżenia. Jeżeli będziemy kontynuować naszą politykę pozytywnej odpowiedzi na taką ukraińską postawę, możemy wykorzystać największą naszą samodzielną szansę awansu do XXI wieku.

(Referat wygłoszony podczas konferencji „Polska Polityka Wschodnia" zorganizowanej 25 maja 1992 roku w Przemyślu przez senatora Jana Musiała, ZW PC, Przemyskie Towarzystwo Kulturalne)

CHRZEŚCIJAŃSKO DEMOKRATYCZNA PARTIA ROSJI (CDPR)

Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Rosji powstała 12 maja 1990 roku, założona przez chrześcijańskich demokratów starających się o przyłączenie Rosji do europejskich starań, zmierzających do zjednoczenia i pojednania. Partia powstała w wyniku odłączenia się jej założycieli od innej — Rosyjskiej Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii. Została zarejestrowana w Ministerstwie Sprawiedliwości Republiki Rosyjskiej 25.09.1991 roku. CDPR kontynuje idee i myśl polityczną Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii „ODRODZENIE" założonej w 1917 roku i zlikwidowanej w wyniku bolszewickiej okupacji.

CDPR w dniu zarejestrowania liczyła 2359 członków. Posiada organizacje partyjne w 75 miastach całej Rosji. Najaktywniejszymi oddziałami w terenie są organizacje w Saratowie, Rybińsku, Niżnym, Nowogrodzie, Tiumeniu, Izewsku, Czeboksari i w kilku miastach na Syberii.

Tezy programowe

1. Deideologizacja państwa, równość myśli i przekonań ideologicznych i religijnych.
2. Demokracja, ustanowienie władzy ustawodawczej i wykonawczej, rządy prawa, system wielopartyjny, wolne wybory.
3. Priorytet dla praw i swobód obywatelskich przed interesem państwa.
4. Wolność słowa, jednostki, prasy, manifestacji, wyznania i prawo wyboru miejsca zamieszkania.
5. Gwarancje swobód jednostki i narodu jako podstawowy czynnik konsolidacji społecznej.
6. Swoboda wyznania, pracy misyjnej, nauczanie religii, gwarancje powstania prasy wyznaniowej.
7. Dobrobyt materialny będzie osiągnięty przez społeczeństwo poprzez intelekt, wolny rynek, oraz różne formy aktywności społecznej, które są gwarantem dobrobytu obywateli.
8. Nieuczestniczenie w militarnej i politycznej ekspansji jako podstawowy punkt polityki zagranicznej.
9. Harmonijny rozwój przemysłu i eksploatacji dóbr naturalnych.
10. Konstruktywna współpraca ze wszystkimi ugrupowaniami demokratycznymi w Rosji i zagranicą.

Podstawowym celem partii jest dołączenie Rosji do europejskich dążeń ku zjednoczeniu Europy w oparciu o korzenie chrześcijańskie i demokratyczne. Dlatego CDPR jest w opozycji do narodowych („patriotycznych") ruchów, takich , jak Rosyjski Chrześcijańsko-Demokratyczny Ruch — Akusicza i ojca Wiaczesława Poloszyna, Konstytucyjna Partia Demokratyczna, Partia Społeczno-Liberalna — Astafiewa. Występują one w jednym bloku z komunistami. CDPR dąży do przeniesienia tradycji europejskich na rosyjski grunt, uważa, że synteza europejskich i rosyjskich tradycji chrześcijańskich i demokratycznych jest najlepszą drogą cywilizacyjnego rozwoju.

CDPR jest partią centroprawicową. Jest jedyną partią, która podpisuje się pod programem reform prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna.

CDPR widzi Rosję jako mocną Republikę Prezydencką, z nowym systemem państwowym, nową Konstytucją. Konstytucję tę CDPR wraz z innymi partiami demokratycznymi zamierza przedstawić na 6. Kongresie Deputowanych Federacji Rosyjskiej.

CDPR utrzymuje ożywione kontakty z Międzynarodówką Chadecką i poszczególnymi partiami chadeckimi z Niemiec, Szwecji, Włoch i in. Współpracuje z Europejską Unią Demokratyczną, partią Konserwatywną z Wielkiej Brytanii oraz frakcją chadecką Parlamentu Europejskiego, a także z partiami chadeckimi z Europy Wschodniej.

CDPR nie posiada formalnie jednego lidera. Najwyższym organem partii jest dziesięcioosobowa Naczelna Rada Polityczna. Jeden z członków Rady A. Tczujow jest nieformalnym liderem.

Michaił Słomin

Moskwa, październik 1992.
(Autor jest publicystą niezależnych czasopism rosyjskich)
Tłumaczył **M. B.**

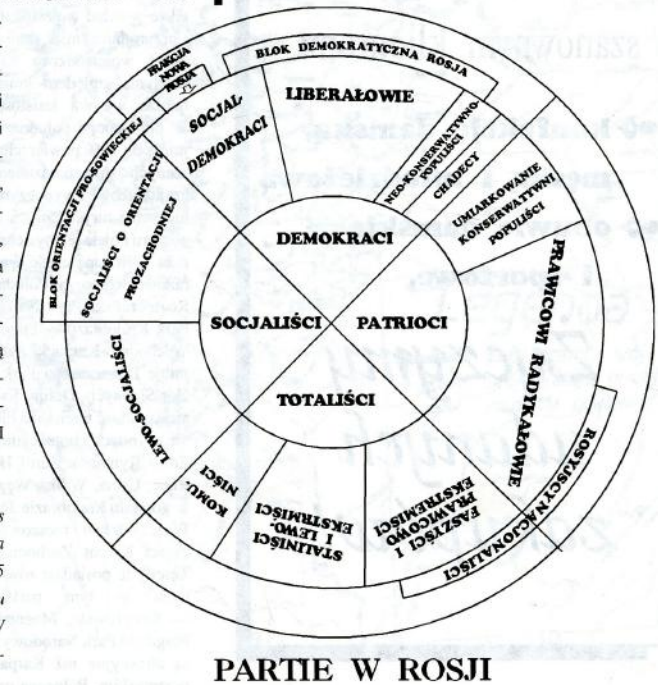

PARTIE W ROSJI

WOJEWÓDZTWO

Koncepcja podziału administracyjnego Polski Połud

ciąg dalszy ze str. 1

I

Koncepcja podziału Południowo-Wschodniej Polski na województwa

Przy tworzeniu kształtu nowych województw uwzględniono:
a) argumenty gospodarcze,
b) wspólnotę różnorodnych interesów,
c) problemy demograficzne i narodowościowe,
d) warunki geograficzne, tradycje historyczne i kulturowe,
e) podstawowy kierunek przyszłego rozwoju,
f) elementy wiążące jednostki administracyjne szczebla samorządowego, wywodzące się z kolejnych podziałów administracyjnych kraju.

Granice zarówno województw jak i powiatów przeprowadzono wzdłuż granic gmin bez ich podziałów.

1. Opis granic proponowanych województw.

W skład województwa rzeszowskiego weszłyby:
a) obszar obecnego województwa rzeszowskiego,
b) obszar województwa krośnieńskiego na zachód od zachodnich granic gmin: Domaradz, Jasienica Rosielna, Haczów, Rymanów, Iwonicz Zdrój i Komańcza.
c) tereny województw tarnowskiego, nowosądeckiego i tarnobrzeskiego wchodzące uprzednio w skład powojennego województwa rzeszowskiego,
d) teren gminy Harasiuki przejęty przez woj. tarnobrzeskie z dawnego woj. lubelskiego.

W skład nowego województwa przemyskiego weszłyby:
a) cały obszar obecnego województwa przemyskiego,
b) wschodnie tereny województwa krośnieńskiego na wschód od zachodnich granic gmin:
Komańcza, Iwonicz Zdrój, Rymanów, Haczów, Jasienica Rosielna i Domaradz,
c) południowy obszar województwa zamojskiego, na południe od północnych granic gmin Biłgoraj, Terespol, Zwierzyniec, Adamów, Krynice, Rachanie, Łaszczów, Telatyn, Ulchówek.

Kształt obydwóch województw jest wydłużony. Stosunek długości do szerokości woj. rzeszowskiego wynosiłby 1:2 a przemyskiego 1:2,5.

Sklep
SANDRA
przy ul. Mickiewicza
oferuje
szanownym klientom:
- konfekcję damską, męską i młodzieżową
- obuwie damskie i sportowe.

Życzymy udanych zakupów!

2. Powierzchnia i ludność nowych województw.

Powierzchnia województwa rzeszowskiego wzrosłaby z 4 397 do ok. 8000 km², ludność z 716 000 do ok. 1 300 000 osób. Gęstość zaludnienia tego województwa wynosiłaby 162 osoby na km².

Powierzchnia województwa przemyskiego wzrosłaby z 4 437 do ok. 10 000 km², ludność z 398 000 do ok. 700 000 osób. Gęstość zaludnienia tego województwa wynosiłaby około 70 osób na km².

3. Uzasadnienie geograficzne utworzenia obu województw w nowych granicach.

Obszar projektowanego woj. przemyskiego w ponad 70% położony jest na terenach górskich, podgórskich i wyżynnych. Północną część zajmuje prawie całe polskie Roztocze tj. południowe, środkowe i częściowo zachodnie oraz Wyżyna Zachodnio-Wołyńska. 30% środkowej i całą południową część projektowanego województwa zajmuje kolejno od północy, część wschodnia Przedgórza Przemysko-Rzeszowskiego, Pogórze Przemyskie i Dynowskie, Beskidy Wschodnie (z Bieszczadami) a także zachodni skrawek Beskidu Niskiego oraz Dołów Jasielsko-Krośnieńskich.
Około 30% powierzchni zajmuje zróżnicowana geograficznie, w południowej części bardzo żyzna, równinna, Kotlina Sandomierska. Obszar projektowanego województwa rzeszowskiego w większości (około 60%) zajmują równiny Kotliny Sandomierskiej. Południową część obejmują tereny podgórskie i górskie pogórza: Strzyżowskie, Ciężkowickie, Jasielskie, Gorlickie oraz Beskid Niski.
Województwo przemyskie prawie w 80% znajduje się w dorzeczu środkowego i górnego Sanu.
Województwo rzeszowskie natomiast położone jest prawie w całości w dorzeczu dopływów Sanu i Wisłoki.

4. Uzasadnienie przyrodnicze i turystyczne

W skład obszaru projektowanego województwa przemyskiego wchodzi w całości regionu geobotaniczny Karpat Wschodnich obejmujący Bieszczady, Pogórze Przemyskie i Dynowskie. Region o wyjątkowych walorach przyrodniczych, krajobrazowych, turystycznych i wypoczynkowych. Jest on, razem z częścią Beskidu Niskiego (wchodzącą także w skład województwa), ewenementem turystycznym i przyrodniczym w skali krajowej i europejskiej. Północną część województwa zajmuje również atrakcyjna pod każdym względem kraina Roztocza. Województwo ma bardzo wysoką lesistość dochodzącą średnio do 40%. W północnej i południowej części województwa lasy zajmują do 70% powierzchni. Dominacja drzewostanów mieszanych z dużym udziałem jodły podnosi dodatkowo walory krajobrazowe i wypoczynkowe terenu. O walorach przyrodniczych i turystycznych świadczy też fakt, że ponad 50% obszaru objęte jest systemami obszarów chronionego krajobrazu. Północną część województwa zajmują parki krajobrazowe Roztocza Południowego i Puszczy Solskiej oraz Roztoczański Park Narodowy. Środkową część obejmuje Park Krajobrazowy Pogórza Przemyskiego i projektowany Wschodnio-Karpacki Park Narodowy. Południową zaś zajmuje Bieszczadzki Park Narodowy i parki krajobrazowe: Gór Słonnych, Doliny Sanu oraz Ciśniańsko-Wetliński. Na atrakcyjność terenu ma olbrzymi wpływ cały system aktualnie czynnych i potencjalnych uzdrowisk takich, jak Iwonicz Zdrój, Rymanów Zdrój, Horyniec Zdrój, Polańczyk, Czarna, Rabe, Cisna, Wólka Węgierska i inne, a także przepiękne w górskim krajobrazie Jezioro Solińskie.
Województwo rzeszowskie zajmuje tereny wschodniej części Karpat Zachodnich z częścią Beskidu Niskiego. Tereny te posiadają również gęstą sieć obszarów chronionych w tym parki krajobrazowe: Czarnorzecko — Strzyżowski, Magórski i Jasielski oraz projektowany Magórski Park Narodowy. Obszary te jednak znacznie mniej są atrakcyjne niż Karpaty Wschodnie położone w woj. przemyskim. Północną część województwa zajmują, silnie poprzecinane terenem zurbanizowanym i przemysłowym, Puszcza Solska i Puszcza Sandomierska. Tereny podgórskie i górskie zajmują bogate w drzewostany jodłowe lasy mieszane, o wysokich walorach zdrowotnych i rekreacyjnych. Pewnej atrakcyjności terenu dodają jeszcze mało znane uzdrowiska w Wysowej i Wapiennem.

5. Uzasadnienie demograficzne.

Teren projektowanego województwa przemyskiego charakteryzuje się zdecydowanie niższym zaludnieniem niż woj. rzeszowskie (zwłaszcza na terenach wiejskich). Wyjątkiem są okolice Przeworska, rejon Brzozowa, Rymanowa, okolice Przemyśla, Jarosławia, Sanoka i Zagórza. Wynika to głównie z faktu znacznie niższego uprzemysłowienia województwa przemyskiego. Niskie zaludnienie w województwie rzeszowskim występuje jedynie na obszarze Beskidu Niskiego czyli w rejonie objętym w latach czterdziestych akcją „W''. Województwo przemyskie w olbrzymiej większości stanowi zachodnią część dawnego szerokiego obszaru pogranicza etnicznego o ludności mieszanej. W wyniku migracji powojennych, akcji „W'' i wojennych pacyfikacji Zamojszczyzny obszar województwa przyjął w zasadzie charakter zwartego narodowo. Ludność pochodzenia ukraińskiego i łemkowskiego, licząca w sumie około 30 tys. osób, żyje w rozproszeniu wśród ludności polskiej lub w nielicznych zwartych skupiskach wiejskich. Ludność ta stanowi około 5% ogółu ludności województwa. Stwarza to pewną specyfikę działalności administracji samorządowej i rządowej.
Ważne jest pełne zachowanie pryncypialnych interesów państwa i narodu polskiego na rubieżach wschodnich przy jednoczesnym pełnym poszanowaniu odrębności narodowej, zapewnieniu swobodnego rozwoju grupom etnicznym, ich języka, kultury i religii. Prawie 100% ludności woj. rzeszowskiego jest narodowości polskiej, a tereny objęte w latach czterdziestych akcją „W'' stanowią jedynie znikome skrawki obszaru projektowanego województwa (głównie w Beskidzie Niskim). Problematyka narodowościowa jest specyfiką jedynie przyszłego województwa przemyskiego jako województwa przygranicznego. **Zagadnienie to różnicuje zasadniczo tereny obu województw.**

6. Uzasadnienie gospodarcze.

Obszar projektowanego województwa rzeszowskiego jest prawie w całości (z wyjątkiem Beskidu Niskiego) jednolicie uprzemysłowiony. Wyróżnia się okręgi: tarnobrzeski z Tarnobrzegiem, Stalową Wolą i Nową Dębą, rzeszowski z Mielcem, Dębicą i Łańcutem, Leżajskiem i Sarzyną oraz jasielsko-krośnieński. Rejon Dołów Jasielsko-Krośnieńskich i teren Kotliny Sandomierskiej cechuje dobrze rozwinięte rolnictwo o wysokiej intensywności. Jedynie w Beskidzie Niskim przeważa gospodarka rolno – hodowlana. Województwo rzeszowskie ma charakter przemysłowo-rolniczy i taki kierunek rozwoju gospodarczego będzie cechował ten rejon w przyszłości. Różnica w uprzemysłowieniu terenów województw rzeszowskiego i przemyskiego jest zdecydowana i wyraźna na korzyść tego pierwszego. W województwie przemyskim zdecydowanie dominuje rolnictwo lub rolnictwo i leśnictwo. Jednak z uwagi na atrakcyjność terenu po rozbudowie bazy winno stać się województwem rolniczo-turystycznym. Jedynie w Przemyślu, Jarosławiu, Biłgoraju, Sanoku i Zagórzu znajdują się niewielkie ośrodki przemysłowe.
To zasadnicza różnica między obydwoma województwami.
W rejonie Karpat Wschodnich przeważa leśnictwo i hodowla zwierząt. Problemem województwa przemyskiego jest zagospodarowanie dużych obszarów ziemi należących uprzednio do PGR-ów i „Iglopolu'' obecnie w znacznym stopniu odłogujących. Problem ten występuje w woj. rzeszowskim w niewielkim stopniu. W woj. przemyskim jest to

CZY POWIAT?

niowo-Wschodniej na województwa i powiaty

zagadnienie pierwszoplanowe.
Woj. przemyskie musi w przyszłości przestawić swoją gospodarkę w kierunku rozbudowy infrastruktury technicznej dla udostępniania turystom swojego terenu i zbudowania odpowiedniej bazy turystyczno-wypoczynkowej. Przyszłość województwa należy widzieć w rozwoju usług i obsłudze turystyki.
Sąsiedztwo Ukrainy i co najmniej 3 przejścia graniczne powinny sprzyjać rozwojowi handlu i wszelkiej, ukierunkowanej na wschód wytwórczości.

7. Uzasadnienie komunikacyjne.

Województwo przemyskie połączone będzie wewnętrznie zwartą siecią komunikacji:
a) samochodowej

Przemyśl — Przeworsk — 47 km
Pzemyśl — Brzozów — 80 km
Przemyśl — Domaradz — Rymanów — 90 km
Przemyśl — Ustrzyki Dln. — Ustrzyki Grn. — 145 km
Przemyśl — Sieniawa — Biłgoraj — 100 km
Przemyśl — Narol — Tomaszów Lub. — 120 km
Przemyśl — Zagórz — Komańcza — 110 km

b) kolejowej

Przemyśl — Przeworsk
Przemyśl — Jarosław — Bełżec — Tomaszów — Zwierzyniec
Przemyśl — Dobromil — Ustrzyki Dln. — Zagórz

Województwo rzeszowskie połączone będzie wewnętrznie również zwartą siecią komunikacji
a) samochodowej

Rzeszów — Dębica — Pilzno — Jasło — Gorlice — 120 km
Rzeszów — Strzyżów — Krosno — Dukla — Barwinek — 130 km
Rzeszów — Łańcut — 20 km
Rzeszów — Nisko — Stalowa Wola — 65 km
Rzeszów — Kolbuszowa — Mielec — 60 km
Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg — 80 km

b) kolejowej

Przeworsk — Rzeszów — Tarnów
Rzeszów — Przeworsk — Leżajsk — Stalowa Wola
Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg
Rzeszów — Dębica — Mielec — Tarnobrzeg

Miasta Rzeszów i Przemyśl, stanowią dwa niezależne węzły komunikacyjne wiążące tereny swoich województw całkowicie i bezkonfliktowo. Połączenia komunikacyjne były jednym z podstawowych kryteriów przydziału poszczególnych obszarów do konkretnych województw.

8. Uzasadnienie historyczne

Teren projektowanego województwa przynajmniej w części południowej i środkowej stanowi historycznie tzw. ziemię przemyską.

Przemyśl stanowił drugi po Lwowie w dawnym województwie lwowskim ośrodek miejski, o głębokich tradycjach historycznych. Specyfika pogranicza etnicznego, historyczne przenikanie się kultur: zachodniej i wschodniej, polskiej i ruskiej, żydowskiej i ormiańskiej stanowiło i stanowi o wyraźnej odrębności obszaru. **Jest ona, jednym z elementów przemawiających za utworzeniem województwa przemyskiego w proponowanym kształcie.**

II

Koncepcja podziału województw na powiaty — jako drugiego szczebla administracji samorządowej

W proponowanej koncepcji podziału województw na powiaty uwzględniono:
a) nawiązanie do tradycji i powiązań infrastrukturalnych w dawnych powiatach,
b) zachowanie w miarę możliwości racjonalnych nowych powiązań wynikających z podziału administracyjnego kraju na województwa, dokonanego w roku 1975 oraz dalszego podpodziału na rejony,
c) zaspokojenie aspiracji mniejszych ośrodków miejskich, doprowadziłoby to do zwiększenia ilości nowych powiatów,
d) specyfikę terenu, wspólnoty interesów gmin i spodziewanej jednorodności kierunku rozwoju obszaru przyszłego powiatu,
e) kształt istniejącej infrastruktury technicznej, charakteru zagospodarowania terenu i dominujących gałęzi gospodarki,
f) łagodzenie obecnych antagonizmów międzygminnych,
g) warunki demograficzne.

Proponuje się podzielić woj. przemyskie na 13 powiatów: Biłgoraj, Tomaszów Lubelski, Tarnogród, Lubaczów, Jarosław, Radymno, Przeworsk, Przemyśl, Dynów, Brzozów, Rymanów, Sanok i Bieszczadzki oraz 3 miejskie: Przemyśl, Jarosław i Sanok. Na terenie woj. przemyskiego proponuje się utworzyć 4 nowe powiaty (w stosunku do tych, które istniały przed 1975 r.). Są to: Tarnogród, Rymanów, Dynów i Radymno. O zasięgu terytorialnym proponowanych powiatów zadecydowało:
— w powiecie biłgorajskim — połączenia komunikacyjne i kształt gospodarki głównie rolniczej i rolniczo-leśnej oraz turystycznej,
— w powiecie tarnogrodzkim i tomaszowskim — połączenia komunikacyjne oraz wspólny kierunek gospodarki rolniczo-leśnej,
— w powiecie lubaczowskim i brzozowskim — tradycje dawnego powiatu, powiązania komunikacyjne i kierunek gospodarki rolniczo-leśnej,
— w powiecie przeworskim — tradycja rejonu i dawnego powiatu
— w powiecie jarosławskim — tradycje dawnego powiatu i połączenia komunikacyjne i gospodarcze oraz charakter gospodarki rolniczo-przemysłowej,
— w powiecie radymniańskim i dynowskim — wyzwolenie inicjatyw lokalnych, rolniczy charakter gospodarki oraz powiązanie komunikacyjne
— w powiecie przemyskim i bieszczadzkim — powiązanie komunikacyjne oraz konieczność rozwoju turystyki i usług z nią związanych,
— w powiecie rymanowskim — gospodarka uzdrowiskowa oparta o usługi wypoczynkowe i sanatoryjne oraz gospodarka rolna,
— w powiecie sanockim — tradycje dawnego powiatu, powiązanie komunikacyjne i charakter gospodarki — przemysłowo-rolnej.

Województwo rzeszowskie proponujemy podzielić na 14 powiatów:
tarnobrzeski, stalowowolski, mielecki, kolbuszowski, leżajski, dębicki, ropczycki, rzeszowski, łańcucki, strzyżowski, gorlicki, bieczański, jasielski i krośnieński oraz 4 miejskie: Rzeszów, Tarnobrzeg, Stalowa Wola i Krosno.
Proponuje się utworzenie 2 nowych powiatów w stosunku do tych, które istniały przed 1975 r. (bieczański i stalowowolski).
O propozycji utworzenia powiatów: tarnobrzeskiego, stalowowolskiego, mieleckiego, leżajskiego, dębickiego, rzeszowskiego, łańcuckiego, krośnieńskiego, jasielskiego i gorlickiego zadecydowały tradycje dawnych powiatów, powiązanie komunikacyjne oraz przemysłowo-rolniczy charakter gospodarki.
O kształcie powiatów kolbuszowskiego, ropczyckiego i bieczańskiego zadecydowały również powiązania komunikacyjne i rolniczo-przemysłowy charakter gospodarki.

Przedstawiona propozycja podziału na powiaty akceptuje w całości wszystkie granice istniejących gmin i prawie w całości granice między obecnymi województwami, z wyjątkiem terenu powiatów mieleckiego, bieczańskiego i dynowskiego. Wielkość powiatów jest różna. Skrajnie duże lub małe powiaty powstały w wyniku analizy innych elementów, a zwłaszcza dominującego charakteru gospodarki, specyfiki terenu i warunków demograficznych lub geograficznych.

opracował Mariusz Kościelny

PLAN PODZIAŁU ADMINISTARCYJNEGO POLSKI PŁD.-WSCHD.

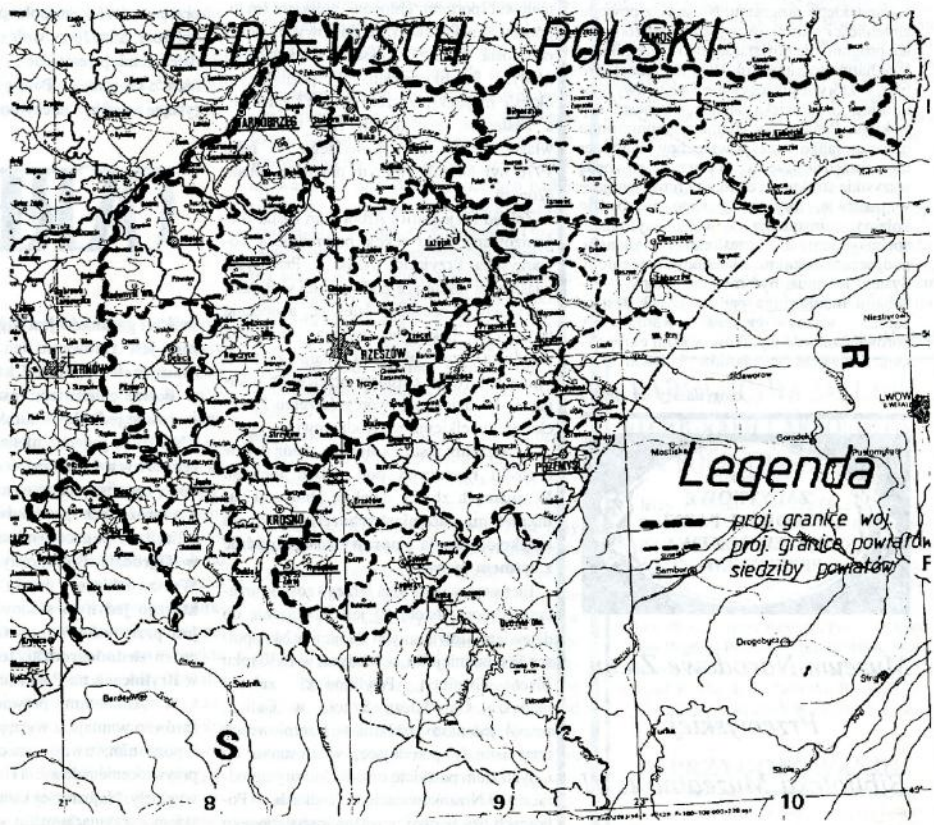

Monitoring środowiska

– Jerzy Wolski–

Monitoring jest zjawiskiem tak starym jak życie na Ziemi. Każdy organizm od zarania dziejów prowadzi na własny użytek i za pomocą dostępnych środków monitoring Środowiska, w którym żyje. Szuka w ten sposób warunków najbardziej mu sprzyjających. Jeżeli je znajdzie będzie się rozwijał, jeżeli nie, będzie próbował się przystosować, lub po prostu zginie. Są to prawa natury, które nieubłaganie decydują o rozwoju życia na Ziemi. Człowiek jako organizm o ogromnych możliwościach przystosowawczych, a jednocześnie ten, który w najwyższym stopniu przekształca środowisko naturalne, jest również odpowiedzialny za kierunki zmian jakich sam dokonuje.

Koncepcja świata przekształconego, z pominięciem praw przyrody funkcjonujących od milionów lat, stała się zawodna. Okazuje się, że człowiek nie jest w stanie żyć w oderwaniu od naturalnego środowiska przyrodniczego. O ważności tego faktu przekonali się mieszkańcy krajów bogatych. Są na świecie miejsca, gdzie człowiek prowadzi życie w ścisłej harmonii z odwiecznymi prawami natury. Ludzie tak żyjący cieszą się wspaniałym zdrowiem psychicznym i fizycznym.

Pojawia się więc pytanie gdzie są granice, których przekraczać nie wolno. Jak wyznaczać bariery naturalnej biosfery i jakimi metodami ją kontrolować. W jaki wreszcie sposób szybko i sprawnie informować społeczeństwo o stanie środowiska w którym żyje.

Musi funkcjonować sprawny system pomiarów, ocen i prognoz stanu środowiska zmierzający do ujawnienia i wyjaśnienia zmian zachodzących w biosferze pod wpływem działalności człowieka. Ten system to monitoring

Prowadzone dotychczas w Polsce badania nie zawsze, pomimo kosztów i wysiłków, przynosiły właściwe efekty. Powstała więc konieczność opracowania programu Państwowego Monitoringu Środowiska.

W styczniu 1990 r. Prezes Rady Ministrów powołał międzyresortowy zespół do opracowania takiego programu. Niestety z powodu zmienności warunków w jakich tworzony był ten program nie powstał szybko szczegółowy jego harmonogram. Rok 1993 ma jednak być tym, w którym sukcesywnie Państwowy Monitoring Środowiska będzie wprowadzany w kraju. Państwowy charakter monitoringu oznacza rangę oraz powszechny charakter tego przedsięwzięcia. Tworzyć go będą wszystkie struktury i elementy funkcjonujące w państwie. Monitoring więc nie będzie kolejną instytucją, lecz systemem spełniającym określone zadania, podporządkowanym określonym regułom. System ten musi być również spójny z systemami monitoringu państw EWG. Jest to bardzo ważny czynnik, warunkujący porównywalność wyników w skali europejskiej. Przyjęcie standardów i norm obo-

ciąg dalszy na str. 11

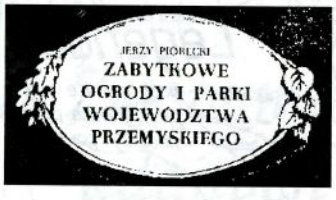

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Biblioteka Muzealna t. VI

KAW Rzeszów 1989

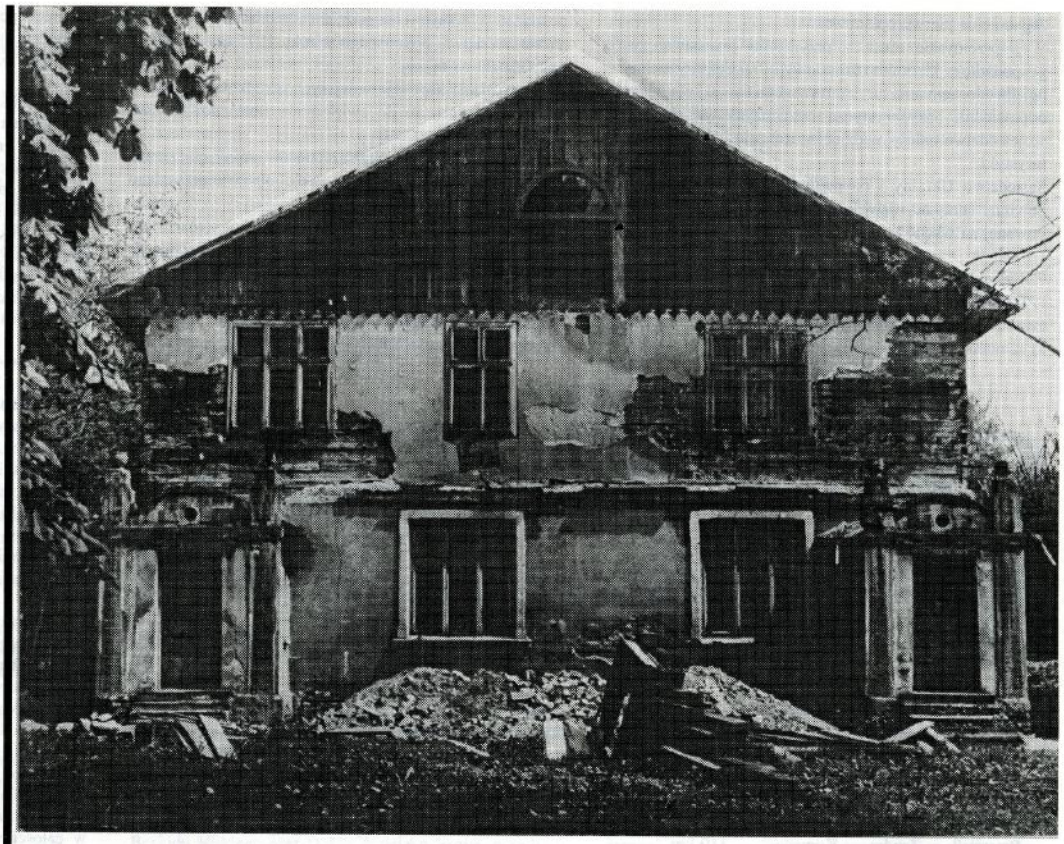

Bolerstraszyce, dwór, elewacja południowa. Fot. A. Krzak, 1976.

ARBORETUM

Bolestraszyce — Zamek. To pełna nazwa historyczna miejsca, w którym od XV wieku istniało osadnictwo obronne. Słynny Bolestraszycki, tłumacz Heraklita, wybudował zamek początkiem XIX stulecia. W tym czasie w Bolestraszyce „wżenił'' się Piotr Michałowski, malarz i szef uzbrojenia armii polskiej w Powstaniu Listopadowym. Tutaj malował portrety chłopów polskich (m.in. portret Seńki), zwierząt domowych, uczył rzemiosła Juliusza Kossaka z niedalekiej Medyki Pawlikowskich. W późniejszym okresie majątek przeszedł w ręce Łępickich, a następnie, początkiem XX wieku, na własność pana Zajączkowskiego. W roku 1976 był już tak zwanym mieniem opuszczonym...

Zakład Fizjografii i Arboretum został zorganizowany przez sekcję przyrodniczą Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu właśnie na resztówce podworskiej w Bolestraszycach. Z początku dziewięć, a obecnie trzynaście hektarów licząca, naukowa placówka oraz plantacja mało znanych i ginących roślin z trudem przetrwała kilkanaście lat dzięki jej twórcy Jerzemu Pióreckiemu, wielkiemu przyrodnikowi..

Arboretum jest to kolekcja, zbiór drzew i roślin rosnących pod gołym niebem. W muzeach zbiory dzieł są zbiorami zamkniętymi, natomiast arboretum służy do kolekcjonowania i uprawy roślin zgodnie z rytmem przyrody.

Pierwsza, wielka idea Jerzego została urzeczywistniona. Istotą jej jest nawiązanie do dziewiętnastowiecznych tradycji w Małopolsce Wschodniej. Tu, w Medyce, w 1830 roku Józef Gwalbert Pawlikowski założył pierwszą Ogrodniczą Szkołę w Galicji, zespół jedenastu szklarni w Czerniowcach tutaj istniały przodujące, w stosunku do innych ziem polskich, ośrodki kultury ogrodniczej w Niżankowicach, w Rudkach, w Pohorcach czy bardzo poważne instytucje tego typu jak Dzieduszyckich w Zarzeczu. Arboretum jest próbą nawiązania do tamtych tradycji. Obok założonej przy Uniwersytecie Lubelskim w latach sześćdziesiątych, jest jedyną placówką po prawej stronie Wisły posiadającą w swych zbiorach bogatą kolekcję ginących roślin flory polskiej. I właśnie ratowanie owego „ dziedzictwa kulturowo-przyrodniczego'' jest ideą łączącą pracę i wysiłek zespołu przyrodników Arboretum. Sam Jerzy woli mówić o „przyrodzie ziemi przemyskiej i Karpat Wschodnich'': **Obecnie w Polsce ginie około dwa tysiące roślin naczyniowych, a około sześćset gatunków jest zagrożonych. Naszą rolą jest ratowanie ich i rozmnażanie. Mamy u siebie gatunki, które wyginęły już w Polsce całkowicie: pszoniak pieniński — rośnie jedynie na zamku w Czorsztynie i Niedzicy, jeden z nielicznych gatunków reliktowych flory krajowej, zagrożony budową zapory; pióropusznik strusi — jeden z zagrożonych gatunków paproci; marsylia, tzw. paproć wodna — żyje jedynie w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego; mamy len austriacki, którego jedynym stanowiskiem w Polsce jest przemyska Winna Góra; mamy ostrożeń siedmiogrodzki, ten rośnie jedynie w Brylińcach na Pogórzu Przemyskim...''**

W Arboretum prowadzi się badania zarówno w miejscu występowania roślin jak i poza nim, trwają prace nad ponownym przywróceniem do życia i hodowli tych, które wyginęły. Najbardziej katastrofalnym zjawiskiem jest sytuacja roślin wodnych ponieważ ginie ich siedlisko — wysychają stawy, staromu wód gruntowych. Dlatego coraz więcej roślin ginie, dlatego mamy coraz większe kłopoty z wodą pitną i coraz większe tereny z niedoborem wód. Zjawisko to przybrało rozmiary katasrofy.

Przyrodnicy Arboretum nie tylko „hodują'' gatunki ginące, ale także „ obserwują'' drzewa i rośliny „wędrujące'', których obszar występowania się zmienia zależnie od stref klimatycznych. Przemyśl jest bowiem szczególnym miejscem, jest węzłem geobotanicznym krzyżującym kilka jednostek geobotanicznych, czyli tzw. opol. Jest opole zachodnie — Wołyń, do którego należy wzgórze aksmanicko-łuczyckie niegdyś zwane opolem gródeckim (od Gródka Jagiellońskiego), są Karpaty Wschodnie z Pogórzem Przemyskim, zaś doliną Sanu i Wiaru podchodzi kotlina Sandomierska. Natomiast Bolestraszyce, Wyszatyce i Żurawica należą do przykarpackiego progu lessowego charakteryzującego się obszarem bezleśnym, łatwym do zasiedlenia. Central-

rzecza, młynówki, rzeki... Bezpośrednią tego przyczyną jest działalność człowieka. Silne nawożenie pól użytkowanych przez rolnictwo powoduje, że stare rośliny giną z braku tlenu odbieranego przez gatunki świetnie rozwijające się w zasolonych wodach. Ponadto tzw. melioracja powoduje, iż poziom wód obniża się, doprowadzając po części nawet do zmian klimatycznych. Prawidłowa melioracja jest uzdrawianiem gleby, naprawą jej właściwości nie tylko fizycznych, jak się powszechnie dziś uważa. W Polsce jest nią zwykłe odwadnianie, czyli obniżanie pozio-

Ryc. Bolestraszyce, 1991r. Oficyna Duża, tak zwany pałac, widok od strony elewacji szczytowej.

PIÓRECKIEGO

nym punktem ich przecinania się jest teren pomiędzy Winną Górą, Lipowicą i Optyniem w Pikulicach — czyli Przemyśl.Spotykają się tu dwa główne klimaty: atlantycki i kontynentalny.

Okolice Przemyśla są więc wymarzonym miejscem dla przyrodników badających dostosowanie się różnych odmian do warunków klimatycznych.Także odmian przydatnych bezpośrednio człowiekowi. Bo dla Jerzego Pióreckiego Arboretum nie jest celem ostatecznym. Jest także działaniem użytecznym mieszkańców tutejszego regionu. Poza kolekcją roślin zagrożonych, rzadkich i chronionych założono tam kolekcję pomologoczną, czyli zbiór starych odmian jabłoni i drzew owocowych rosnących w Małopolsce Wschodniej jeszcze w sadach chłopskich, podworskich, na plebaniach, drzew, które na skutek urbanizacji i rozwoju budownictwa masowo były wycinane, począwszy od Dunajca, a skończywszy na Bugu. Małopolska była kolebką tych starych odmian. Ta, jedyna jak dotąd w Polsce kolekcja „ratownicza'' nie jest handlową. Ostatnie zimy pokazały, że setki sadów, szczególnie jabłoni, założonych na podkładkach amerykańskich wymarzło. Więc w Arboretum podjęto się wyhodowania swoich, rodzimych odmian. To bowiem, co na tych ziemiach przez stulecia wyhodowano w kulturze chłopskiej i podworskiej jest częścią dorobku kultury polskiej, jest cząstką dziedzictwa. Istnieją więc możliwości uzyskania typów jabłoni uodpornionych na przemarzanie, a stare drzewa rosnące w podkarpackich sadach często od XIX wieku posiadły już taką odporność. Inną najbardziej znaną ideą Jerzego Pióreckiego i jego przyjaciół przyrodników jest utworzenie Parku Narodowego (czytaj: artykuły p. Lilianny Witkowskiej — Wawer w numerze 1 i 2 „Spojrzeń'' — red.)

Ale Przemyśl i jego najbliższe okolice jest wymarzonym miejscem nie tylko dla przyrodników. Należy do nielicznych miast, które w odległości dziesięciu minut jazdy autobusem od centrum miasta posiada niezwykle cenne zaplecze przyrodnicze. Szczególnie cenne pod względem zasobów wodnych, krajobrazu i zbiorowisk leśnych są: Bełwin, Łętownia, Zalesie, Kruhel, Grochowce Górne. Podobne usytuowanie mają miasta skandynawskie — tam wykorzystuje się je pod tzw. budownictwo ekologiczne, budownictwo podmiejskie. A jest to już kolejna idea, kolejny pomysł Jerzego Pióreckiego przedstawiony przezeń w kilkunastopunktowym programie ochrony środowiska przyrodniczego regionu przemyskiego, przyjętym przed dwoma laty przez kandydujących do Rady Miejskiej z listy Komitetu Obywatelskiego. Program ów miał równoważyć naturalny rozwój miasta, jako centrum handlowego, ze wschodem, którego rozbudowa z punktu widzenia przyrodniczego, nie byłaby w sprzeczności z użytkowaniem terenu, z zamieszkaniem na nim. Gdzie nie wycinałoby się starych drzew, ale powiększało obszar zieleni. Gdzie nie budowałoby się obrzydliwych blokowisk, niezdrowych dla jego mieszkańców i niszczących panoramę starego miasta , ale podporządkowywało architekturę miejską środowisku naturalnemu. Także w obszarach podmiejskich.

Budownictwo ekologiczne polega na wykorzystaniu walorów przyrodniczych terenu i ekonomicznym inwestowaniu weń w formie lokaty kapitału, procentującego przyszłym pokoleniom przemyślan. Na każdym terenie leśnym podprzemyskim, w każdej dolinie rzek i strumieni budownictwo powinno być odpowiednio zaprojektowane, tak by każdy projekt był wkomponowany w teren. Wioski ekologiczne czy takież osiedla podmiejskie charakteryzują się niskim budownictwem i nie naruszają naturalnego ukształtowania terenu. Są ponadto zdrowsze od dotąd budowanych bloków. A przykładów złego budownictwa mamy aż nadto. Na zboczach buduje się osiedla, niwelując teren na wielką skalę, wkładając w to olbrzymie pieniądze i oszpecając miasto typem budownictwa rodem z innej, nie polskiej, kultury. Jest to nieekonomiczne i niezdrowe. Kraje europejskie z takiego budownictwa wycofały się już w XIX wieku. W Finlandii czy Szwecji buduje się tak, że dwa metry od budynku nienaruszona jest struktura gleby i rosnących tam drzew. Budownictwo wkomponowane jest w teren.Innym przykładem niezdrowego budownictwa w Przemyślu jest zabudowa doliny Sanu, w której lokuje się budownictwo mieszkaniowe. A są to przecież tereny depresyjne. W latach sześćdziesiątych prowadzone były badania tych terenów i zostały dokładnie wykreślone obszary depresyjne w dolinie Sanu, w których nie powinno być w ogóle zabudowy mieszkalnej. Większość bloków wybudowanych w tej dolinie pozostaje w sprzeczności z budownictwem ekologicznym. Ta idea Jerzego Pióreckiego będzie najtrudniejsza w realizacji, zależy bowiem od przekonania nie tylko władz miasta i gmin, ale przede wszystkim samych mieszkańców. A to już są zmiany świadomościowe, zmiany kultury życia społeczności lokalnych, przywracania starych zapomnianych tradycji.

Mateusz Balicki

Monitoring...

ciąg dalszy ze str. 10

wiązujących w EWG jest podstawowym elementem współpracy Polski z Europą w zakresie ochrony środowiska. Ma również wpływ na udział państw Wspólnoty w finansowaniu monitoringu w Polsce. Jak wielkie i powszechne jest to zadanie uświadamia fakt, że na system ekologiczny, który podlegać będzie badaniu, składa się ogół elementów przyrodniczych, a w szczególności świat mikroorganizmów roślin i zwierząt, litosfera wraz z kopalinami i rzeźbą terenu, powietrze, wody oraz gleba.

Państwowy Monitoring Środowiska obejmował będzie:
- Emisję, czyli jakościową i ilościową charakterystykę odprowadzanych do środowiska zanieczyszczeń,
- Imisję, a więc rzeczywistą zawartość określonych zanieczyszczeń w poszczególnych komponentach środowiska,
- Zasoby naturalne i struktury przyrodnicze,
- Prognozy dotyczące zmian w środowisku,

Zakłada się trzy rodzaje sieci pomiarowych:
- Krajową, zapewniającą optymalną liczbę punktów pomiarowych z uwzględnieniem strefy przygranicznej,
- Regionalną na terenie gospodarczo – geograficznie integralnej części kraju
- Lokalną na terenie województwa.

W przypadku sieci krajowej fundusze pochodzić będą z budżetu państwa, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska oraz z zagranicy. Sieć regionalna i lokalna musi być finansowana przez instytucje lokalne.

W roku 1992 w ramach monitoringu lokalnego Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Przemyślu badał czystość wód powierzchniowych rzek przepływających przez nasz teren, wód podziemnych zbiorników położonych w rejonie Lubaczowa i Przemyśla, oraz stopień skażenia gleb metalami ciężkimi terenów pomiędzy Zakładami Wyrobów Powlekanych „Sanwil'', a Zakładami Płyt Pilśniowych.

Województwo przemyskie leżące w pobliżu granicy z Ukrainą musi aktywnie włączyć się w system monitoringu środowiska. Z pewnością sprawy gospodarcze i trudności życia codziennego oddalają na plan dalszy problemy środowiska. Pojawić się one mogą jednak w każdej chwili, nie tylko w wyniku nadzwyczajnego wydarzenia, jak chociażby awaria w Czarnobylu. „Wchodząc do Europy'' musimy spełnić wiele warunków. Nasza żywność i surowce poddane będą ścisłym normom i kryteriom. Możliwość inwestowania w turystykę zależeć będzie od czystego, stale kontrolowanego środowiska.

By mieć szansę znaleźć się wśród najlepszych musimy, prócz świadomości ekologicznej, wykonać wiele konkretnej pracy. Monitoring środowiska powinien stać się częścią ważnych zadań, jakie być może tym razem z powodzeniem uda się zrealizować w kraju, a także naszym regionie.

Jerzy Wolski

WYDAWNICTWA ZAKŁADU FIZJOGRAFII I ARBORETUM w BOLESTRASZYCACH

1. Jerzy Piórecki, Kotewka-Orzech Wodny Trapa L. w Polsce, PWN w Przemyślu, Biblioteka przemyska Tom XIII, 1980,
2. Józef Hordowski, Rozmieszczenie i Liczebność ptaków lęgowych w województwie przemyskim, Bolestraszyce 1991,
3. Józef Kiszka, Jerzy Piórecki, Porosty Lichenes Pogórza Przemyskiego, UNIWA, Warszawa 1991,
4. Józef Kiszka, Jerzy Piórecki, Porosty Gór Słonnych w Karpatach Wschodnich, Bolestraszyce 1992,

W PRZYGOTOWANIU:

1. Przewodnik po Arboretum Bolestraszyce,
2. Zeszyty Arboretum Bolestraszyce (periodyk).

DLACZEGO PARK NARODOWY?

CZĘŚĆ II

Lilianna Witkowska-Wawer

Projekt utworzenia Parku Narodowego na Pogórzu Przemyskim zakłada objęcie ochroną najcenniejszych jego fragmentów oraz umożliwienie odbudowy tych elementów przyrody i krajobrazu, które zostały przez nierozważną gospodarkę człowieka zniszczone, uszkodzone czy zniekształcone.

Wielu argumentów na rzecz ochrony określonej części Pogórza Przemyskiego w takiej formie dostarczają wyniki badań przyrodniczych. Niebanalne znaczenie mają informacje dostarczone przez leśników, bo któż jak nie oni, mają większe możliwości przemierzyć każdy zakątek lasu, odszukać stare drzewo, niedostępne dla innych uroczysko, rzadką roślinę czy zobaczyć puszczańskie zwierzę.

Cóż więc można powiedzieć o tym terenie? Leży on w szczególnym miejscu łuku karpackiego, gdzie wysokie, zalesione Brzeżne Karpaty Wschodnie obniżają się stopniowo, przybierając charakter pogórza. Osobliwa budowla geologiczna warunkuje charakterystyczną dla Karpat Wschodnich rusztową rzeźbę grzbietow górskich i szczególny, kratowy układ sieci rzecznej.

Elementem podnoszącym wartość krajobrazu jest obecność malowniczej, przełomowej doliny Wiaru o rzadko spotykanym w tej części Karpat przebiegu z zachodu na wschód jej środkowego odcinka.

Źródła tej rzeki znajdują się na wododziale zlewni mórz: Bałtyckiego i Czarnego. Cały teren bogaty jest w różne osobliwe elementy przyrody nieożywionej. Są to m.in. długie ściany skalne, kaniony i wodospady na odcinkach niektórych potoków. Rzeka Wiar tworząca liczne przełomy odsłania głęboko warstwy skalne stanowiące zapis dziejów odległych epok geologicznych.

W wielu takich miejscach można poznawać skamieniały świat zwierząt kopalnych.

Niezwykle istotnym elementem przyrody jest szata roślinna, 65% powierzchni Parku pokrywają lasy (lesistość całej Polski wynosi 28,5%). Na obszarze Parku proponowanym do ochrony rezerwatowej lasy zajmują aż 96% powierzchni. Wiekowo dominują drzewostany starsze — powyżej 60 lat, zaś najstarsze, ponad stuletnie zajmują ponad 20% powierzchni leśnej. Podstawowymi gatunkami drzew są: jodła oraz buk, tworzące lasy należące do zespołu żyznej buczyny karpackiej. Niekiedy spotykane są czyste drzewostany bukowe oraz takie, które zbudowane są z samej jodły. Runo w tych lasach jest niezwykle bujne, bogate w liczne gatunki chronione, rzadkie, górskie.

W północnej i północno-wschodniej części Parku znaczny udział mają drzewostany dębowe i grabowe, tworzące zespół grądu — lasu charakterystycznego dla obszarów niżowych. W dolinach rzek i potoków rozwijają się najbogatsze gatunkowo zespoły łęgowe, których drzewostany budują: olcha szara lub czarna, jesion, niekiedy wiąz. W dolinie Wiaru spotykane są wikliny nadrzeczne. Niezwykle interesującym zjawiskiem jest występowanie samosiewnych lasków olszy szarej, które rozprzestrzeniały się po ostatniej wojnie na opuszczonych polach i łąkach.

Są one wyrazem niespotykanych w innych rejonach kraju procesów sukcesji roślinnej, dążącej do wytworzenia naturalnych zbiorowisk roślinnych.

Ok. 30% powierzchni leśnej zajmują drzewostany z panującą sosną, sadzonką na gruntach porolnych i zrębach jako przedplon dla innych, wartościowych gatunków drzew (jodły, buka czy dębu).

Wśród zbiorowisk nieleśnych atrakcją tego terenu są ciepłolubne zbiorowiska o charakterze stepowym, porastające południowe zbocza doliny Wiaru. Duże znaczenie ekologiczne i krajobrazowe mają również kwieciste łąki spotykane w dolinach rzecznych oraz trawiaste zbiorowiska występujące na pozostawionych odłogiem polach.

Na obszarze projektowanego Turnickiego PN występuje ponad 900 gatunków roślin naczyniowych, w tym 70 gatunków roślin chronionych, 12 — ginących i rzadkich (umieszczonych na polskiej „czerwonej liście") oraz 68 gatunków górskich.

Teren projektowanego parku stwarza doskonałe warunki bytowania wielu interesującym gatunkom zwierząt. Jest on ostoją zwierząt puszczańskich: jelenia karpackiego, rysia, żbika czy wilka.

W konarach starych drzew gnieżdżą się rzadkie i cenne gatunki ptaków: orzeł przedni, orlik krzykliwy, myszołów zwyczajny, kruk, puchacz, sowy oraz wiele drapieżników z rodzaju sokołów. Wyjątkowo liczne są tu nietoperze. W niższych partiach lasu występują pokrzewki, dzięcioły, muchołówki, nad wodami spotkać można bociana czarnego. Z płazów na uwagę zasługują: salamandra plamista, traszka górska i karpacka, rzekotka drzewna i żaba trawna, a z gadów — jaszczurki (zwinka i żyworodna), zaskroniec, padalec, żmija zygzakowata. Niezwykle bogaty jest świat owadów — na podkreślenie zasługuje różnorodność motyli i chrząszczy.

Dla najcenniejszych fragmentów przyrody i krajobrazu tego terenu już od wielu lat proponowano ochronę w formie rezerwatów przyrody. W 1991 r. utworzono rezerwat „Krępak" koło Birczy, który chroni studwudziestoletni las jodłowo-bukowy wraz z cennym obiektem przyrody nieożywionej — odsłonięciem warstw skalnych, bogatych w liczne skamieniałości ryb. Zaprojektowano ponadto utworzenie kolejnych 17 rezerwatów, w których ochroną zostałyby objęte najwartościowsze fragmenty zbiorowisk leśnych, krajobrazu typowego dla Karpat Wschodnich lub zawierającego specyficzne rysy regionu oraz elementy budowy geologicznej. Na obszarze projektowanego parku występuje wiele okazałych i wiekowych drzew oraz ich grup uznanych za pomniki przyrody lub kwalifikujących się do takiej ochrony.

Istnieje tu 11 pomników przyrody, a oprócz tego zinwentaryzowano 62 obiekty, które spełniają kryteria niezbędne do objęcia ich taką ochroną.

Wiele elementów przyrody nieożywionej (np. skałki, wodospady, odsłonięcia geologiczne, osuwiska, różne formy ukształtowania powierzchni Ziemi) również zasługuje na ochronę w formie pomników przyrody.

Na obszarze proponowanym do ochrony krajobrazowej znajdują się malowniczo wkomponowane w krajobraz zabytki historyczne. Są to: grodzisko wczesnośredniowieczne w Nowosiółkach Dydyńskich, cerkiew obronna z XV/XVI w. w Posadzie Rybotyckiej; cerkiewki z I poł. XIX w. w Trzciańcu, Kuźminie, Huwnikach, Nowych Sadach; park podworski w Jureczkowej, interesujące fortyfikacje w Kuźminie, miejskie zespoły architektoniczne w Birczy i Rybotyczach oraz klasztor Franciszkanów z XVIII w. w Kalwarii Pacławskiej wraz z towarzyszącą historyczną zabudową.

Powstanie parku narodowego na Pogórzu Przemyskim — zdaniem dra Pióreckiego — pozwoliłoby na racjonalne zagospodarowanie górnego dorzecza Wiaru. Za utworzeniem parku przemawiają względy ekologiczne, przyrodnicze, lecznicze i społeczne.

Odpowiednio ukierunkowane gospodarowanie umożliwiłoby m.in. przebudowę drzewostanów sosnowych na wielogatunkowe lasy, właściwe dla tych terenów. Przywróciłoby również naturalny charakter terenów zniszczonych przez „rekultywacje" polegające na zaorywaniu regenerujących się przez wiele lat, opuszczonych po wojnie gruntów rolnych.

Utworzenie parku spowodowałoby podniesienie atrakcyjności turystycznej okolic Przemyśla, co mogłoby przynieść wymierne korzyści gospodarcze.

Park miałby również ogromne znaczenie jako „żywe laboratorium", szczególnie dla badań naukowych dotyczących przyczyn znikania i ochrony jodły w Polsce.

Lilianna Witkowska-Wawer
Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej

Sprostowanie

Nawiązując do artykułu L. Witkowskiej-Wawer pt. „Czy będzie park narodowy na Pogórzu Przemyskim?" (Spojrzenia Przemyskie nr 1/3) informujemy, iż w wyniku redakcyjnych skrótów tekstu pominięto zdania podkreślające wkład instytucji i władz administracyjnych województwa w tworzeniu aktualnego systemu ochrony przyrody w naszym regionie, w związku z czym ich przedstawiciele mogliby poczuć się urażeni. Za pominięcie to redakcja i autorka serdecznie przepraszają.

ABC ustawodawstwa (wybrane zagadnienia — zmiany)

Bankowe prawo — tekst jednolity ustawy (Dz.U.Nr 72, poz. 359).

Na podstawie w/w tekstu traci moc ustawa z 26 lutego 1982 r. — Prawo bankowe (Dz.U. Nr 7, poz. 76).

Do czasu wydania aktów wykonawczych przewidzianych w ustawie — tj. do 6 m-cy, obowiazują dotychczasowe akty wykonawcze — pozostają w mocy dotychczasowe przepisy wykonawcze dot. kredytów i ich oprocentowania. Rada Ministrów zapewnia pokrycie różnic wynikających z ulgowego oprocentowania i umorzenia kredytów.

Budowlane prawo — dot. budownictwa mieszkaniowego — ustalenie wskaźnika przeliczeniowego 1 m² pow. użytkowej budynku mieszkalnego w celu przeliczeń wkładów oszczędnościowych za 1992 r. (Monitor Polski Nr 29, poz. 203). Wkłady oszczędnościowe na książeczkach mieszkaniowych banków spółdzielczych i PKO — ustala się wskaźnik przeliczeniowy za 1 m² w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym (wielorodzinnym i jednorodzinnym) oraz indywidualnym za II kwartał 1992 r. w wysokości 4.960 tys. zł.

Budżetowe prawo — ustalenie stawek dotacji przedmiotowych dla państwowych zakładów budżetowych i gospodarstw pomocniczych — Dz.U.Nr 75, poz. 372).

Dotyczy państwowych zakładów budżetowych i gospodarstw pomocniczych, m.in. takich jak: sezonowe placówki wypoczynku dzieci i młodzieży z zakładów opiekuńczych, rodzin zastępczych, dzieci Polonii, kolonii i obozów zdrowotnych, dla ośrodków sportu i rekreacji.

Celne prawo — zmiana rozporządzenia w sprawie ceł na towary przywożone z zagranicy (Dz.U.Nr 75, poz. 370).

Dotyczy zmiany rozporządzenia RM z 1991 r. w sprawie ceł na towary przywożone z zagranicy (Dz.U. Nr 67, poz. 288 z późn. zmianami) i obejmuje zmianę taryfy celnej stanowiącej zał. nr 1 do w/w noweli.

Dotyczy również zmiany zarządzenia w sprawie określenia warunków funkcjonowania wolnych obszarów celnych (Monitor Polski Nr 32, poz. 224) nadania nowej treści § 7, ustalającemu zakaz prowadzenia sprzedaży detalicznej na terenie wolnego obszaru celnego, ustanowionego poza przejściami granicznymi typu lotniczego lub rzecznego.

Ceny — przyrost cen towarów i usług konsumpcyjnych oraz przeciętnego wynagrodzenia w sześciu podstawowych działach sfery produkcji materialnej w sierpniu 1992 r. — (Monitor Polski Nr 30, poz. 211).

Dotyczy m.in. — przyrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych w sierpniu br. w stosunku do lipca br., który wyniósł 2,7% przeciętnego wynagrodzenia w sierpniu br., które — wyniosło 2.943.973 zł i wzrosło w stos. do lipca br. o 1,6%.

Ustalenie nowych cen urzędowych energii cieplnej dostarczanej do mieszkań na cele bytowe (Dz. U. MF Nr 13, poz. 72) — gdzie ustala się cennik w stosuku do usług, przy których zawarto stosowne umowy; stosuje się upusty i ryczałty.

Działalność gospodarcza — izby gospodarcze — zmiana Ustawy o izbach gospodarczych (Dz.U. Nr 75, poz. 368).

Wprowadza się dodatkowe postanowienie do dotychczasowej ustawy z 1989 r. (Dz.U. Nr 35, poz. 195) ustalające tryb powołania i zadania izb gospodarczych.

Utworzone izby podlegają na wniosek Krajowej Izby Gospodarczej wpisowi do rejestru izb gospodarczych, stosownie do postanowień ustawy.

Grunty (dot. nieruchomości) — zmiana w sprawie szczegółowego trybu przekazywania w zarząd mienia wchodzącego w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa (Dz.U. Nr 75, poz. 373).

Zmiana dot. rozporządzenia Min. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej ze stycznia 1992 r. (Dz.U. Nr 12, poz. 50) i polega na skreśleniu § 5 dot. przejścia na jednostkę przejmującą mienie należności i zobowiązań związanych z przekazanym mieniem.

Uchwała Trybunału Konstytucyjnego (Dz.U. Nr 75, poz. 376) rozstrzyga kwestie uprawnień biegłych z zakresu szacowania nieruchomości oraz wymogi uzyskania kwalifikowanych uprawnień zawodowych do szacowania nieruchomości.

opr. R. Choma

WSPOMNIENIA Z SYBIRU

(Fragmenty)

Stanisława Żdan

Koniec wojny, cóż za radość! Nareszcie będę mogła wrócić do kraju. Od dwóch lat przebywam w Niemczech na robotach. Ostatnio pracuję u Marii Kellerman Sachsen w miejscowości Mitweida, przy Weberstrasse 13. To jest niedaleko Kamnitz, gdzie była bombardowana, dzień i noc, fabryka amunicji. Kiedy Armia Radziecka wkroczyła do Mitweidy, przejęła wszystkie dokumenty z Arbeitsamtu (biura zatrudnienia) i zajęła się deportacją obcokrajowców.

... Zbiórka w lagrze, komisja to dwanaście stołów i pytania prawie te same. Dostaję dokumenty do Lwowa i protestuję, nie chcę tam jechać, bo jestem z Lubaczowa. Jakiś lejtnant tłumaczy, że tam będzie polska komisja, która skieruje mnie do Lubaczowa. Uwierzyłam...

W lagrze poznałam starszą panią, która miała córkę i syna w moim wieku. Zaprzyjaźniłyśmy się i cieszyłam się, że razem pojedziemy. Córka znała dobrze język angielski, była tłumaczką w wojsku amerykańskim niedaleko Mitweidy i tam dowiedziała się, że Moskale nie wysyłają nas do domu, ale na Sybir. Namawiali mnie bym uciekła z nimi do Amerykanów, ale tak mocno tęskniłam za domem, że postanowiłam wrócić do Polski. Nie uwierzyłam, że wywiozą nas na Sybir. Oni tej samej nocy uciekli z lagru, a nas rano załadowali do ciężarowych wagonów i zawieźli do Brześcia. Tam spędzili wszystkich do dużego budynku (wyglądał na folwark) i zaczęła się druga komisja. Zabrali dokumenty, a ludzi zaczęli selekcjonować. Wtedy zrozumiałam gdzie jedziemy.

Zdecydowałam się na ucieczkę. Poznałam dwóch chłopaków, którzy planowali to samo. Umówiliśmy się, że uciekniemy jeszcze tego samego dnia wieczorem. Dzień był pochmurny, siąpił deszcz, nie wszyscy pomieścili się w tym dużym budynku, dla mnie też zabrakło tam miejsca. Siedziałam pod dachem, ale mokłam. Chłopcy wcześniej dali mi wełniany porządny, zielony koc, bym się okryła. Około trzynastej przyjechało dużo samochodów, Moskale wszystkich młodych mężczyzn załadowali do nich i wywieźli. Zginęli. Tam, w Brześciu. Zostałam znów sama, załamałam się i poddałam: niech wiozą, gdzie chcą. Podróż w nieznane w wagonach bydlęcych. Trwała cały miesiąc. Wyglądaliśmy okropnie, nie było warunków, żeby się umyć, z braku wody i żywności nie wytrzymywali starsi ludzie, dzieci. Wielu po drodze zmarło. Dotarliśmy w okolice, które nazywano Kostromskaja obłaść, do lasu gdzie stał lagier — drewniany barak. To miał być nasz dom. Następnego dnia dali nam narzędzia pracy (siekierę, piłę) i kartkę żywnościową, na którą mogliśmy wykupić 600 gramów chleba dziennie, a na cały miesiąc 1,2 kg kaszy jęczmiennej. Każdy otrzymał książeczkę robotniczą, wydzielono działki w lesie, gdzie mieliśmy wykonywać „normy'' i ile się wypracowało, tyle się zarobiło. Pracowałam z Olgą. Ścinałyśmy drzewa, obcinały gałęzie, pnie cięły i składały, a wieczorem majster, Parowin, mierzył, ile zrobiłyśmy. Każdy gatunek drewna przeznaczony był do innego celu i każdy inaczej należało ciąć. Od siekiery i piły ręce miałam okropne.

Drzew ścinać nie umiałyśmy. Raz brzoza zawiesiła się, ścięłyśmy więc drugą, by spadła pierwsza, a ta spadając uderzyła mnie w głowę. Straciłam przytomność. Koleżanka narobiła krzyku, że nie żyję, ludzie z innych działek zbiegli się, ale co mogli zrobić, skoro ani lekarza, ani żadnych leków? Wykopali dół, położyli i w tej wilgotnej ziemi odzyskałam przytomność. Parę dni leżałam w baraku, po czym wróciłam do pracy, ale do zwózki drewna, do obsługi wózków zwanych wyganietkami. Ładowano na nie drzewo i ułożonym jak bądź torem jechało się z góry tak szybko, że trzeba było hamować, a znów pod górę musiałyśmy pchać. Tym sposobem dojeżdżałyśmy do stacji, gdzie drzewo ładowano do wagonów. Przy jednej wyganietce pracowały dwie osoby i nie zawsze zdążyły wypchać wyganietkę pod górę, więc często zdarzały się kraksy. Kiedy widzieliśmy, że przed nami taka wyganietka pod górą stoi, a my nie mogliśmy swojej zatrzymać (bo hamulcem był drewniany kij, który często się łamał), wyskakiwaliśmy z wagonika. Nieraz zderzało się kilka wyganietek.

Zima roku 1945. Z materiału uszyłam ręcznie spodnie, z płaszcza zrobiłam kurtkę, zabrakło tylko butów zimowych. Odmroziłam więc ręce i nogi, ale najgorzej nos: zamiast nacierać śniegiem, grzałam go przy ogniu. Skutek był taki, że przez długi czas miałam jedną wielką ranę i myślałam, że odpadnie. Majster dał mi łapcie plecione ze słomy i pokazał, jak je ubierać. Wdzięczna mu byłam za to, ale kilka dni upłynęło zanim nauczyłam się w tym chodzić, bo ciągle się rozwiązywały. Trzeba było dobrze owinąć nogi onucą, a później powiązać sznurkami.

Pracowałyśmy bez przerwy, ale jedna niedziela w miesiącu była wolna, postanowiłam więc, że muszę pójść na bazar, kupić walonki i coś do jedzenia. Miałam trochę materiałów, porządne sukienki, bieliznę, postanowiłam coś sprzedać i w niedzielę rano wybrałyśmy się z koleżankami do miasta Buj. Małe to miasto i ubogie. By dojść do niego, w jednym dniu musiałyśmy przejść 50 kilometrów pieszo przez las. Ze względu na wilki szłyśmy z płonącymi pochodniami ze smołaków. Najgorsze były pierwsze trzy kilometry, później szłyśmy torami do stacji Buj. Las ciągnął się bez przerwy. Na bazarze kupiłam walonki i lepioszki — tamtejsze placki. Byłam szczęśliwa.

Nie ma nic gorszego jak głód. Tam zawsze marzyłam, by chociaż przed śmiercią najeść się do syta i to nie chleba, ale ziemniaków. Ale to było tylko marzenie. Miałam 17 lat i, chociaż bardzo chuda i zawsze głodna, chciałam żyć, postanowiłam, że się nie załamię, że muszę żyć. Kto się załamywał — umierał. Co miałam to sprzedawałam: ładny, granatowy kostium sprzedałam za pud ziemniaków, to jest 16 kg, i jeszcze byłam zadowolona, że ktoś chciał kupić. Ziemniaki kupowaliśmy bliżej, w wiosce oddalonej od nas o 16 km. Wioska była mała, ludzie żyli tam biednie, a ich domy podobne były do naszego baraku: w izbie duży piec, na którym wszyscy spali, a do gotowania służyła nie płyta kuchenna, lecz wnęka. Ludzie mieli żelazne kociołki, które przesuwali na ogniu widłami. Ale co to było za gotowanie! Zupa z kapusty — „szczyj'' albo ziemniaki. Oni zachwycali się naszymi ubraniami. Kiedyś pokazałam jednej kobiecie swą nocną koszulę, zachwycała się nią jako sukienką, pytała: dlaczego „to płatie takie dlinne? taka długa, to pewnie twojej mamy.'' Sprzedałam ją za kilka brukwi. Ci ludzie nie wiedzieli jak wyglądają owoce albo kwiaty — nigdy tam tego nie było.

Zima, żyjemy coraz gorzej. W barakach palimy dzień i noc, ale to nic nie daje. Śpimy w ubraniach na pryczach, jeden koło drugiego, a bez przerwy jakieś robactwo, wszy gryzą niemiłosiernie. Nie ma człowieka, który by ich nie miał, chociaż była bania (łaźnia). Z tego co zarabialiśmy potrącano nam jeszcze 6 rubli za takie mieszkanie.

Minęło już pół roku, a ja nie mam żadnych wiadomości z kraju. Napisałam kilka listów i ciągle nie wiem, czy rodzice żyją. Straciłam już nadzieję na dobre wieści, bo pisałam także do różnych znajomych, bez odpowiedzi. Listy nie wracały, bo pisałam na adres województwa lwowskiego. Nie wiedziałam, że utworzono woj. rzeszowskie. Ale uparłam się i pisałam do wszystkich. I przy pomocy Bożej (bo jak inaczej mogło być) jeden list, pisany do Eugenii Łaszkiewicz, po mężu Szynal, dotarł do Lubaczowa. To była nasza sąsiadka. Nareszcie rodzice dowiedzieli się, że żyję. Wiemy więc o sobie, ale co z tego, kiedy tu, jak za żelazną bramą, jestem pilnowana jak więzień. Ale rodzice czynią starania, żebym mogła wrócić.

Zbliża się wiosna, zginął śnieg i gdy zaczęły rosnąć trawy to się gotowało z nich zupy. Lato tu krótkie, ale gorące i bardzo dużo drobnych muszek, trudno się od nich opędzić. Przydzielili mnie do ładowania wagonów, dwie osoby na jeden wagon, ciężko było po tej trawie chodzić z drzewem, a jeszcze gorzej było ładować długie, sześciometrowe sosny, bo ładowało się sznurami. Otrzymałam od rodziców list, że wszystko załatwione i niedługo się zobaczymy, ale tu nic nie wiadomo. Zaostrzyła się dyscyplina, coraz częściej przyjeżdża NKWD i zaczynają się przesłuchania. Wzywają pojedynczo, chcą się dowiedzieć o wszystkich, jak żyli przedtem, i żeby jeden mówił na drugiego. Mnie pytali jak się powodziło mojej koleżance z Polski. Odpowiedziałam, że nie wiem, a pytać nie będę, namawiali, żebym się dowiedziała. Gdy odmówiłam, dali mi spokój, ale musiałam podpisać, że nie powiem nikomu, o co pytali.

Wróciłam znów do pracy w lesie, przy ścinaniu drzew. Nawet się nauczyłam i nieźle mi to szło, tylko piła była dosyć ciężka, a ja niezbyt silna i ciągle myślałam o jedzeniu. Z domu dostałam list, rodzice bardzo tęsknią, mają tylko mnie, jedynaczkę. Mama wróciła zza Sanu, z ucieczki, w 1946 roku, parę miesięcy później wrócił Ojciec z Anglii. Robią wszystko, by wyrwać mnie z tego piekła na ziemi. Pomaga im pan Franciszek M., który przebywał na urlopie u teściów w Lubaczowie, a mieszkał i pracował w Warszawie. Dał im adres pana Kikinisa z ministerstwa w Warszawie. Pan Kikinis, dobry znajomy rodziców, przedwojenny kapitan wojskowy z Lubaczowa, bardzo szlachetny człowiek przyrzekł, że pomoże. Osobiście pisał do ambasady polskiej w Moskwie o zwolnienie mnie i, jak się później dowiedziałam, było takie pismo do lagru, dotarło, ale nasz naczelnik je zniszczył.

To już druga zima. Niedziela wolna, zabieramy sanki i idziemy z Marią przez las do wioski. Zimno, pada śnieg. Udało nam się zamienić ubrania na ziemniaki, szczęśliwe wracamy, spieszymy się bo Maria zostawiła dwoje dzieci i to maluchy. Ścieżkę naszą zasypał śnieg, sznurek od sanek też się urwał (szczęście że miałam pasek), całą noc błądziłyśmy, kręciły się w kółko. Wilki wyły, zimno, byłyśmy tak wyczerpane, że tylko usiąść i zamarznąć. Nad ranem zobaczyłyśmy tę wioskę, z której wyszłyśmy, ledwie doszłyśmy do najbliższego domu. Gospodyni zrobiła nam kipiatok, kazała ogrzać się na piecu. Ziemniaki nasze zmarzły, „kałatały'' jak orzechy w worku. Na szczęście po południu śnieg przestał padać i wróciłyśmy do baraku. A tu już ruch, bo nie byłyśmy w pracy, majster myślał że uciekłyśmy, ale jeszcze nie zgłosił, tylko nas skrzyczał. Ta zima 1946 roku była bardzo mroźna, nam udało się wrócić, ale kiedyś poszła do wioski matka dwóch dziewczynek, 7 i 9 lat, i już nie wróciła, znaleźli ją martwą. Zmarłych chowali koło baraku. Tam się człowiek nie liczył: umarł to umarł. Dużo naszych pozostało w tym lesie. A las, wyglądał pięknie, w zimie drzewa pokryte śniegiem tylko skrzypiały od mrozu, ale ja znienawidziłam las, do dziś nie lubię lasu.

24 grudnia 1946 roku. Tu nie obchodzi się tych świąt, nie dzielimy się opłatkiem, bo go nie mamy, w lesie, przy ognisku wspominamy wspólną wieczerzę, choinkę, kolędy, składamy sobie życzenia „aby przeżyć''. Ja już nawet nie płaczę, „przywykłam'' jak to mówił Ruski. W „nowyj hod'', 1 stycznia mamy wolne. I znów dostaję list z domu, już wszystko załatwione, powinni mnie zwolnić. To już rok starają się mnie wydostać, tracę nadzieję.

Wracam z pracy, z lasu. Naczelnik wzywa mnie do siebie i mówi, że jutro mam się zgłosić do wojenkomatu (czyli RKU). Pytam go po co i czy wrócę, on „niczewo nie znaju''. Wieczorem pożegnałam się ze wszystkimi, zostawiłam im walonki i kufajkę. Chociaż tak nam było ciężko żyć, zżyliśmy się, byliśmy jak jedna rodzina, oni płakali i ja też się popłakałam. Na drugi dzień dotarłam do wojenkomatu. Starszy lejtant mówi, że pojadę do Polski. Rzuciłam mu się na szyję i zaczęłam całować.

Lipiec 1947, niedziela, piękna pogoda, przekraczamy granicę w Kuźnicy, witają nas żołnierze WOP, mówią głośno: „patrzcie, jak wyglądają ci co wracają z ruskiego raju''; dali nam jeść. A ja płaczę z radości, że już jestem w kraju, że zobaczę rodziców, że jestem wolna. Kiedyś marzyłam, jeszcze w szkole, żeby pojechać gdzieś daleko za granicę i dużo zwiedzić, a teraz marzę by jak najprędzej dojechać do Lubaczowa, postanowiłam, że gdy szczęśliwie tam dojadę, to już nigdzie się nie ruszę. Jedziemy przez Sokółkę do Białegostoku, w PUR dostaliśmy jedzenie, przebrali nas, dali wspólny (dla czworga) bilet do Warszawy. W pociągu przyszedł konduktor, jak się dowiedział skąd wracamy, usiadł z nami, dał swoje jedzenie i prosił, żeby opowiadać. Chciał się dowiedzieć jak najwięcej, bo Moskale zabrali mu syna i nic o nim nie wiedział. Opowiadaliśmy, ci co jechali z nami — płakali.

Z Warszawy jedziemy do Krakowa i Jarosławia. Przedtem tak mi się nie dłużyło jak ta droga z Jarosławia do Lubaczowa, jak te ostatnie 44 km. Po czterech latach wracam do domu. Dom zamknięty. Niedługo czekałam, wróciła mama, nie spodziewała się, płaczemy ze szczęścia, że znów razem. Pytam o tata, jest w więzieniu, na drugi dzień dostałam pozwolenie na widzenie. Od rodziców dowiedziałam się, ile zawdzięczam p. Kikinisowi. W domu wszystko zniszczone, ja mówiłam prawdę o ZSRR i zaczęło się... Przyszli z MO do domu, przesłuchanie, pisanie protokołów. Gdy mama zapytała: co pan tyle pisze? odpowiedział tylko: oj, źle będzie z wami. Przesłuchania powtarzały się co drugi dzień, mama bała się o mnie, poszła do pana M., który był na urlopie w Lubaczowie i on poradził, żebym wyjechała z Lubaczowa do Warszawy i zamieszkała z nimi. Oni też wrócili z Sybiru jako wojskowi i zamieszkali w Warszawie. Po jakimś czasie wróciłam do Lubaczowa, ojca już zwolnili z więzienia a i mnie dali spokój. W 1949 roku podjęłam pracę w handlu, w PSS, poznałam Aleksandra Żdana i 18. 02. 1950 roku wzięliśmy ślub.

Po 45 latach milczenia napisałam te krótkie wspomnienia z Sybiru. Swoim dzieciom opowiadałam, a dla wnuków — spisałam, niech dowiedzą się prawdy o ZSRR.

Być ojcem

Jaromir Kwiatkowski

☞ ☞ ☞

Mężczyzna , mąż, ojciec. Kobieta, żona, matka. Razem jak dwie połówki jabłka. „Jedno ciało''. Oboje niezbędni do przekazania życia. Ale jednocześnie oboje różni, różne role mają bowiem do spełnienia. Paradoks? Pozorny...

Kochasz swoje dzieci? A jeżeli nawet, to czy nie wpadasz czasami w dziwne kompleksy? Nie jesteś pewny własnej pozycji w rodzinie, wątpisz w znaczenie swej specyficznej roli, czujesz, że – mimo wysiłków – nie jesteś dziecku tak bliski jak matka, która je chroni w swoim łonie, rodzi i karmi ...

Twoja rola to trzymać się w cieniu, być „drugą linią ochrony'', zabezpieczać rodzinie komfort psychiczny i materialny. Jesteś bardzo ważny.

☞ ☞ ☞

Jesteś potencjalnie bardziej ojcem niż kobieta matką. To z pozoru kontrowersyjne twierdzenie nie powinno Cię dziwić w obliczu faktu, że jesteś płodny praktycznie zawsze, podczas gdy kobieta tylko przez kilka dni cyklu miesiączkowego. Ze względu na tę płodność ojcostwo może wydać Ci się czymś łatwym, tym bardziej, że współżycie seksualne nic w Twym organizmie nie narusza, nie zmienia. W przeciwieństwie do organizmu kobiety, która każdorazowo będąc w stanie błogosławionym przyznaje się całemu światu, że współżyła z mężczyzną.

Ta łatwość działania seksualnego mężczyzn powoduje, że traktują je oni często wyłącznie jako środek do osiągnięcia przyjemności seksualnej. W tym kontekście wszystkie praktyki antykoncepcyjne wynikają z chęci uniknięcia odpowiedzialności za możliwe skutki działania seksualnego.

A przecież działanie seksualne powinno być przede wszystkim działaniem odpowiedzialnym. Zastanów się, czyż nie to chciał Ci powiedzieć Bóg, obdarzając Cię tak wielką płodnością?

☞ ☞ ☞

Czy wiesz na czym polega odpowiedzialne ojcostwo w dziedzinie przekazywania życia? To wybiegająca daleko w przyszłość refleksja, dzięki której potrafisz przewidzieć możliwe skutki działania seksualnego. To odpowiedź na dwa, z pozoru proste, pytania: ile i kiedy? Ile powinieneś mieć dzieci i kiedy powinno nastąpić poczęcie (chodzi o wybór najbardziej odpowiedniego momentu).

To nieprawda, że Kościół wyznaje zasadę: ile razy współżycie — tyle razy poczęcie. Taka zasada byłaby absurdem. Bóg dał ci jednak potężny instrument, przy pomocy którego możesz sterować dzietnością w swojej rodzinie nie łamiąc przy tym prawa Bożego — naturalny rytm płodności. Poznaj go i spróbuj się do niego zastosować. To wszystko. Jeżeli dojdziesz do wniosku, że z ważnych powodów (mieszkaniowych, zdrowotnych itp.) poczęcie należy odłożyć w czasie, możesz to zrobić stosując jedną ze znanych naturalnych metod regulacji poczęć (warto wiedzieć, że są to metody naukowe!). Ale pamiętaj: stosowanie metod naturalnych wtedy, gdy nie ma uzasadnionych powodów przemawiających przeciw poczęciu to sprowadzenie ich do funkcji, jaką pełnią środki antykoncepcyjne.

☞ ☞ ☞

Twoje ojcostwo nie ogranicza się do aspektu biologicznego, przekazania życia. Ani do „dawania na życie''. Ojcostwo polega także na „rodzeniu'' w sensie duchowym, na kształtowaniu charakteru, duszy dziecka. Musisz własnym, codziennym, żmudnym wysiłkiem, dopełnić ojcostwo biologiczne duchowym poprzez wychowanie. Wychowanie, które nie polega wyłącznie na wymierzeniu kar, lecz na pokazywaniu żywego Chrystusa.

Na pewno jest Ci łatwiej, gdy masz u dziecka autorytet. Nie „zakontraktowany'', wymuszony paskiem, lecz oparty na Twojej wartości, duchowym bogactwie.

Ojciec bogaty wewnętrznie ma dziecku wiele do zaoferowania. Jeżeli jednak jesteś nudny, posępny, wewnętrznie ubogi — nie wymagaj od dziecka Bóg wie czego...

☞ ☞ ☞

Gdy Twoje dziecko jest małe, potrzebuje niewiele: byś je przytulił, pocałował, pohuśtał na kolanach, zdążył na czas z butelką, podtrzymał, gdy stawia pierwsze kroki. Później, w miarę dorastania, potrzebuje i oczekuje coraz więcej.

Dziecko potrzebuje Cię stale — coraz to inaczej.

Bądź więc jego wiernym towarzyszem w różnych sytuacjach życiowych. Bądź zawsze gotowy do pomocy. Nie tłumacz się zmęczeniem czy brakiem czasu. Bądź kochającym przyjacielem, na którego dziecko może liczyć w każdej sytuacji.

☞ ☞ ☞

Popatrz na Twego synka jako na przyszłego ojca, wybiegnij myślą daleko w przód, pomóż mu przygotować się do tej roli. To miara Twojej dojrzałości.

Twój syn musi wykształcić w sobie wiele cech przydatnych w późniejszym życiu: poczucie godności mężczyzny, obowiązkowość, odpowiedzialność za los innych ludzi, umiejętność współpracy z domownikami w utrzymaniu ładu i porządku w domu, męską odpowiedzialność w obcowaniu z kobietami, umiejętność zwrócenia uwagi na potrzeby innych (zwłaszcza ubogich, starszych, upośledzonych), umiejętność opanowywania zmysłów i podporządkowania własnego ciała w służbie prawdziwej miłości, prawość i życiową dojrzałość.

Pomóż mu w tym dobrą radą i przykładem.

☞ ☞ ☞

Jaromir Kwiatkowski (1962) — ojciec dwóch córek: Karolinki (1987) i Kamilki (1991). Ukończył ekonomię w rzeszowskiej Filii UMCS oraz Studium Teologii Rodziny przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Dziennikarz i publicysta Dziennika Obywatelskiego A-Z, stały współpracownik Katolickiego Tygodnika Społecznego „ŁAD''. Mieszka i pracuje w Rzeszowie.

Biblioteka Domowa

1. Thomas Gordon, Wychowanie bez porażek, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1991.

Prawdziwy bestseller. Nowa propozycja wśród metod wychowawczych, oparta na opanowaniu przez rodziców trudnej sztuki rozwiązywania konfliktów rodzinnych. Praktyczne wskazówki autora jak kształtować więź rodzinną, by uniknąć osławionego „konfliktu pokoleń'', jak pobudzać dziecko do tego, „by przyjęło odpowiedzialność za samodzielne znajdowanie rozwiązań własnych problemów'' uzupełnione zostały licznymi ćwiczeniami w porozumiewaniu się, które pomagają wprowadzić w życie ideę wychowania „bez pokonanych i zwycięzców''. Jedna z niewielu książek, która zamiast wytykać rodzicom błędy wychowawcze — uczy, jak ich uniknąć.

2. Teresa Maria Bochwic, Lęk u dziecka, PZWL, Warszawa 1991.

Lektura obowiązkowa dla rodziców małego dziecka. „Wśród wielu jeszcze rodziców — pisze autorka we wstępie — pokutuje przekonanie, że dziecko dobrze wychowane to przede wszystkim dziecko idealnie posłuszne. Uważają oni, że aby osiągnąć posłuszeństwo u dziecka, powinno się w nim wzbudzać lęk przed starszymi. Jakże często rodzice lub dziadkowie mówią z dezaprobatą o zbyt śmiałym ich zdaniem dziecku: ono niczego się nie boi, nawet ojca''. Źródła dziecięcego lęku, istota myślenia magicznego, konsekwencje straszenia dziecka oraz nie zaspokojonej potrzeby poczucia bezpieczeństwa — to tylko niektóre tematy tej niewielkiej, lecz godnej uwagi książeczki.

3. Jan Miodek, Nie taki język straszny. Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1992.

Mini poradnik językowy, utrzymany w konwencji telewizyjnych gawęd autora o języku, jakkolwiek adresowany do uczniów jest ciekawą lekturą dla wszystkich, także dorosłych użytkowników języka. Autor odradza uczniom m.in. potoczne i nieeleganckie: zasuwać, frajda, dycha, facetka itp. a ich rodzicom irytujące: w tym temacie, na dzień dzisiejszy itp. Interesujące przykłady polszczyzny mówionej i pisanej ilustrują „stylistyczne i gramatyczne zjawiska ostatnich lat, ukazując zarazem ich związek z historią naszego języka''.

4. Ross Campbell, Twój nastolatek potrzebuje ciebie, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, Kraków 1991.

„Rodzice wiedzą, że młodość jest burzliwym okresem, w którym nastolatek może w przeciągu dnia albo godziny gwałtownie wydorośleć lub zdziecinnieć, wahając się od beztroski do zgorzknienia, od logiki do irracjonalności. Te przemiany mogą być intensywne i częste, a niewielu rodziców zna przyczyny tych wahań.''

Autor owe przyczyny rozpoznaje, charakteryzuje nastolatka, jego sytuację emocjonalną, potrzeby, sposób reagowania. Zachęca rodziców, by sprecyzowali poglądy, jak postępować ze swymi dorastającymi dziećmi, w czym z pewnością pomoże im lektura tej książki.

opr. D.M.

LOGOPEDA
Dorota Mech
leczenie wad wymowy
przyjmuje: wtorki i czwartki 16.00 - 17.00
Przemyśl, ul. Sikorskiego 9a/27,
46-924

SALON „ALEXANDRA''
CLUB-CAFE-BUTIK
Bogumiła Główczyk
37-700 Przemyśl, ul. Kościuszki 7
ZAPRASZA
od 10°° do 18°°

BIBLIOTEKI PRZEMYSKIE

CZĘŚĆ I

Halina A. Zahel

Za najstarszą na świecie bibliotekę — która posiada lokal, księgozbiór oraz ludzi, którzy zajmowali się pracami bibliotecznymi, uważana jest biblioteka niniwska króla assyryjsko-babilońskiego Assurbanipala, powstała w VII wieku p.n. Chrystusa. Biblioteka ta niemal w całości dotrwała do naszych czasów, a olbrzymi jak na owe czasy zbiór zawierający około 30 tys. tabliczek glinianych, zapisanych pismem klinowym, można i dziś podziwiać w zbiorach British Museum w Londynie.

O bibliotekach w Polsce możemy mówić dopiero od wieku X, dla ich rozwoju decydującym momentem było przyjęcie przez Mieszka I i jego dwór w 966 roku religii chrześcijańskiej, według obrządku łacińskiego, przez co Polska dostała się w orbitę wpływów kultury zachodniej. W Polsce od XI do XII wieku wykształciły się wszystkie zasadnicze typy bibliotek średniowiecznych: klasztorne, katedralne, szkolne, dworskie i prywatne.

Za najstarszą bibliotekę średniowieczną w Polsce uważa się bibliotekę klasztorną benedyktów tynieckich założoną w XI wieku.

W świetle zachowanych źródeł pierwszą biblioteką w Przemyślu była biblioteka Kapituły obrządku Łacińskiego, o istnieniu której dowiadujemy się już w 1421 roku. Do dziś zachował się jej pierwszy inwentarz z 1443 roku, z którego wynika, że posiadała ponad tysiąc tomów.

Oprócz tej biblioteki w owym czasie występowały również liczne biblioteki prywatne miejscowych biskupów, kanoników, klasztorów, starostów i mieszczan. Wszystkie te księgozbiory miały charakter zamknięty, nie były bowiem udostępniane publicznie. Przechowywano je wspólnie z innymi kosztownościami i archiwaliami w skarbcach, wieżach czy refektarzach pod sekretnymi zamknięciami.

Przełom nastąpił dopiero w XVIII wieku, kiedy pojawiła się pierwsza biblioteka publiczna. Od tego bowiem czasu w dziejach bibliotek powstających na terenie miasta Przemyśla można wyodrębnić jak gdyby pięć okresów.

Biblioteki fundacji prywatnych powstających w latach 1754-1849.

Pierwsza biblioteka publiczna w Przemyślu powołana została 25 maja 1754 roku przez ówczesnego biskupa obrządku łacińskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego. Była ona drugą tego typu biblioteką w ówczesnej Polsce, wyprzedzała ją tylko o siedem lat Biblioteka braci Załuskich w Warszawie „Biblioteką Rzeczypospolitej" zwana. Organizację biblioteki powierzył biskup Sierakowski jezuitom, zabezpieczając z prywatnej szkatuły roczne opłacenie bibliotekarza, przeznaczając kwotę 500 złp. oraz zakup książek na kwotę 600 złp. Podstawę księgozbioru stanowiła biblioteka kolegium jezuickiego, uzupełniona prywatnym księgozbiorem rzeczonego biskupa, oraz księgozbiorami bibliotek parafialnych z Drohobycza i Stryja, w ilości 2.377 tomów.

Umowa zawarta między biskupem a jezuitami została potwierdzona 18 lipca 1754 roku w aktach grodzkich przemyskich. Warto przy tym podkreślić, że przemyska biblioteka była pierwszą owego czasu w Rzeczypospolitej biblioteką publiczną prowadzoną przez jezuitów.

W 1755 roku księgozbiór powiększył się o bibliotekę Kapituły przemyskiej w ilości 1.346 tomów, 11 września tegoż roku biskup Sierakowski w aktach grodzkich przeznaczył 16.000 złp. na nowe pomieszczenie i wyposażenie biblioteki. Uroczysta erekcja nastąpiła 14 listopada 1759 roku, podczas której potwierdzono wcześniejsze zobowiązania i ustalono, że będzie dostępna dla wszystkich. Była zatem otwarta w porze zimowej dwie godziny przed południem, a po południu do zmroku. Żywot tej pierwszej biblioteki, wbrew intencjom jej fundatora był bardzo krótki. Szóstego października 1773 roku nastąpiła kasacja zakonu jezuitów, a w następnym roku księgozbiór przekazany został bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie, gdzie spłonął podczas zawieruchy w 1848 roku.

Do czasów dzisiejszych w archiwum diecezjalnym zachował się inwentarz tej pierwszej biblioteki publicznej jak również napis „BIBLIOTEKA" nad wejściem do jednego z pomieszczeń w były kolegium jezuickim, obecnej siedzibie Muzeum Diecezjalnego.

Po długim okresie zastoju, wynikającym z polityki zaborcy oraz ciężkiej sytuacji ekonomicznej miasta, w latach trzydziestych minionego stulecia pojawiła się nowa próba utworzenia biblioteki publicznej. Fundatorem jej był kanonik ks. Jan Ławrowski, który przekazał Kapitule obrządku greckiego swój księgozbiór zawierający m.in. rękopisy od XIV wieku, z poleceniem utworzenia biblioteki do użytku publicznego. Fundację tę uzupełnił w ilości 2.096 tomów biskup przemyski obrządku grecko-katolickiego Jan Śnigurski. Nie została ona jednak udostępniona społeczeństwu, pozostając do dyspozycji wąskiego grona teologów i badaczy.

„Biblioteki dochodowe i społeczne 1850-1918"

Pierwszą biblioteką o charakterze dochodowym była księgarnia i wypożyczalnia książek braci Jeleniów założona w 1849 roku. Przechodziła ona kolejno ewolucję: jako księgarnia pod firmą „Jeleń i Lang", „Jeleń i Juszyński", „Juszyński i Kuzia", by zakończyć swoją egzystencję w okresie międzywojennym jako księgarnia i wypożyczalnia książek Kuzia.

W 1896 roku powstaje księgarnia, antykwariat i wypożyczalnia książek Felsena i Nathansona oraz w podobnym typie księgarnia i wypożyczalnia książek Wahla, które utrzymały się do września 1939 roku.

Rentowność tego typu bibliotek powoduje potrzebę specjalizacji, która prowadzi do tego, że powstają niezależne od księgarń placówki zajmujące się udostępnianiem książek i czasopism.

Śledząc chronologię powstających w Przemyślu placówek, udostępniających publicznie swoje zbiory, odnotowujemy w roku 1887 powstanie Czytelni Przemyskiej w roku 1890 Czytelni Miejskiej, a 1891 Czytelnię dra Cossina i wreszcie w roku 1892 Czytelni Naukowej.

Ze sprawozdań tej ostatniej za rok 1898 i 1902 wynika, iż prowadzono szeroką akcję odczytową. Imprezy odbywały się dwa razy w miesiącu. Np. na jednym z wieczorów poświęconych Janowi Kasprowiczowi — Leopold Staff wygłosił odczyt o twórczości poety, a aktorka Wanda Siemaszkowa recytowała wiersze J. Kasprowicza, przy akompaniamencie miejscowych pianistów.

Odpłatność za usługi biblioteczne w bardzo zróżnicowanym klasowo społeczeństwie przemyskim powodowała, że część najmniej zamożnych obywateli nie mogła korzystać z tych księgozbiorów, dlatego też reakcją na istniejący stan rzeczy były biblioteki społeczne, tworzone przez organizacje kulturalne i naukowe, które za cel miały udostępnianie książek najszerszym kręgom społeczeństwa.

W 1869 powstaje biblioteka Stowarzyszenia Rękodzielników „Gwiazda", która przetrwała do roku 1939 oraz w 1894 roku Biblioteka Stowarzyszenia Czytelń Ludowych, a także w 1906 roku Czytelnia Robotnicza im. Lelewela Borelowskiego.

W 1909 roku powstaje Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, której księgozbiór w 1914 roku wynosił ponad 3 tys. tomów. Oprócz książek gromadziła ona czasopisma, a także zbiory specjalne: sztychy, rękopisy — mapy, nuty i numizmaty, prowadziła działalność odczytową z zakresu historii, archeologii, wydawała informacje o nabytkach.

Ostatnie dziesięciolecie XIX stulecia, to właśnie ożywiona działalność bibliotek zakładanych przy towarzystwach kulturalno-oświatowych, ale zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym były bardzo mizerne. Największe księgozbiory w 1914 roku posiadały biblioteki następujących towarzystw:

Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry — ponad tysiąc tomów, księgozbiór specjalistyczny — repertuarowy.

Czytelnia Naukowa — ponad 5 tys. tomów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza około 2 tys. tomów.

Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk — ponad 3 tys. tomów.

Towarzystwo Szkoły Ludowej — we wszystkich kołach bez powiatu około 5 tys. tomów.

Oprócz tych księgozbiorów istniały jeszcze księgozbiory: Kapituły katedralnej obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego, kościelne, stowarzyszeń katolickich, ukraińskich i żydowskich. Ogółem stan księgozbiorów bibliotek przemyskich publicznie dostępnych ocenia się, na około 36 tomów w 1914 roku, co przy liczbie 56 tys. mieszkańców miasta stanowiło 0,63 książki na jednego mieszkańca Przemyśla. W obliczeniach tomów nie brano pod uwagę bibliotek szkolnych obydwu gimnazjów, posiadających księgozbiory o łącznej liczbie ponad 15 tys. tomów, ani też bibliotek klasztornych oo. Franciszkanów, oo. Reformatów i bibliotek obydwu diecezji. Pomimo tych niedomogów, biblioteki towarzystw mające charakter publiczny spełniały swoją rolę w społeczeństwie przemyskim wpływając na podniesienie jego poziomu kulturalnego.

Biblioteki specjalistyczne w l. 1919-1939, a więc w okresie II Rzeczypospolitej.

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, Przemyśl szybko rozpoczął odrabiać zaniedbania, które były wynikiem dotychczasowej polityki gospodarczej, ekonomicznej i oświatowej zaborców. Był to okres intensywnego rozwoju bibliotek zarówno uspołecznionych, jak i prywatnych.

Wśród bibliotek uspołecznionych pojawia się nowy typ biblioteki państwowej. Pierwszą z nich o charakterze specjalistycznym była powołana w lipcu 1922 roku Biblioteka Wojskowa Dowództwa X Okręgu Korpusu w Przemyślu, istniejąca do września 1939 roku. Powstała ona z byłej biblioteki garnizonowej i liczyła 33 tys. tomów, uzupełniała ją Biblioteka Towarzystwa Wiedzy Wojskowej założona w 1924 roku. Biblioteka Oficerskiego Kasyna Garnizonowego licząca 11 tys. tomów miała charakter publiczny, posiadała katalogi alfabetyczny i działowy oraz specjalny katalog map (1.280 jednostek), własny ekslibris, pracownię naukową i pozostawała pod opieką ppłk. dra Mariana Łodyńskiego dyrektora Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie. Inne tego typu placówki to: Biblioteka Kapituły grecko-katolickiej licząca 33 tys. tomów, Biblioteka oo. Reformatów — teologiczna, Biblioteka oo. Franciszkanów — teologiczna, Biblioteka I Gimnazjum im. J. Słowackiego i II Gimnazjum im. K. Morawskiego o łącznej liczbie ponad 15 tys. tomów, Biblioteka Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego oraz Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ta ostatnia była intensywnie rozwijającą się biblioteką, której zbior naukowy i beletrystyczny na koniec 1939 roku wynosił ponad 20 tys. voluminów. Ze zbiorów specjalnych biblioteka posiadała: 50 rękopisów, 125 autografów, 600 broszur, 189 map, 7 atlasów i 1 globus. Specjalnością było gromadzenie „przemyślanów", których stan wynosi 550 druków zwartych, 330 afiszów oraz 60 roczników unikalnej prasy przemyskiej wydawanej w Przemyślu, której w całości nie posiada ani Biblioteka Jagielońska w Krakowie, ani Biblioteka Narodowa w Warszawie.

Cenne zbiory prywatne posiadali: ks. kanonik dr Jan Kwolek około 7 tys. tomów, głównie prawo kanoniczne, historia teologii, historia sztuki, zbiór ekslibrisów, własny ekslibris.Ksiądz infułat dr Stefan Momidłowski około 5 tys. tomów, głównie teologia, kaznodziejstwo, sztuka, historia literatury, ponadto zbiór listów: T. Czackiego, A. Mickiewicza, W. Pola, H. Sienkiewicza, B. Zalewskiego,K. Szymanowskiego oraz generałów: H. Dębińskiego, J. Skrzyneckiego.

W mieście działały też biblioteki towarzystw zawodowych i oświatowych: polskich, ukraińskich i żydowskich. Jedną z większych bibiotek owego czasu była Czytelnia Naukowa, której księgozbiór w 1939 roku wzrósł z 5 tys. tomów do 16 tys. Posiadała doskonały zbiór książek naukowych i beletrystycznych w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim; specjalny dział książek dla dzieci i młodzieży oraz lektury szkolne.

W grupie prywatnych bibiotek integralnie związanych z księgarniami nastąpił proces wyodrębniania się bibliotek czerpiących dochody z wypożyczonych książek. Jedną z pierwszych tego typu biblioteki była powołana przez księgarza A. Kuzia w 1926 roku „Biblioteka Nowości" — następnie „Nowości" — Wypożyczalnia Książek".

Równolegle działały też: Biblioteka „Popularna", wypożyczalnia książek „Wiedza" i inne.

Biblioteki scentralizowane i ich zagłada w l.1939 — 1944.

Okres ten należy do najcięższych w dziejach miasta, a szczególnie dla jego kultury. Od 28 września 1939 roku aż do 21 czerwca 1941 roku Przemyśl podzielony został granicą państwową między Związek Radziecki a Niemcy. W części miasta (prawy brzeg Sanu), znajdującej się pod okupacją radziecką, powstała centralna biblioteka państwowa, pod nazwą „Centralna Biblioteka Ludowego Komisariatu Oświaty miasta Przemyśla". Zgromadzono w niej zbiory bibliotek prywatnych i społecznych z terenu miasta i byłego powiatu. Po inwentaryzacji księgozbiór udostępniono społeczeństwu bezpłatnie. Wojna niemiecko — radziecka (22 VI 1941r.) spowodowała likwidację tej biblioteki. Księgozbiór uległ zniszczeniu podczas działań wojennych, podobnie jak zgromadzony, ale nie udostępniany księgozbiór po stronie niemieckiej — na Zasaniu.

Księgozbiory z bibliotek diecezjalnych i kapitulnych obydwu obrządków oraz innych bibiotek zgromadziło w latach 1942 — 1943 Ukraińskie Muzeum Etnograficzne „Strywihor" w Przemyślu.

W czasie okupacji hitlerowskiej (1939 — 1944) zamknięto wszystkie biblioteki polskie. Zlikwidowano wszystkie polskie organizacje, instytucje kulturalne i naukowe. Pozostały tylko prywatne księgozbiory ludności ukraińskiej i niemieckiej. Książki z byłych państwowych i samorządowych bibliotek, a także księgozbiory prywatne narodowości polskiej uległy konfiskacie i zostały przekazane na makulaturę.

MARIAN STROŃSKI

ALBUM RODZINNY

Marian Stroński z córką Małgosią i jamnikiem Misiem (ul. Matejki). Misio był szczeniakiem Baśki i Gobiego, dwóch jamników, które ojciec dostał w 1935 roku od księżnej Lubomirskiej z Czerwonogrodu... Czarne warkocze oddziedziczyłam po prababce, Węgierce.

Tato prawie nigdy nie robił zdjęć upozowanych. Lubił fotografować rodzinę, a szczególnie nas, córki. Ukradkiem robił mi zdjęcia z moich dziecinnych zabaw, gdy z ówczesną mą wielką miłością, Krzysiem, synem państwa Szczepków, którzy mieszkali przy ul. Matejki nr 11 uwielbialiśmy zabawę w ślub. Tych ślubów wzięliśmy chyba ze sto, choć Krzysio miał zakaz zabawy ze mną, bo ja strzelałam z procy i z kuszy ojca, i wybijałam szyby. Ale do ślubów to przygotowywaliśmy się starannie: ja z warkoczami, w welonie zrobionym z firanek... on w kapeluszu ojca.

Tato fotografował także rozmaite dziwy przyrody: kwiaty, kropelki deszczu, liście, kropelki rosy na pajęczynie, mróz na szybach, stare drewniane domy, które później malował, uliczki dziwne, tajemnicze i wąskie, niezwykłych z wyglądu ludzi (Hucułów). Kiedyś z moim mężem przez cały dzień fotografowali stare domy Pruchnika.

Ale fotografował okresami. Wywoływał i „obrabiał'' zdjęcia zawsze sam. Jego jedyny ulubiony aparat leicę dostał od przyjaciela, historyka sztuki z Niemiec, parę lat przed wojną (Leica była pierwszym na świecie małoobrazkowym aparatem fotograficznym skonstruowanym w 1925 roku — red.). Fotografia zajmowała go przede wszystkim w latach 1935-60. Później jego pasją stały się kolaże.

Portretować ze zdjęć nie lubił, ale czasami robił to na zamówienie, wówczas, gdy „wypadało'' namalować portret. Fotografie były mu pomocne, jeżeli nie było porozumienia między portretującym, a portretowanymi. Dziś mówimy o tym tak: jeżeli nie ma „światłowodów'', to trzeba zrobić dodatkowo zdjęcie.

Z zamiłowaniem malował Marysię, mnie oraz pewną piękną panią, która tajemniczo pojawiała się i znikała...

Marysia

Marysia z mamą Zofią

Marysia

Marysia

HERB DOLIWA.
Bartosz Paprocki. Herby Rycerstwa Polskiego. Kraków 1855

Marian Stroński (Maria Modestus) urodził się 15 czerwca 1892 roku w Łozowej koło Tarnopola. Był synem Józefa i Adeli Bocheńskiej. Józef urodził się 2 grudnia 1855 w Kamionce Strumiłowej. Był synem Juliana i Antoniny Kotowicz z domu Kruger. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej herbu Doliwa. Adela urodziła się 22 lutego 1869 roku w Podwołoczyskach.

Talent po dziadku przejęła jego wnuczka Grażyna, córka Małgorzaty. Jest malarką i konserwatorem sztuki, mieszka w Paryżu.

Rodzina Bocheńskich posiadała kilka majątków ziemskich, m.in. Leszczawę, Leszczawkę, Średnią, Wolę Krzywiecką koło Przemyśla i Krzywczę — gdzie rezydował Emanuel, brat Adeli.

w kieszeni proca i kamienie
Małgosia

Ojciec uwielbiał portret infantki i często mnie przebierał za nią...
Małgosia

Wiosna, rok 1938. Małgosia

RYS. ANDRZEJ CIESZYŃSKI

MYŚLĄ UCZYNISZ GROMY, OPOKI

RYSZARD GŁOWACKI

(Fragment przygotowanej do druku powieści socjologicznej pod tym samym tytułem, w którym bohater — elew elitarnej „Formacji Głębi'' supertotalitarnego systemu społecznego zdaje egzamin z podstaw kształtowania osobowości.)

„Uzasadnij szkodliwość indywidualizmu''. Tylko tyle, trzy słowa. Jestem zaskoczony i rozczarowany. Cały pierwszy etap szkolenia, pięć miesięcy nauki, tylko po to, żeby wypowiedzieć to, co się wiedziało wcześniej. Nic, ale to dokładnie nic na temat trudnej sztuki pożądanych wyobrażeń i zachowań.

Pisać! Najpierw plan... Po co? Przecież to takie oczywiste — wystarczy przelać na papier zdanie słyszane po tysiąckroć, połączyć klejem słów bylejakich. Ot, choćby tak: Indywidualizm jest najgorszą z możliwych ludzkich wad ponieważ stanowi proste zaprzeczenie interesów każdej zbiorowości. Już samo to stawia go na czele listy społecznych patologii, daleko przed wszystkimi innymi przestępstwami i zbrodniami, których właśnie on i tylko on jest przyczyną sprawczą, niewyczerpanym źródłem oraz jedyną pożywką. Bo zastanówmy się: nierzadkie jeszcze są przestępstwa przeciwko prawom posiadania, a przecież ktoś, kto nielegalnie decyduje się posiąść rzecz nie przysługującą mu z tytułu przynależności grupowej, działa z pobudek indywidualistycznego egoizmu. W skrajnych przypadkach, dla zdobycia upragnionego przedmiotu, chory (tak, nie wahajmy się użyć tego określenia) może, a nawet musi popełnić cały łańcuch dodatkowych przewinień łącznie z najcięższymi. Korzenie innego czynu przestępczego — nieposłuszeństwa, również łatwo odszukać w wybujałym indywidualiźmie. Myśli sobie ktoś tak: „Ja wiem najlepiej co i jak mam robić, i nikt mnie nie będzie pouczać, ani mną kierować''. I myśli takie stara się choć po części realizować, wątpliwości rozstrzygać na własną rękę, czyli stawiać się ponad istniejącym porządkiem. Stąd tylko jeden krok do strefy przestępstw największego formatu, gdzie kryminalisty nie zadowala już nielegalne posiadanie ani nawet skryte lub jawne nieposłuszeństwo — zaczyna on roić sobie możliwość zmiany wypróbowanych idealnych struktur. Ze względu na wyjątkową oporność przypadki tego typu nie kwalifikują się do resocjalizacji. Żadna więc zbrodnia jako taka nie istnieje samodzielnie. Każda z nich jest tylko specjalnym przypadkiem zbrodni indywidualizmu. I właśnie dlatego trzeba energicznie tępić nawet najmniejsze ślady tego typu zachowań — u siebie i u innych, karać czyny i piętnować słowa, dusić w zarodku wszelkie złe myśli. Tylko w ten sposób zdołamy się uwolnić od ostatnich śladów zarazy usiłującej niszczyć zdrową tkankę społeczeństwa''.

Koniec, kropka. To powinno zadowolić komisję ponieważ zawiera wszystkie potrzebne elementy, a przy tym jest krótkie, co stanowi niezbędną cechę dobrych tekstów służących formowaniu wyobrażeń. Teraz tylko sprawdzić i zgłosić do odbioru.

Z tyłu po lewej stronie czerwieniejąą cztery wąskie prostokąty szczelin. Wrzucam zapisaną kartkę do wskazanej i wracam na miejsce. Nic się nie dzieje. Długo.

Ocena pozytywna! — rozlega się znany mi już głos. — Teraz wybierz kopertę z drugiego bębna! Warunki jak poprzednio.

Powtarzam czynność losowania i oto mam przed sobą kilka wyrazów układających się w zupełnie absurdalne zdanie, tak absurdarlrne, że odczytuję je trzykrotnie zanim treść dociera do mojej świadomości. „Uzasadnij szkodliwość walki z indywidualizmem''.

A więc tak: „Szkodliwości walki z indywidualizmem nie da się uzasadnić, ponieważ on sam jest zjawiskiem ze wszech miar niepożądanym i z tego powodu walka z nim nie może w żadnym przypadku nosić znamion szkodliwości, a wręcz przeciwnie — walka taka stanowić powinna i stanowi najważniejszy cel naszej działalności''.

Zgodnie z obowiązującym porządkiem zgłaszam gotowość, oddaję kartę z jednym jedynym zdaniem i czekam na wynik.

— Odpowiedź nie na temat — ocena negatywna. Opracować powtórnie! Czas do wykorzystania — pięćdziesiąt dwie minuty.

Co to wszystko ma znaczyć? Wydawało się, że test będzie zwykłą formalnością, a tu takie nieprzewidziane przeszkody. Najwyraźniej gdzieś jest ukryta pułapka, tylko gdzie? I jaka? Mam uczucie znalezienia się na ostrym zakręcie spowitym gęstą mgłą, w której może się kryć wszystko, i równocześnie czuję przymus szybkiego wejścia w tę mgłę bez względu na skutki.

W pewnym momencie doznaję olśnienia: „Indywidualizm jest największym z możliwych wynaturzeń, chorobą z gatunku najgroźniejszych, złośliwym oszalałym nowotworem atakującym najsłabsze ogniwa społecznej tkanki. Co do jego charakteru nie można mieć najmniejszych złudzeń. Wątpliwości mogą rodzić jedynie sposoby działania przybliżające ostateczne zlikwidowanie tej groźnej trucizny, aby już nigdy nie była zdolna się odrodzić. Znane są dwie metody działania wiodące do tego celu — pierwsza polegająca na tępieniu wszelkich objawów choroby, i druga, w myśl której żadna zarażona patologią społecznego egoizmu jednostka nie nadaje się do resocjalizacji. Ponieważ znane są liczne przypadki nawrotów choroby u osobników uznanych za uzdrowionych, można i należy uznać metodę drugą za jedyną właściwą. A więc nie walka z indywidualizmem, lecz działania wiodące do całkowitej jego likwidacji. Takie spojrzenie na sprawę doprowadza nas do paradoksalnego i pozornie wywrotowego sformułowania mówiącego o szkodliwości walk z indywidualizmem. Faktycznie jednak ukryta jest w nim najgłębsza mądrość''.

To jest to! Właśnie tak należało uzasadnić. Przebiegam wzrokiem napisane zdanie i jestem z siebie dumny. Równocześnie doświadczam uczucia pewności siebie i zrozumienia o co naprawdę chodzi w trudnej sztuce formowania pożądanych wyobrażeń. Teraz wiem, że dysponując odpowiednio lotnym umysłem można uzasadnić dosłownie wszystko i tak kształtować zachowanie tłumów, by ze słów, moich słów, czyniły rzeczywistość.

I wiem, że to wciąga.

Znów procedura oddawania pracy i ciężar oczekiwania na werdykt niewidocznej komisji, ale teraz jest to oczekiwanie przesycone pwenością siebie i spokojem.

— Zastosowałeś unik — ocena negatywna. Pozostało dwadzieścia dziewięć minut.

Nie! To niemożliwe!! Wszystko wokół mnie zdaje się rozsypywać i walić w gruzy. Unik! To znaczy, że faktycznie ma uzasadnić szkodliwość walki z induwidualizmem, a tym samym demonstrować polądy diametralnie sprzeczne z obowiązującymi.

Pozostało mniej niż pół godziny. Trzeba się śpieszyć. Zaczynam: „Uwaga! Wszystko cokolwiek będzie napisane poniżej należy traktować wyłącznie jako odpowiedź na test sprawnościowy, a nie jako prezentację rzeczywistych poglądów egzaminowanego''.

Tak! To mi się udało. Musiało być na początku, bo potem mogłoby zabraknąć czasu na wstawienie tej uwagi. Ale co teraz? Jak sformułować poglądy, których we mnie nie ma? A czas płynie. Może spróbuję postawić się w sytuacji kogoś, kto myśli dokładnie inaczej niż my? Nie, takiego stanowiska nie sposób zająć. Trzeba by przecież całkowicie odrzucić wszystkie wzorce zachowań społecznych, a bez nich nie może zaistnieć jakakolwiek cywilizacja. Świat wyizolowanych jednostek może funkcjonować jedynie na poziomie najbardziej prymitywnych organizmów. A zatem tylko współistnienie dwóch cech przy potraktowaniu obu jako niezbędnych może stworzyć sytuację, kiedy żądane twierdzenie da się uzasadnić.

„Społeczność, a zwłaszcza jej najwyższy wykwit: cywilizacja, jest to niezwykle skomplikowany twór rządzący się wielką ilością praw powstałych w sposób naturalny lub sztuczny i prezentujący nieograniczoną gamę typów zachowań. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych jest egoizm, a zwłaszcza jego najbardziej wyrafinowana faza zwana indywidualizmem. Przez niektórych uważany za wyjątkowo szkodliwy, pełni jednak doniosłą rolę, albowiem jest jednym z motorów postępu. Dzieje się tak na skutek ułomności ludzkiej istoty, która w wielu przypadkach za najważniejszy cel uważa zaspokojenie swoich własnych egoistycznych potrzeb, nie zważając na żadne inne aspekty sprawy. Bo przyroda stworzyła człowieka przede wszystkim egoistą i indywidualistą, gdyż takie zorientowanie jednostki względem środowiska gwarantuje jej przetrwanie i nieustające doskonalenie się gatunków. Dopiero powstanie zbiorowości wprowadziło w zastany układ zupełnie nowy element — zachowanie społeczne, i od tego momentu obydwie wielkie grupy odruchów działają wspólnie dla dobra człowieka. Każda próba naruszenia delikatnej równowagi niesie następstwa tylko i wyłącznie szkodliwe zarówno dla gatunku, jak i dla społeczności, a więc dla cywilizacji w ogóle. wiedzie wprost do chaosu lub superuporządkowania. Z tego powodu każdy zespół ludzki walczący z indywidualizmem jest tak samo skazany na wegetację, jak inny nagle zachwycony anarchią. Tylko harmonijna współpraca obydwu wykluczających się typów zachowań daje gwarancję stałego postępu cywilizacyjnego człowieka. W tym kontekście walkę z indywidualizmem należy uważać za zjawisko społecznie szkodliwe''.

Skończyłem! Szybko przebiegam oczyma napisany tekst i jestem wręcz przekonany o tym, że jest niemożliwością abym to ja mógł skreślić te zdania.

Ale to jednak moje własne pismo — równe, czytelne, nieomal drukowane. A więc jednak ja.

Pozostała jeszcze minuta! — komunikuje mi ten ktoś będący tylko głosem.

Kilkadziesiąt sekund na poważne zastanowienie się, gdyż te zdania mogą sprowadzić na mnie wiele kłopotów. Ale też jeśli ich nie oddam ocena będzie negatywna.

Decyduję się! Tuż przed upływem wyznaczonego czasu zgłaszam gotowość, oddaję zapisaną kartkę i czekam na... wyrok. Czekam długo, tak długo aż zaczynam tracić zainteresowanie tym, jak przyjmą mój tekst i pogrążam się w czymś na kształt bezczasowego trwania.

Głos podrywa mnie na baczność. Dopiero kiedy milknie uświadamiam sobie wypowiedzianą treść:

— Poglądy karalne — ocena pozytywna. Przypominamy o zachowaniu tajemnicy.

☞ ☞ ☞

Przemyślanin z wyboru, geolog z wykształcenia, pisarz z zamiłowania jest autorem trzech powieści („Paroksyzm numer minus jeden'', „U nich, na Ziemi'' i „Algorytm pustki'') dwóch zbiorów opowiadań („Raport z rezerwatu'' i „Powiew nieprawdopodobieństwa) ma także udział w ośmiu antologiach. Jego utwory były dotychczas tłumaczone na rosyjski, czeski, niemiecki i węgierski. Spod jego pióra wyszło kilka słuchowisk zrealizowanych przez radiostację rzeszowską, zaś prawa filmowe do powieści „Algorytm pustki'' zakupiła polska telewizja. Dodatkowo zajmuje się dziennikarstwem i publicystyką na łamach centralnych i lokalnych czasopism.

ROCZNICE I WYDARZENIA
MARZEC 1993

1 III 1913 — urodził się Jan Bolesław Ożóg,poeta (zm. 1 III 1991)
5 III 1908 — urodził się Teodor Parnicki, autor powieści historycznych — „Srebrne orły", „Tylko Beatrycze" (zm. 5 III 1988)
5 III 1953 — zmarł Sergiusz Prokofiew, rosyjski kompozytor (ur. 23 IV 1891)
8 III 1968 — w Warszawie rozpoczęły się wystąpienia studenckie, które stały się początkiem tzw. wydarzeń marcowych
12 III 1908 — zmarł Edmund de Amicis, włoski pisarz, autor m.in. „Serca" (ur. 31 X 1846)
13 III 1913 — zmarł Walery Przyborowski, pisarz, historyk, autor patriotycznych powieści dla młodzieży (ur. 27 XI 1845)
13 III 1873 — urodziła się Maryla Wolska, czołowa poetka Młodej Polski, związana z literackim ośrodkiem Pawlikowskich w Medyce (zm. 25 VI 1930)
15 III 1903 — urodził się Józef Czechowicz, poeta, prozaik, krytyk literacki (zm. 9 IX 1939)
20 III 1828 — urodził się Henryk Ibsen, wybitny dramaturg norweski, autor „Nory", „Dzikiej kaczki" (zm. 23 V 1906)
21 III 1973 — zmarł Jan Marcin Szancer, grafik, malarz, wspaniały ilustrator książek dla dzieci (ur. 12 XI 1902)
24 III 1903 — urodził się Igor Newerly, powieściopisarz (zm. 19 X 1987)
27 III — Międzynarodowy Dzień Teatru
28 III 1868 — urodził się Maksym Gorki (właśc. Aleksy Pieszkow), rosyjski pisarz, główny teoretyk i twórca literatury realizmu socjalistycznego (zm. 18 VI 1936)
28 III 1943 — zmarł Sergiusz Rachmaninow, rosyjski kompozytor i pianista (ur. 1 IV 1873)
28 III 1923 — zmarł Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski obrządku łacińskiego, beatyfikowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 2 VI 1991 r. (ur. 17 I 1842)
29 III 1963 — zmarła Pola Gojawiczyńska, pisarka, autorka powieści „Dziewczęta z Nowolipek" i „Rajska jabłoń" (ur. 1 IV 1896)
30 III 1853 — urodził się Vincent van Gogh, holenderski malarz postimpresjonista (zm. 29 VII 1890)

opr. Ewa Lis, Grażyna Balicka
Wojewódzka Biblioteka Publiczna

KIRGISKI SKRZYPEK
w przemyskim zamku

Murat-ally Renat to trzydziestoletni kirgiski skrzypek, który swoje spotkania z muzyką rozpoczął już w wieku 7 lat. Jest absolwentem Konserwatorium Moskiewskiego im. Czajkowskiego, w okresie stażu był asystentem jednego z najsłynniejszych skrzypków świata — Olega Kagana. Rok 1987 przyniósł mu pierwszą nagrodę w Narodowym Konkursie Skrzypcowym. Fakt ten zadecydował o rozpoczęciu przez Murata działalności koncertowej w ówczesnym ZSRR, a potem m.in. w Holandii, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Chile, Polsce, we Włoszech. Nagrał już wiele płyt, uczestniczył w nagraniach radiowych i telewizyjnych.

Na recital prezentowany 19 lutego w zamku złożą się najpiękniejsze miniatury skrzypcowe m.in. Czajkowskiego, Brahmsa, Debussiego i Prokofiewa. Przy fortepianie — Luba Nawrocka, nad całością czuwa Jacek Woleński.

Ł.W.

OJCIEC CHOLEWKA

Od 20 lutego w podziemiach kościoła oo. Franciszkanów można zwiedzać wystawę „Piękno zbawi świat". Autorem wystawianych eksponatów jest Ojciec Piotr Cholewka, który swoją twórczość traktuje jako nowy, uniwersalny język wiary chrześcijańskiej, nie mniej czytelny niż tradycyjne. Wystawa była już prezentowana w wielu krajach, a po roku starań sprowadzona do Przemyśla.

Ojciec Piotr urodził się 20.03.1922 r. w Marciszowie k. Zawiercia jako jedno z dziesięciorga dzieci. W 1925 roku wyjechał do Barlin w północnej Francji, gdzie jego ojciec był górnikiem.

Początkiem jego drogi twórczej były doświadczenia w warsztacie ceramicznym: figurki, krzyże, szopki, droga krzyżowa. Około 1953 roku zajął się witrażami dla kościołów we Francji. Najbardziej twórczy okres przypada na lata 1955-63. Początkowo stosował technologię tradycyjną, potem technikę zalewania grubych płyt szklanych zbrojonym betonem tworząc w ten sposób witraże — mury. Ojciec P. Cholewka był prekursorem zastosowania poliesteru jako tworzywa w technologii wytwarzania witraży kościelnych. Wiele kościołów wyposażono w inne prace ojca Piotra. Są to granitowe bryły ołtarza, pulpit i stół eucharystyczny rzeźbiony w spiralne reliefy. W Ste. — Foy — de Lyon ojciec Piotr Cholewka wygrał konkurs na projekt wnętrza kościoła z elementami wyposażenia liturgicznego. Z innych realizacji wymienić warto malarstwo ścienne i witraże w kościele polskim w Potigny oraz płaskorzeźby przy wejściu do kościoła polskiego w Dammarie — Les — Lys. Ilustracje do publikacji książkowych, rysunki będące czytelnym wyjaśnieniem prawd wiary i Pisma Św., liczne fotografie to tylko znikoma część bogatej twórczości ojca Cholewki, którego dzieła są wyrazem miłości i podziwu dla świata i Stwórcy.

opr. Ł.W.

NOWE SPOJRZENIE NA DON KICHOTA

Kolorowo i wesoło zrobiło się w Galerii Sztuki Współczesnej od barwnych prac Jerzego Dunin — Brzezińskiego („Karo"). Są tam plakaty zachęcające do obejrzenia filmów, prospekty reklamowe, znaczki pocztowe — wszystko wykonane przy pomocy konwencjonalnych środków, pełne wrażliwości i humoru. Oryginalne w pomyśle i wykonaniu są postacie zwierząt („zwierzobziki") o cechach ludzkich,opatrzone dowcipnym komentarzem. Na przykład„ donchichot", to według Brzezińskiego hipokryta, romantyk, potomek choleryków, liberum veto-ista, nałogowy protektor ignorancji i najemny obrońca moralności, często mówi i za długo.

W sposób prosty i zarazem subtelny „Karo" wyśmiewa to, co wyśmiewać w ludziach należy według zasady Krasickiego: *„I śmiech niekiedy może być nauką, gdy się nie z ludzi, lecz z przywar natrząsa"*.

Idąc dalej, wkraczamy w bardziej poważny świat w odcieniu szarym, niebieskim, żółtym, czerwonym, zielonym. Dobrze uwidacznia się kształt postaci i przedmiotów oddanych wyraźnie i czysto. Chwila zadumy nad postacią Madonny i innych postaci nazywanych imionami kobiet; zachwyt nad skromnym i wymownym przedstawieniem samotności. Pomiędzy kolorowymi kompozycjami znów zaskoczenie — „Sierota", której postać odkrywa w widzu najlepsze ludzkie cechy.

Trudno się dziwić, że tak powściągliwy w wypowiedziach twórczych malarz pasjonuje się grą w brydża, stąd zresztą pseudonim „Karo"

Podziwiać można jego poczucie humoru, optymizm i pogodny sposób przedstawiania nawet smutnych i tragicznych treści. Przeżył przecież wojnę, tułaczkę, imał się różnych zajęć. Jest laureatem wielu konkursów i autorem około czterech tysięcy prac, z których część mamy okazję obejrzeć.

Łucja Wiszlańska

POLSKI FILM TO NIE ZAWSZE ZŁY FILM

Mimo wielu trudności, szczególnie finansowych, przemyski DKF nie zaprzestał swojej działalności. W styczniu prezentowano tam filmy L. Viscontiego, a początek lutego obfitował w znakomite filmy polskie. Wśród nich zobaczyliśmy film K. Zanussiego pt. „Dotknięcie ręki". Reżyser, znany w Polsce i ceniony, niemal całkowicie zrezygnował z polskiej obsady. Nie wiadomo dlaczego, bo przecież nie brak wśród polskich gwiazd kina naprawdę dobrych aktorów. Usprawiedliwić K. Zanussiego może jednak fakt, że wyszło to filmowi na dobre.

Odtwórcą głównej roli jest Maks von Sydov, który w filmie wciela się w postać siedemdziesięciopięcioletniego kompozytora Kesdiego. Człowiek ten jak wielu ludzi, dotknięty bezpośrednio piętnem wojny, od czterdziestu lat nie komponuje, ilozuje się od ludzi. Jest starym, kapryśnym, chorym człowiekiem, który chce w spokoju dotrwać do kresu ziemskiego żywota. Nie dany jest mu jednak spokój, bowiem z Polski przyjeżdża student muzykologii, którego uporczywy motyw muzyczny nie przestaje prześladować we śnie. Motyw ten pochodzi z niedokończonego utworu Kesdiego. Jakaś irracjonalna siła każe studentowi jechać do nieznanego mu człowieka, aby namówić go do ukończenia dzieła. Jest tak przekonany o słuszności swej misji, że nie zniechęcają go pierwsze niepowodzenia. W konsekwencji dokonuje tego, czego nie udało się dokonać wielu znakomitościom ze świata muzyki. Obdarzony umiejętnościami energoterapeutycznymi przekazuje kompozytorowi własną siłę i energię życiową. Wynikiem misji jest nowe wcielenie Kesdiego i nowa, udana kompozycja. Jest to więc film z happy endem, utrzymany w optymistycznym, lirycznym nastroju, pełen przyjemnych dla oka plenerów, niebanalnej muzyki (Kilar) i dobrej, aktorskiej gry.

Ł.W.

KRONIKA KULTURALNA
styczeń — luty 1993 r.

— 7.01 w sali Towarzystwa Muzycznego odbył się Koncert Kolęd w wykonaniu zespołu muzycznego oraz chóru Zespołu Szkół Muzycznych w Przemyślu.
— 15.01 w Galerii Sztuki Współczesnej otwarto wystawę prac plastycznych Jerzego Dunin — Brzezińskiego „Karo"
— 20.01 w Centrum Kulturalnym koncertował zespół „Dżem".
— Wznowił działalność Dyskusyjny Klub Filmowy „Rondo". W cyklu „Mistrzowie Kina" pokazane zostały cztery filmy L. Viscontiego: „Lampart", „Błędne gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy", „Niewinne", „Rocco i jego bracia". Seanse odbywały się w dniach 26-29 stycznia w kinie „Kosmos".
— W Gminnym Ośrodku Kultury w Horyńcu Zdroju po raz czternasty zorganizowano Biesiadę Teatralną — Konfrontacje Zespołów Teatralnych Małych Form, (27-31.01)
— Fiestę Latynoamerykańską zorganizował 5 lutego Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek". Wystąpił ludowy zespół boliwijski INTI — NAN.
— W dniach 9-12 lutego Dyskusyjny Klub Filmowy „Rondo" zaprezentował Dni Filmu Polskiego. Pokazano filmy: „Koniec gry" F. Falka, „Odjazd" M.P. Łazarkiewiczów, „Tragarz puchu" J. Kijowskiego i „Dotknięcie ręki" K. Zanussiego.
— 10.02 w Galerii Sztuki Współczesnej odbyło się otwarcie wystawy malarstwa artysty plastyka Grzegorza Bednarskiego.
— W Galerii klubu „Piwnice" Centrum Kulturalnego otwarto 13 lutego wystawę malarstwa i rzeźby Zbigniewa Bednarczyka, członka Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego oraz wystawę fajek firmy BROG. Otwarciu towarzyszyła prezentacja poezji Z. Bednarczyka, aukcja prac oraz zbiórka darów dla dzieci Bieszczad.
— 19 lutego w sali Zamku Kazimierzowskiego wystąpił skrzypek z Kirgistanu Murat — ally Renat. Na program koncertu złożyły się najpiękniejsze miniatury skrzypcowe. Soliście towarzyszyła Luba Nawrocka (fortepian).
— „Piękno zbawi świat" — Znaki i symbole sakralne w sztuce współczesnej — to temat wystawy prac ojca Piotra Cholewki, benedyktyna z opactwa Św. Pawła w Wisques we Francji. Wystawa czynna jest od 22 lutego w kościele oo. Franciszkanów.
— W styczniu i w lutym w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej czynne były wystawy: Malarstwo Mariana Strońskiego w 100 rocznicę urodzin artysty oraz Rzeźba Tomasza Huttera.

(z informacji Wydz. Kultury UM w Przemyślu

PUBLIKACJE NADESŁANE

1. **„Honor i Ojczyzna"**, nr 1 (5) i 2 (6) 1992 r.,Fundacja „Myśl", Warszawa, ul. Ogrodowa 51. Periodyk jest niezależnym pismem wojskowym.
2. **„Uncaptive Minds"**, nr 2 (20) 1992., IDEE, Instytute for Democracy in Eastern Europe. Adres redakcji polskiej: 00-950 Warszawa, skr. poczt. 311. Kwartalnik poświęcony sprawom krajów Europy Środkowej i Wschodniej. W redakcji pracuje dwóch przemyślaninów: Zdzisław Gremski i Stanisław Kusiński, u którego w latach 70-tych, w domu przy ul. Przemysłowej 28 był punkt kontaktowy — oficjalny — KOR-u i ROBCIA (Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela)
3. Wydawnictwa Krajowej Agencji Wydawniczej, 35-030 Rzeszów, Aleja Pod Kasztanami 10, skr. poczt. 179 (kod 35-959): **— Leon Kruczkowski, Niemcy,** Kaw, Rzeszów 1993; najdonioślejszy utwór w całej twórczości Kruczkowskiego, **— Eliza Orzeszkowa, Opowiadania wybrane,** KAW, Rzeszów 1993; nowy wybór najlepszych opowiadań przewidzianych do lektury w programie szkolnym.
4. **Mateusz Pieniążek, Królestwa, „Okolice"**Spółdzielnia Wydawnicza ANAGRAM — Warszawa 1992 r.,
5. **Mateusz Pieniążek, Wieże strachu,** 1992 r.; zbiór ponad 50 wierszy i poemat „Rejsy".

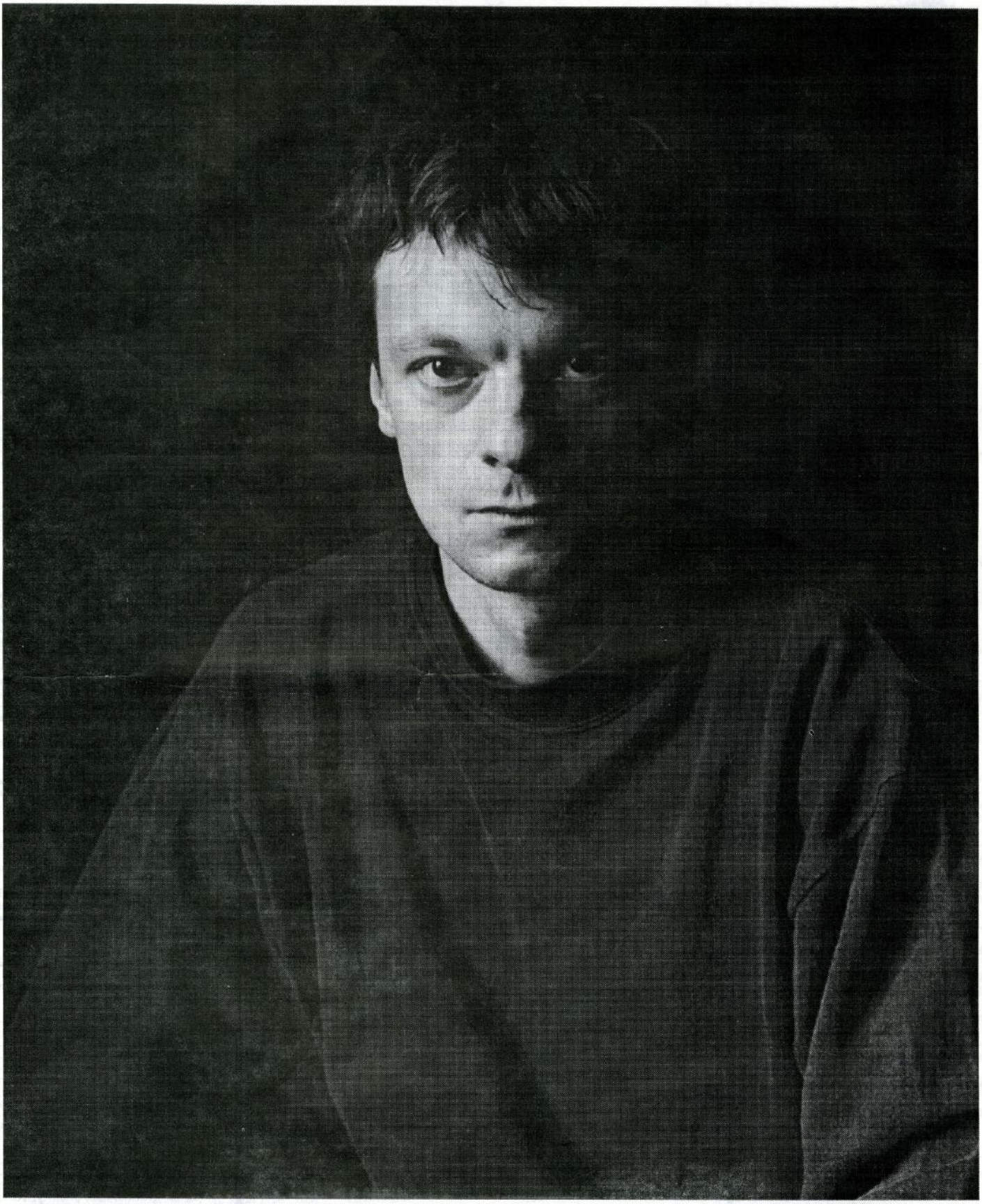

GALERIA AUTORSKA **Fot. MAREK HORWAT**

SPOJRZENIA PRZEMYSKIE
MIESIĘCZNIK

Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Marek Kuchciński. Opracowanie graficzne: Andrzej Cieszyński.
Adres redakcji: Wybrzeże Józefa Piłsudskiego 1, 37-700 Przemyśl, tel. 47-128; fax 47-743;
Wydawca: Przemyskie Towarzystwo Kulturalne: Konto: PKO Przemyśl 655 17-59503-132-0 (z dopiskiem: „Spojrzenia Przemyskie''. SKŁAD I ŁAMANIE: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA" w Przemyślu. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, w tekstach publikowanych zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów.